Tom Pierwszy

Myśli duchowe

Wskazania na nasze czasy
przekazane Annie
świeckiej apostołce

TOM PIERWSZY
Wskazania na nasze czasy
przekazane Annie świeckiej apostołce

ISBN: 978-0-9768037-5-1

Library of Congress Number: Applied for
© Copyright 2007 Direction for Our Times

Wszelkie prawa zastrzeżone. Wydanie poprawione 2007.

Żadna część publikacji nie może być w żaden sposób wykorzystywana bez pisemnej zgody.

Wydawca:
Direction for Our Times
9000 West 81st Street
Justice, IL 60458
708-496-9300
www.directionforourtimes.com

Direction for Our Times jest 503(c)(3) organizacją zwolnioną od podatków.

Wyprodukowano w Stanach Zjednoczonych Ameryki

Projekt graficzny: Pete Massari

Tekst „Jak odmawiać odmawiać różaniec" i wizerunek Maryi Niepokalanej wykorzystane za zgodą. Copyright © Zgromadzenie Marianów od Niepokalnego Poczęcia, Stockbridge, MA 01263 www.marian.org

Obraz Jezusa Chrystusa Powracającego Króla, namalowany przez Janusza Antosza, wykorzystany za zgodą.

Direction for Our Times (Wskazania na Nasze Czasy) pragnie zapewnić o swym całkowitym posłuszeństwie i poddaniu umysłu i serca ostatecznemu i definitywnemu osądowi Magisterium Kościoła katolickiego i lokalnego ordynariusza co do nadprzyrodzonego charakteru orędzia otrzymanego przez Annę, świecka apostołkę.

W tym duchu przesłania Anny, świeckiej apostołki, zostały przekazane do formalnego zbadania jej biskupowi, Leon O'Reilly, biskupowi Kilmore, Irlandia i watykańskiej Kongregacji Doktryny Wiary. W międzyczasie biskup O'Reilly wydał pozwolenie na ich publikację.

FOCUS
WORLDWIDE CATHOLIC NETWORK

11 października 2004

Drodzy Przyjaciele,

Jestem pod wielkim wrażeniem orędzi przekazanych Annie, utrzymującej, że otrzymała je od Boga Ojca, Jezusa i Najświętszej Maryi Panny. Dostarczają one materiału do wspaniałych i doniosłych rozważań tym wszystkim, do których są one skierowane, a mianowicie do laikatu, do biskupów i kapłanów; także grzeszników przeżywających szczególne trudności. Te orędzia nie powinny być czytane z pośpiechem. Są przeznaczone na czas, kiedy można się zdobyć na serdeczne rozmyślania i zastawania się nad stanem swego serca.

Oddany w Chrystusie

Philip M. Hannan

Arcybiskup Philip M. Hannan
Prezydent FOCUS Worldwide Network
Emerytowany arcybiskup Nowego Orleanu

PMH/aac

106 Metairie Lawn Dr. • Metairie, LA 70001 • Phone(504) 840-9898 • Fax(504) 840-9818

Franciscan University
of Steubenville

1235 University Blvd., Steubenville, Ohio 43952-1763

740-283-3771
www.franciscan.edu

Nie próbując z żaden sposób ubiegać ostatecznego i definitywnego osądu biskupa miejsca i Stolicy Świętej (której jesteśmy winni synowskie posłuszeństwo umysłu i serca), chciałbym przedstawić moją osobistą opinię dotyczącą natury orędzia otrzymywanego przez „Annę" Świecka Apostołkę.

Po zbadaniu spisanych przez wizjonerkę przesłań i przeprowadzeniu z nią osobistego wywiadu, osobiście wierzę, że orędzia otrzymane przez „Annę" mają pochodzenie nadprzyrodzone.

Zawartość orędzia jest zgodna z wiarą i moralnym nauczaniem Magisterium Katolickiego Kościoła i w żaden sposób nie naruszają prawowiernej doktryny katolickiej. Forma, w jakiej przesłania są przekazywane (to jest lokucje i wizje) jest zgodna z precedensem historycznym Kościoła cechującym autentyczne objawienia prywatne. Owoce duchowe (por. Mt 7,17-20) chrześcijańskiej wiary, nawrócenia, miłości i pokoju wewnętrznego, opierające się szczególnie na odnowionej świadomości zamieszkiwania Chrystusa w duszy i na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, są w różnych częściach świata wyraźnie widoczne w relatywnie krótkim czasie od otrzymania przesłań i ich opublikowania. Stąd podstawowe kryteria stosowane przez kościelne komisje badające wydarzenia nadprzyrodzone (orędzia, fenomeny i owoce duchowe) są, moim zdaniem, w przypadku doświadczeń „Anny" zasadniczo zadowalające.

Przesłanie mówiące o przyjściu Jezusa Chrystusa, o „Powracającym Królu", nie odnoszą się do zbliżającego się końca świata z ostatecznym fizycznym przyjściem Chrystusa, lecz jest raczej wezwaniem do duchowego otwarcia się na wciąż się realizujące duchowe powracanie Jezusa Chrystusa, na dynamiczny adwent Jezusa, który zapoczątkuje czas nadzwyczajnej łaski i pokoju dla ludzkości (w sposób podobny do obietnicy Fatimy mówiącej o końcowej erze pokoju jako rezultacie Triumfu Serca Maryi albo może „nowej wiosny" Kościoła, o której mówił wielki Jan Paweł II).

Ponieważ Anna otrzymała pozwolenie od swego lokalnego ordynariusza, bpa Lei O'Reilly, na rozpowszechnianie swych przesłań, a także poddała swe pisma ocenie Kongregacji Doktryny Wiary, mogę osobiście zachęcać (jak pozwala sam Kościół) do modlitewnego czytania tych orędzi. Przynoszą one bowiem prawdziwe korzyści duchowe dla znacznej liczby liderów katolickich w całym świecie.

Dr Mark Miravalle
Profesor teologii i mariologii
Uniwersytet Franciszkański w Steubenville
13 października 2006

Spis treści

Wprowadzenie xi

Myśli duchowe—1 1
Sobota 11
Chwalmy Boga 19

Myśli duchowe—2 33

Myśli duchowe—3 57

Myśli duchowe—4 75

Myśli duchowe—5 91
Wtorek, 24 czerwca, 2003 93
Wtorek, 24 czerwca, 2003 95
Środa, 25 czerwca, 2003 97
Środa, 25 czerwca, 2003 99
Czwartek, 26 czerwca, 2003 101
Czwartek, 26 czerwca, 2003 103
Piątek, 27 czerwca, 2003 105
Piątek, 27 czerwca, 2003 107
Sobota, 28 czerwca, 2003 109
Sobota, 28 czerwca, 2003 111

Myśli duchowe—6 113
Poniedziałek, 30 czerwca, 2003 115
Poniedziałek, 30 czerwca, 2003 117
Wtorek, 1 lipca, 2003 119
Wtorek, 1 lipca, 2003 121
Środa, 2 lipca, 2003 123
Środa, 2 lipca, 2003 125

Czwartek, 3 lipca, 2003 127
Czwartek, 3 lipca, 2003 129
Piątek, 4 lipca, 2003 131
Piątek, 4 lipca, 2003 133
Sobota, 5 lipca, 2003 135
Sobota, 5 lipca, 2003 137

Myśli duchowe—7 139
Poniedziałek, 7 lipca, 2003 141
Poniedziałek, 7 lipca, 2003 143
Wtorek, 8 lipca, 2003 145
Wtorek, 8 lipca, 2003 147
Środa 9 lipca, 2003 149
Środa 9 lipca, 2003 151
Czwartek, 10 lipca, 2003 153
Czwartek, 10 lipca, 2003 155

Myśli duchowe—8 157
Niedziela, 13 lipca, 2003 159
Poniedziałek, 14 lipca, 2003 161
Poniedziałek, 14 lipca, 2003 163
Wtorek, 15 lipca 2003, 2,30 w nocy 165
Wtorek, 15 lipca, 2003 167
Wtorek, 15 lipca 2003, godz. 16.00. 169
Środa, 16 lipca 2003, godz. 4.00 rano. 171
Środa, 16 lipca, 2003 173
Środa, 16 lipca 2003, godz. 15.00. 175
Cwartek, 17 lipca, 2003 177
Cwartek, 17 lipca, 2003 179
Cwartek, 17 lipca, 2003 181
Piątek, 18 lipca, 2003 183
Piątek, 18 lipca, 2003 185

Piątek, 18 lipca, 2003 187
Sobota, 19 lipca, 2003 189
Sobota, 19 lipca, 2003 197
Sobota, 19 lipca, 2003 193

Myśli duchowe—9 195
Niedziela, 20 lipca, 2003 197
Poniedziałek, 21 lipca, 2003 199
Poniedziałek, 21 lipca, 2003 201
Poniedziałek, 21 lipca 2003, popołudnie 203
Wtorek, 22 lipca, 2003 205
Wtorek, 22 lipca, 2003 207
Wtorek, 22 lipca, 2003 209
Środa, 23 lipca, 2003 211
Środa, 23 lipca, 2003 213
Środa, 23 lipca 2003 po południu 215
Czwartek, 24 lipca, 2003 217

Appendix 219
Wskazówki dla Świeckich Apostołów 221
Modlitwy 223
Jak odmawiać Koronkę do Miłosierdzia Bożego 225
Jak odmawiać Różaniec 229

Wprowadzenie

Drogi Czytelniku,

Jestem żoną, matką sześciorga dzieci, członkinią trzeciego zakonu franciszkańskiego.

Mając dwadzieścia lat dla poważnych przyczyn rozwiodłam się mężem. Uczyniłam to za radą i z poparciem mego kierownika duchowego. Będąc dwudziestokilkuletnią kobietą zostałam samotną matką, pracującą i sama wychowującą córkę. Codziennie przystępowałam do Komunii świętej, rozumiałam bowiem, że w życiu może mnie podtrzymać tylko wiara. To wtedy zaczęłam iść drogą prowadzącą ku pełniejszemu zjednoczeniu z Jezusem i wstąpiłam do Świeckiego Zakonu Franciszkańskiego, inaczej Trzeciego Zakonu.

Kiedy moja siostra udała się do Medjugorje, powróciła rozpalona Duchem Świętym. Usłyszałam o jej cudownej pielgrzymce i w moim sercu wzbudziło się pragnienie jeszcze głębszego nawrócenia. W następnym roku rozpoczęły się moje duchowe doświadczenia, które towarzyszyły mojej pogłębionej modlitwie. Wśród nich był sen, w którym Matka Boża pytała mnie, czy jestem gotowa pracować dla Chrystusa. W sennej wizji Maryja ukazała mi, że to szczególne zadanie, jakie chce mi powierzyć, pociągnie za sobą odłączenie mnie od innych osób żyjących w świecie. Dała mi do zrozumienia, że chodzi o moją szeroko rozumianą rodzinę. Odpowiedziałam Jej, że nie dbam o to i że zrobię wszystko, o co mnie poprosi.

Niedługo później zachorowałam na chorobę błony śluzowej macicy. Od tamtej pory wciąż choruję na taką czy inną

przypadłość. Moje dolegliwości są tego rodzaju, że lekarze mają trudności z ich rozeznaniem. To część mojego krzyża, a wspominam o tym dlatego, że wielu ludzi cierpi w ten sam sposób.

Kiedyś usłyszałam od jednego z lekarzy, że nigdy już nie powinnam mieć dzieci. Będąc samotną matką, było to dla mnie bez znaczenia. Potraktowałam to jako wolę Bożą. Ale niedługo potem spotkałam wspaniałego człowieka i moje pierwsze małżeństwo zostało unieważnione. Pobraliśmy się, a ja urodziłam jeszcze pięcioro dzieci.

Kiedy spoglądam na moje życie z perspektywy duchowej, muszę przyznać, że moim udziałem stało się wiele doświadczeń religijnych, wśród nich to, co – jak teraz wiem – nazywamy wewnętrznymi lokucjami. To były piękne chwile, a usłyszane wówczas słowa wciąż pozostają w moim sercu. W czasie tamtych doświadczeń nie czułam jednak szczególnego podniecenia, byłam bowiem zajęta ofiarowaniem Bogu moich chorób i mego wyczerpania. Wiem, że Jezus musiał ciężko nade mną pracować, by mnie podtrzymywać w cierpieniu; dał mi przecież tak wiele do znoszenia! Kiedy spoglądam wstecz, widzę, że Pan przygotowywał mnie w ten sposób do podjęcia swego dzieła. Okres mojego przygotowania trwał długo, był trudny i wcale nie budził we mnie zachwytu. Ci, którzy patrzyli na mnie z zewnątrz myśleli: „Ta kobieta nie ma szczęścia". Ja jednak od wewnątrz dostrzegałam, że choć wiele moich cierpień było bolesnych i długotrwałych, moja mała rodzina wzrastała w miłości, powiększała się i dojrzewała w Bożej mądrości. Chcę powiedzieć, że wraz z mężem zaczęliśmy rozumieć, co jest naprawdę ważne, a co nie. Pomogły nam w tym krzyże towarzyszące naszemu życiu.

Różne okoliczności zmusiły mego męża i mnie do przeprowadzenia się wraz z dziećmi daleko od moich ukochanych. Ofiarowałam to Bogu, ale muszę przyznać, że była to najtrudniejsza rzecz, z którą musiałam się jakoś uporać. Życie z dala od bliskich osób przynosi wiele wspaniałych okazji do jednoczenia się z wolą Chrystusa; trzeba jednak wciąż sobie przypominać, że czyni się to dla Boga, inaczej serce opanowuje smutek.

Po wielu latach spędzonych na „wygnaniu", zapragnęłam udać się do Medjugorje. I udało się! W rzeczy samej był to prezent od mego męża na 40. rocznicę moich urodzin. Już kiedyś próbowałam tam pojechać, ale na przeszkodzie podróży stanęły pewne okoliczności, ja zaś zrozumiałam, że planowana przez mnie pielgrzymka nie była zgodna z wolą Bożą. W końcu jednak nadszedł właściwy czas i z moją najstarszą córką znalazłam się przed kościołem św. Jakuba. Dla niej była to druga pielgrzymka do Medjugorje.

Nie spodziewałam się (ani nawet nie rozważałam takiej możliwości), że doświadczę tam czegoś nadzwyczajnego. Moja córka, która pokochała Medjugorje podczas pierwszego pobytu na miejscu objawień Matki Najświętszej, często żartowała z ludzi szukających tam cudowności. Ale Medjugorje nazywała „karnawałem dla ludzi pobożnych" i mówiła, że jest to najszczęśliwsze miejsce na ziemi. Ta młoda kobieta pojechała tam jako zbuntowana 14-latka, która propozycję pielgrzymki uznała za okazję do podróży zagranicznej z ciotką. Dziewczyna, wróciła do domu wyciszona i posłuszna, i zaczęła nakłaniać mego męża, by na pielgrzymkę do Medjugorje wysłał wszystkie dorastające dzieci.

W Medjugorje spędziliśmy pięć cudownych dni. Na wzgórzu Križevac przeżyłam duchowe uzdrowienie. Moja córka była bardzo wyciszona i rozmodlona. Tam też wydarzyła mi się rzecz z pewnością nie spektakularna, ale dla mnie bardzo ważna. W Medjugorje podczas przyjmowania Komunii świętej rozmawiałam z Jezusem. To było wspaniałe doświadczenie, ale ponieważ zdarzało mi to sporadycznie już wcześniej, nie byłam więc tym zbytnio zdziwiona. Pamiętam, że opowiadałam innym, iż w Medjugorje Komunia święta jest pełna mocy. Powróciłam do domu z sercem przepełnionym wdzięcznością dla Matki Bożej, za to, że nas tam zaprowadziła.

Rozmowy z Jezusem podczas przyjmowania Komunii świętej trwały przez całą zimę. Pół roku po powrocie z pielgrzymki rozmowy ze Zbawicielem przeniosły się także w moje codzienne życie i zaczęłam słyszyłeć Jezusa w zwykłych chwilach w ciągu dnia. Pan zaczął mieć bezpośredni wpływ na moje decyzje, a ja zauważyłam, że kiedy mnie o coś prosi coraz trudniej jest mi Mu odmawiać. Nikomu o tych przeżyciach nie mówiłam.

W tym samym czasie zaczęłam również doświadczać łaski prowadzenia mnie przez Matkę Najświętszą. Głosy Jezusa i Maryi nie były trudne do rozpoznania. Nie słyszałam ich jako zewnętrznych dźwięków; rozbrzmiewały one w mojej duszy lub w umyśle. Zaczęłam rozumieć, że dzieje się coś szczególnego i że Jezus ma dla mnie jakieś specjalne zadanie, ważniejsze od mego pierwszorzędnego powołania żony i matki. Pan polecił mi spisywać swoje słowa i zapewnił, że sprawi, że zostaną one wydane drukiem i rozpowszechnione. Patrząc w przeszłość widzę, że Chrystusowi zajęło sporo czasu, bym radośnie pogodziła się z tym, co chciał Mi

powierzyć. Dziś ufam Jego głosowi bezgranicznie i będę czyniła wszystko, co w mojej mocy, by Mu służyć, walcząc nieustannie z moimi słabościami, pomyłkami i przyciąganiem mnie przez świat.

Proszę, módlcie się za mnie, gdy dalej staram się służyć Jezusowi. Proszę, powiedzcie Mu «tak», ponieważ On bardzo nas potrzebuje i jest dla nas taki dobry! Jeśli pozwolicie, On umieści was w swoim Sercu. Modlę się za was i jestem bardzo wdzięczna Bogu, że przekazał wam swoje słowa. Każdy, kto Go pozna, musi się w Nim rozkochać, tak wielka jest bowiem dobroć Jezusa. Jeśli walczycie z trudnościami, oto odpowiedź dla was! On przychodzi do was w szczególny sposób przez te słowa. I przez łaski, jakie z nich wypływają.

Proszę, nie wpadnijcie w pułapkę myślenia, że przecież On nie mógł dla was zaplanować wysokiego poziomu świętości. Jak napisałam gdzieś w moich pismach, największym współczesnym znakiem czasu jest to, że Jezus chce zajmować się ludźmi takimi jak ja i że uczynił mnie swą sekretarką. Uważam się za „drugą ligę", drodzy przyjaciele. Ale dołączcie do mnie, by razem zrobić dla Niego choć trochę.

Oto przesłanie, jakie otrzymałam od Jezusa zaraz po napisaniu powyższych informacji biograficznej.

Moje dziecko. Ty i Ja długo już jesteśmy razem. Zanim zacząłem to dzieło, przez wiele lat pracowałem cicho w Twym życiu. Anno, jak bardzo Cię kocham! Gdy spojrzysz wstecz w swoje życie, możesz zobaczyć tyle odpowiedzi «tak», jakich mi udzieliłaś. Czy nie cieszy cię to i nie

uszczęśliwia? Zaczęłaś mówić mi «tak» na długo zanim doznałaś nadzwyczajnych łask. Jeślibyś tego nie zrobiła, moja najdroższa, nigdy nie mógłbym obdarzyć cię szczególnymi łaskami ani wyznaczyć ci tej misji. Czy widzisz, jak ważnym było to, że wstawałaś każdego ranka i w swym zwykłym życiu mówiłaś «tak» swemu Bogu – pomimo trudności, pokus i ciężkich doświadczeń? Nie widziałaś tego wielkiego planu, jaki Ja widziałem. Musiałaś polegać na swej wierze. Anno, dziś mówię ci, że wciąż pozostaje właśnie tak: nie zdołasz ujrzeć mojego planu, który jest większy niż to, co może ogarnąć ludzki rozum. Proszę, opieraj się dalej na swej wierze, bo przynosi mi to wiele chwały. Spójrz, jak wiele mogłem z tobą dokonać tylko dlatego, że podejmowałaś dla Mnie decyzje ciche i pokorne. Podejmij kolejną cichą i pokorną decyzję – dziś i każdego następnego dnia, mówiąc: „Będę służyła Bogu". Wczoraj wieczorem służyłaś mi, pocieszając udręczoną duszę. Postanowiłaś zrobić to wbrew sobie. Chciałaś usłużyć Mi przez służenie drugiemu człowiekowi. W niebie panuje radość, Anno. Jesteś moja. Jestem Twój. Pozostań ze Mną, moje dziecko. Pozostań ze mną.

Modlitwa do Boga, Ojca Przedwiecznego

Drogi Boże w niebie, ślubuję Ci wierność. Oddaję Ci moje życie, moją pracę i moje serce. W zamian daj mi łaskę bycia jak najdoskonalej posłuszną każdej Twojej wskazówce.

Boże, Ojcze mój, pomóż mi wszystko lepiej rozumieć.

Myśli duchowe – 1

Myśli duchowe

Jezus powiedział: ***„Nie przyszedłem do Ciebie dlatego, że byłaś tego godna. Nie opuszczę Cię dlatego, że nie jesteś godna."***

Dziś rano udałam się na Mszę świętą. To był wyjątkowo trudny czas, pełen niepokoju, stresów związanych z pracą i rozmów z mężem przepełnionych goryczą. A wszystko to po przeraźliwie dla mnie ciężkim okresie Wielkiego Postu. Poszłam do kościoła i wpatrzyłam się w pierwszą stację Drogi Krzyżowej. Myślałam o czasie Wielkiego Postu, który był wypełniony cierpieniem. Z nutą sakrazmu powiedziałam do Jezusa, że zakończenie odprawiania Drogi Krzyżowej nastąpiło za wcześnie. Spotkało się to z pełną spokoju ciszą. Wyrzuciłam z siebie garść jeszcze innych komentarzy pełnych użalania się nad sobą. Żadnej odpowiedzi.

Zaczęłam czuć się jak malkontent. Kiedy przystąpiłam do Komunii świętej, Jezus zaczął do mnie mówić, tłumacząc, że jestem jak dziecko jadące po raz pierwszy na rowerze. On, jak każdy dobry rodzic, biegł przy mnie. Pozwolił mi odjechać na kilka chwil. Tak naprawdę to zaledwie na półtora dnia. A stało się to dla mojego dobra, by dać mi okazję do uczenia się zachowywania duchowej równowagi. On nigdy mnie nie zostawił samej i nie pozwolił jechać tam, gdzie mogło mi grozić niebezpieczeństwo. Przez cały czas był ze mną! Ta myśl sprawiła, że skurczyłam się w sobie, myśląc o ostatnim półtora dnia i mych pozbawionych pokoju reakcjach na różne kłopoty i trudności. Tak, wtedy Jezus usłyszał ode mnie niemiłe słowa…

Wróćmy na chwilę do obrazu roweru. Jezus nie pozwolił

mi się przewrócić, choć czułam się tak, jakbym się przewracała. Zaczynałam upadać, ale On mnie złapał. Przestraszyło mnie uczucie utraty równowagi i nadciągające niebezpieczeństwo. Podobnie jak chwiejące się dziecko, nie chciałam być sama. Nawet na jedną chwilę. On zapewnił mnie, że mnie kocha, że mnie do siebie tuli i że znowu przez jakoś czas nie pozostawi mnie samej sobie. Powiedziałam ostro, że nie zdałam egzaminu. Odpowiedział: ***„To nie był egzamin. To było ćwiczenie. Nie jest tak, że nie zdałaś. Ćwiczyłaś. Jestem z Tobą. Uczę Cię, a ty zdobywasz wiedzę. Ciesz się. Nigdy cię nie opuszczę."***

„Bądź przy Mnie, bądź, po stronie pokoju."

Serce mnie zabolało. Tak bardzo kocham Jezusa, że trudno mi porozumiewać się z Nim *tylko* w ten sposób. Chcę z Nim być. Cierpienie może być okropne. Nie lubię go. Nie jestem miłośniczką cierpienia. Ale kiedy jestem obolała, tęsknota za Jezusem jest tak wielka, że nie chcę ryzykować utraty bliskości mego Pana. Nawet chcę, by ból był jeszcze bardziej intensywny. Nie rozumiem do końca tego, co się dzieje. Spędziłam niemal rok, bojąc się, że nie jestem godna. Jednak On mnie zapewnił, że nie popełnia błędów, że mnie zna i że mnie wybrał, bym zbliżyła się do Niego na drodze cierpienia – przede wszystkim po to, by przygotować mnie do podjęcia Jego dzieła. Jak długo robię wszystko, co w mojej mocy, tak długo mogę czuć się dobrze ze swoją niegodnością. Teraz myśl ta wydaje się coraz bardziej oczywista. Wiem, że Ojciec uwolnił mnie od strasznego uczucia lęku. Bałam się, że moje nadprzyrodzone doświadczenia to owoc mojej wyobraźni albo co gorsza jakiś rodzaj działania diabła. Zawierzyłam się cała Jezusowi i powierzyłam Matce

Najświętszej, aby mnie chroniła. Odtąd w żadnej chwili nie czułam już wielkiego niepokoju. Czułam w sobie pokój.

Po odmówieniu nade mną modlitwy, ksiądz powiedział: „Twój dar nie jest iluzją. Jezus jest z tobą. Jako matkę i żonę wzywa cię do życia wewnętrznego. Chce też, byś zrobiła coś dla Niego swymi własnymi rękami. Co robisz dla Niego własnymi rękami?" Odpowiedziałam, że piszę. Pokiwał głową i uśmiechnął się. „Oczywiście. Powinienem wiedzieć. Jezus chce, żebyś pisała z Nim i dla Niego." Napełniło mnie to niewypowiedzianą radością. Poczułam w sercu wielką ulgę, bo to właśnie otrzymałam od Jezusa. Byłam szczęśliwa wiedząc, że sama sobie tego nie wymyśliłam. Tamten ksiądz polecił mi też wypełniać codziennie pewien duchowy obowiązek: czytanie duchowne. Powiedział mi, że mój niepokój narastał, bo starając się odpowiedzieć na ten szczególny dar czytałam – jak to miałam w zwyczaju od dawna – rozmaitych świętych. Jednak od czasu, kiedy zaczęłam otrzymywać od Jezusa przekazy, lekturę tę traktowałam zbyt poważnie. Kapłan powiedział mi, że święci, których próbowałam naśladować, żyli w monasterach i klasztorach, tymczasem ja zostałam wezwana do życia w świecie i w rodzinie. I stąd to zamieszanie. Chodziłam z poczuciem winy dwadzieścia cztery godziny na dobę, ponieważ sobie nie radziłam. Tymczasem, pełniąc swe obowiązki w zjednoczeniu z Jezusem, służyłam Mu zgodnie z Jego wolą. Ksiądz ukazał mi piękną, świętą i budzącą ufność drogę.

Moja modlitwa biblijna jest potężna, bogata i pełna natchnień. Jezus kieruje całym moim życiem. Mówi mi, kiedy mam pracować nad książką (co ma miejsce po zakończeniu prac domowych i odmówieniu mych codziennych modlitw).

Pewnego dnia zaczęłam pracować, zapomniawszy o modlitwie. Powstrzymał mnie i powiedział: ***„Módl się."*** Próbowałam nie słuchać, byłam bowiem bardzo spóźniona. Ponownie usłyszałam: ***„Módl się. Twoja praca musi być moja. By tak było, musisz rozpoczynać ją ze Mną."***

Oczywiście, że rozpoczęłam pracę z Nim. Otrzymałam wówczas tyle radości i pociechy, że potem zaczęłam pisać z lekkim i szczęśliwym sercem. Jezus poucza mnie w ten sposób, mówiąc mi często kiedy mam się wyciszyć albo kiedy nie mam wykonać telefonu. Chciałabym, by mówił mi, że mam przestać przeklinać, ale mam wrażenie, że wygląda to tak, iż tylko zatyka On sobie uszy i stara się nie przewracać z rozpaczy oczami. Czułam dziś rano Jego rozdrażnienie, gdy powiedziałam: „Tak więc nie udało mi się." Gdyby to nie był Jezus, pewnie by się załamał. Ale Jego cierpliwość nie zna granic. Dzięki niech będą Bogu, naszemu Ojcu. Polegam na Jego cierpliwości. Zależę od Niego i wiem, że nadużywam tego każdego dnia.

Zgodnie z Jego żądaniem zarzuciłam rano pracę nad brudnopisem, bo dzieci w ferie wielkanocne przestały chodzić do szkoły. Jezus przekonał mnie, że nie mam pracować nad tym dalej, aż dzieci nie powrócą do szkoły. Przez tych dziesięć dni mój czas był wypełniony zajęciami związanymi z dziećmi. Raz odsunęłam się od nich, chcąc wziąć do ręki swe notatki i przeczytać je. ***„Nie*** – brzmiała odpowiedź. – ***Ta mała rzecz niech będzie dla ciebie umartwieniem. Pozostaw to, aż przyjdzie na to czas."*** Zdaję sobie sprawę, że posłuszeństwo jest najważniejsze i zrobiłam tak, jak Jezus mi polecił. Staram się być Mu posłuszna we wszystkim.

Kiedy kłócę się z mężem, słyszę często: ***„Zostaw to Mnie."*** Nie jestem tu aż tak posłuszna, bo gdy chodzi o doprowadzenie męża do porządku, Jezus działa wolniej niż bym tego chciała. I jak mogę być pewna, że mój mąż słucha, gdy Jezus mówi? Pewnie nie uważa tak bardzo jak ja, mówię więc mężowi, co jak sądzę Bóg od niego oczekuje. Robię to głośno, na wypadek gdyby nie słyszał. Nie podoba się to Bogu i muszę nad tym pracować.

Bóg nie chce, bym powróciła do palenia. Moja miłość do papierosów zakończyła się siedem lat temu, ale wciąż bywa, że w trudnych chwilach sięgam po nie. Gdy ostatnim razem odłożyłam je na stół i wyszłam, by pomodlić się przed tabernakulum, Jezus powiedział: ***„Czy chciałabyś dmuchnąć dymem do środka tego tabernakulum? Jestem z Tobą, w twoim wnętrzu. Nosisz mnie w sobie. Nie pal."***

Była to informacja tak jednoznaczna, że od tej pory nie palę, choć o papierosie myślę codziennie.

Jezus często żąda ode mnie, bym ustąpiła Mu miejsca, aby mógł On do kogoś przemówić. Może do kogoś, z kim właśnie rozmawiam? Czasem widzę, że tak się rzeczywiście dzieje, staram się więc wyciszyć moją duszę, by mógł się On mną posłużyć, by przemówił do osoby, która być może przeżywa duchowe rozterki.

Bardzo lubię pisać z Chrystusem. To po prostu pisze się samo. Tak dzieje się i teraz i nie czuję, bym wkładała w pisanie jakikolwiek wysiłek. Kocham Jezusa i w najtrudniejszych chwilach Wielkiego Postu czuję niemal fizycznie, jak uzgadniam moją wolę z Jego wolą na przekór

najstraszniejszym doznaniom duchowym i niepokojom. Nic innego dla mnie nie istnieje. Świat nie ma mi wiele do zaoferowania. Często na tym świecie nie mam już znikąd pociechy. Żaden człowiek nie może mnie pocieszyć. Nic nie może mnie pocieszyć. Żadne jedzenie, żadna wygoda. Jestem sama w tłumie nawet podobnie myślących osób. To trudne doświadczenie, ale jego owocem jest namacalne prowadzenie duchowe w ciemnościach wiary. To mnie umacnia, widzę to teraz. Niech się wam nie wydaje, że lubię cierpienie. Jednak ludzie wokół mogą odnosić korzyść z tej mojej bliskości z Chrystusem.

Boję się, że z powodu cierpień nie będę w stanie wypełnić na czas moich obowiązków. Ale nie, On mi pomaga. Jezus dopilnowuje wszystkiego w najmniejszych szczegółach i w najbardziej zdumiewający sposób. Nie mogę Go zawieść, i – jak powiedziałam – nie istnieje dla mnie nic poza Nim. Polegam na Nim we wszystkim.

Jeszcze jedna myśl na dziś. Siostra często mi mówi, że powinnam zapisywać niektóre ze swych myśli czy doświadczeń. Ta siostra żyje w pobliskiej wspólnocie i jest moją ukochaną przyjaciółką i doradczynią. Pisanie, które uważam za pracę, przychodzi łatwo, ale jest we mnie mała część, która myśli: O tak, więc chcesz, bym dodatkowo robiła jeszcze to? (Jak On mnie toleruje?) Tak więc odmówiłam pisania w duchu oczekiwania na osobiste zaproszenie.

Kiedyś zapytałam o to Jezusa, a On na to: ***„Przyjdzie czas. To jeszcze nie teraz."*** Po pewnym przepięknym doświadczeniu duchowym powiedziałam: „O, Boże, może powinnam pisać o takich rzeczach?" Pan uśmiechnął się i bez słów dał mi poznać, że w niezwykły sposób realizuje

we mnie swoją wolę. Nie chce, bym rozpoczęła swą duchową podróż ze złym nastawieniem. Dlatego obudził we mnie pragnienie, by to uczynić. Obudził we mnie palącą potrzebę opisania tego spotkania. Innymi słowy, dlaczego się jeszcze opierać? On przeprowadza swoją wolę, a ja żyję dla Jego woli, nie powinnam więc narzekać.

Jednak wciąż się wahałam, pochłonięta inną pracą. Tego ranka siostra poprosiła mnie, bym zaczęła spisywać swoje doświadczenia i powiem szczerze, że kiedy ona mówi, słucham ją i to co mówi traktuję jako coś, czemu muszę być posłuszna. Jest ona dla mnie wspaniałą głosem Bożym i kierownikiem. Powiedziała też tego ranka, że muszę modlić się o kierownika duchowego.

Muszę dodać, że ta siostra od lat mi powtarza, iż powinnam robić coś związanego z Biblią. Zręcznie ją ignorowałam, co miałam w zwyczaju robić z wieloma prorokami, jakich Jezus stawiał w moim życiu. Owa zakonnica modliła się tego ranka i Bóg powiedział jej, że powinnam zanurzyć się w modlitwie biblijnej. Ja także modliłam się tego ranka i pomyślałam, że potrzebna mi jakaś forma liturgicznej modlitwy dnia. Chwilę potem zadzwonił dzwonek u drzwi i siostra wręczyła mi brewiarz wraz z dwoma innymi modlitewnikami. W odróżnieniu ode mnie siostra ta słucha, kiedy On prosi. Odpowiada natychmiast. Uczę się.

Sobota

Dziś rano odmawiałam różaniec w łóżku. Nie mogłam się skupić, było bowiem kilka rzeczy, które powinnam jeszcze zrobić; przebiegały mi więc one przez głowę. Z determinacją postanowiłam wytrwać do końca, nie bacząc na to, jak bardzo chciałam wstać i zająć się tymi sprawami. Z trudem przesuwały się przede mną kolejne tajemnice bolesne, a ja przepraszałam Jezusa za to, że nie jestem gorliwym miłośnikiem Jego Męki. Przy piątej tajemnicy coś kazało mi wstać z łóżka i uklęknąć. Niech mi wolno wyjaśnić. Miałam wyjść z ciepłej pościeli w zimne poranne powietrze. Podjęłam połowiczny wysiłek zignorowania tego natchnienia, ale nie, ono mnie nie opuściło. Wstałam. Myślałam o bliskiej mi osobie, która miała trudności i nie wiedziała, co robić. Jezus poprosił mnie, bym w jej intencji odmówiła piątą tajemnicę bolesną. W połowie dziesiątki powiedział mi, że wysłucha mej modlitwy. Czuję w tej sprawie spokój i uczynię, o cokolwiek mnie On poprosi. Ufam, że On sam mną pokieruje.

Jezus często milczy podczas różańca, czytania Biblii czy przy innych formalnych modlitwach. Chciałabym powiedzieć, że jest tak zawsze, ale wydaje mi się, że bywają chwile, kiedy na chwilę się „wtrąca", jak wtedy, kiedy powiedział mi, że wysłucha moją modlitwę.

Na przyklad w Wielki Piątek przeżywałam duchowe i osobiste udręki. Miałam zamiar wziąć kąpiel po długim, horrendalnym dniu pełnym wszelkiego rodzaju cierpień. Napuściłam wodę do wanny, gdy usłyszałam, jak Jezus wzywa mnie, abym uklękła i odmówiła tajemnice bolesne. Próbowałam Go zignorować. Muszę podkreslić, że ten dzień,

który ofiarowałam mojemu Jezusowi, był koszmarny. Wróciłam do łazienki i w głębi serca usłyszałam, jak woła mnie zbolały i umęczony, prosząc, abym przyszła Go pocieszyć. To było wołanie duszy, człowieka w agonii. Powróciłam do sypialni i mimo zmęczenia uklękłam. Odmówiłam różaniec tak dobrze jak umiałam. Potem poszłam się wykąpać, a On znów mnie zawołał. Umęczona spojrzałam na Niego wewnętrznie, jakby mówiąc: „Chyba żartujesz?"

A On powiedział: ***„Teraz moja kolej, by Cię pocieszyć. Wyszłaś za szybko".***

Wróciłam i uklękłam. Rozmawialiśmy o cierpieniu i jego roli. Poczułam się przepełniona pokojem, ufna, że jeśli tylko Jezus zechce, może On usunąć wszystkie moje trudności.

Pointa tej opowieści jest oczywista. Jezus słucha moich modlitw, jak uczynił tamtego wieczoru. Słuchał mego różańca i dopiero po nim do mnie przemówił. Wiem, opierając się na moim doświadczeniu dobroci Boga, że On chciał mnie pocieszyć, a Jego krzyk bólu był jedynym sposobem, by przyprowadzić mnie z powrotem do Niego i zachęcić do modlitwy. Czy On mnie natchnął, mówiąc: „Chcę cię pocieszyć"? Może chciałam powiedzieć: „Zapomnij o tym, Jezu, wszystko dla Ciebie, ale naprawdę jestem zbyt zmęczona, by spełnić Twoją prośbę". Nie wyrażam tego zbyt dobrze. On posłużył się swoim bólem, aby mnie pocieszyć. Oto, co robi.

W tych ostatnich dniach, gdy byłam bardzo chora (ale wciąż funkcjonowałam, co jest normą) Jego głos był cichy i niewyraźny, co sprawiało, że pytałam siebie, czy jest to On, czy nie, a może to tylko moja wyobraźnia. Czasami

jest to dla mnie udręką. Po raz pierwszy ten głos rozległ się w Medjugorje, gdzie jak mówiłam moje Komunie święte były rozmową z Jezusem (to najlepszy sposób, w jaki można je opisać). Tego ranka, po odmówieniu różańca, rozległ się Jego głos, ale był cichy. Pomyślałam: „Czy to On, czy ja?" W odpowiedzi na to, przerwał mi i powiedział: ***„Nie martw się. Dam ci się słyszeć."***

Zaśmiałam się na myśl, że jeśli On chce być słyszany w moim domu, z naszymi pięciorga dziećmi, jest to właściwe podejście.

W każdym razie tego ranka przerwałem temu niewyraźnemu głosowi i z uczuciem miłości powiedziałam: „Jezu, nieważne, czy to Twój głos, czy nie. Nieważne, czy Cię słyszę, czy nie. Wiem, że jesteś tutaj, wiem, że mnie nie opuszczasz, i dopóki Ci służę nie ma znaczenia co robię. Więc dalej, zrób to, co uczyni mnie Twą najlepszą służebnicą. Chcę zrobić dziś coś dla Ciebie. Jeśli chcesz, zamiotę całą główną ulicę w naszym mieście. Powinno to doprowadzić do rozmowy, ale jestem Twą służebnicą, Chryste, i wiem, że mnie kochasz. Jeżeli nie czuję Cię blisko, to tylko dlatego, że przez chwilę przestałeś trzymać mój rower."

Przepełniała mnie tak wielka miłość, że moja dusza zagubiła się w sobie. Nie potrafię tego wyrazić ani opisać tęsknoty, jaką odczuwałam pragnąc zrobić to, czego On ode mnie oczekiwał. Teraz mój codzienny domowy młyn, dzieci i dręcząca myśl o pisaniu majaczyły przede mną jak upragniona rzecz. Będę służyć Chrystusowi w moich obowiązkach i to jest wszystko, czego potrzebuję i czego chcę. Ogarnął mnie zapał. I głos powrócił. Wyraźnie.

Jezus powiedział: ***„Uczysz się. Czy dostrzegasz już, co dla mojego maleństwa znaczy praktyka? Tak właśnie mój prawdziwy naśladowca odpowiada na moją miłość. Uczysz się, bo ćwiczysz. Jestem tu. Kocham cię. I nigdy cię nie opuszczę. Tak jak każdego dnia będziemy dziś pracować razem, a ty będziesz mi dobrze służyć."***

Nie miałam jasnego wyobrażenia o tym, co przyniesie dzisiejszy dzień, więc pozostawiłam to Jemu. Mój zamiar, by pod nieobecność męża wykraść kilka godzin na pracę, legł w gruzach, kiedy zapytałam go, czy nie powinnam trochę popracować. Powiedział: „Nie, zostaw to do poniedziałku i zacznij po odpoczynku." Mąż miał trochę roboty na farmie. Natychmiast zobaczyłam w tym rękę Jezusa i powiedziałam, że dobrze, zajmę się więc domem. Gdy zajmowałam się dziećmi, które nie były w szkole, Jezus był dla mnie doskonale wyczuwalny. Był tuż przy mnie. Nasza więź stała się bardzo wyraźna, a Jego zamiary tak przedziwne! Większe zajęcia kończymy często w piątek, a On daje mi jasno do zrozumienia, że najważniejsze jest moje matkowanie. Nie lubię pozostawiać dzieci dla pracy i z moimi nowymi planami zostało to ograniczone do minimum.

Podczas lektury pism różnych świętych moją uwagę przykuwał fakt, że wszyscy oni dochodzili do takiego momentu w życiu, że nie chcieli umrzeć, pragnęli bowiem pozostać tutaj na ziemi i pracować dla chwały Bożej – oczywiście, co jest istotą tej gry, płacąc za to wysoką cenę. Nigdy czegoś takiego nie czułam. Czułam, że chcę być z Bogiem tu i teraz, do końca mego bólu. Często w chwilach cierpienia mówię: „Przyjdź i weź mnie, Panie. Teraz. Nie chcę tu dłużej być."

Pewnego razu uczestniczyłam w konferencji, podczas której Iwan, wizjoner z Medjugorje, otrzymał objawienie. Kiedy się zakończyło, zaczęłam szlochać. Mój mąż był zakłopotany. On czuł w sobie wielki pokój. A ja płakałam, bo Maryja odeszła, a mnie zostawiła. Czułam się osierocona. Pewnego razu podczas jednej z moich scen płaczu modliłam się do Matki Bożej, a ta powiedziała: ***„Czy nie lepiej byłoby pozostać tutaj i służyć Jezusowi?"*** Byłam niepocieszona i odpowiedziałam jak zmęczone dziecko, wykrztuszając: „Nie. Nie chcę już więcej tak ciężko harować. Zabierz mnie teraz."

Ów brak pragnienia większej chwały Bożej nie spędzał mi snu z powiek. Zdałam sobie sprawę, że jestem wiele kilometrów za tymi ludźmi. Wczoraj po przyjęciu Komunii świętej, gdy moje maleńkie dziecko przeszkadzało modlącym się towarzyszom, powiedziałam Jezusowi, że martwię się, ponieważ On ma dla mnie pracę do wykonania i dzieło, które chce przeprowadzić, a z powodu mojej mierności nie zostanie ono przeprowadzone albo pozostanie niedokończone. To mój wielki lęk, który spędza mi sen z powiek. Powiedział: ***„Czy widzisz? Znowu się uczysz. Wyrażasz pragnienie mojej większej chwały. Oto masz. Pięknie idziesz naprzód. Jestem z Tobą. Będziesz mi dobrze służyć."***

Próbowałam pomóc przyjaciółce, tej, którą Jezus polecił mi się opiekować. Nie sądzę, by szło mi dobrze. Denerwowało ją moje wytykanie jej pewnej małej przypadłości. Ale zrobiłam tak, jak wydawało mi się, że oczekuje tego Jezus. Nie było to jednak dla mnie łatwe. Potem przyszłam do Niego i powiedziałam: „Nie poszło dobrze, Panie. Pomóż mi."

Powiedział: ***„Byłaś dla niej kolejnym dzwonkiem alarmowym. Nie martw się. Pomogę jej. Zajmij się dalej swoim dniem."*** Muszę skuteczniej ćwiczyć świętą obojętność, bym umiała zajmować się tylko czasem obecnym. Jest to trudne, gdyż sama chcę kontrolować rozmaite sprawy, podczas gdy powinno być przeciwnie – powinnam oddać je Chrystusowi, który szybko się z nimi upora.

Jezus chętnie dźwigał swój krzyż. Jedyne, co może zbawić świat, ocalić każdą osobę, to krzyż. To dzieło zostało dokonane. Zbawienie jest dostępne dla każdej duszy. Koniec. Kropka.

Ale każda dusza musi uznać swe grzechy, powiedzieć «przepraszam» i przyjąć Jezusowe przebaczenie.

Podczas odprawiania Drogi Krzyżowej doszłam do drugiej stacji, w której Jezus bierze krzyż na swe ramiona. Oto, co mi powiedział. Przyjął krzyż, wiedząc, że Jego misja jest bliska wypełnienia. Jego umiłowane dzieci, bezcenne dusze, będą teraz miały możliwość uczestniczenia w wieczności i znalezienia się tam, gdzie jest ich miejsce: ze swym Bogiem, który cały jest miłością. Owładnęło mnie przemożne uczucie, by nic z tej ofiary nie było na próżno. Bóg chce, by każda dusza była znów z Nim w naszym domu niebieskim. Modliłam się, aby Bóg zmiękczył duszę każdego człowieka, by każdy mógł podnieść dłoń i powiedzieć: „Tak, to ja popełniłem to zło. Proszę, przywróć mnie z powrotem na drogę dobra." Odczuwałam to tak intensywnie, że nie potrafię tego opisać Modliłam się żarliwie.

Jezus powiedział: ***„Widzisz? Teraz uczysz się uczest-***

niczyć w moim pragnieniu posiadania dusz. Wciąż się zamartwiasz, że idziesz ze Mną, ale nie dzielisz ze Mną tych świętych uczuć. Tak, jest naszym celem, by dusze twych braci i sióstr nie poszły na potępienie. Dźwigaj swój krzyż tak ochoczo, jak Ja to czyniłem. Jesteś chora, ale nie na tyle, by nie móc wypełniać swych obowiązków.Tego właśnie chcę. Ofiaruj mi swoją chorobę. Będą takie dni, kiedy twym jedynym zadaniem będzie akceptować swą chorobę. To znów jest moja wola. Bądź posłuszna, dziecko, a będzie w tobie pokój, którego pragniesz".

Jezus dał mi też do zrozumienia, że chce bym wypełniła pewne zadanie, w które zanurzyłam się z determinacją. Dziś zadzwonię. Powiedział mi też, bym nigdy nie martwiła się o swoją duchową wędrówką.

„Będę tego doglądał. To moja sprawa."

Chwalmy Boga

W Wielki Piątek w czasie największych cierpień spoglądałam na krzyż. Usłyszałam w duszy: „On nie oszczędził własnego Syna. Nie oczekuj, że oszczędzi ciebie." Odnosiło się to oczywiście do mego cierpienia i nie było dla mnie formą pociechy. Potwierdzało, że moje cierpienie będzie użyte i że jest częścią czegoś większego, czym jest oczywiście zbawienie dusz.

Pamiętam, jak modliłam się gorąco za pewną duszę. Osoba ta skrzywdziła mnie na wiele sposobów. Znów zostałam przez nią skrzywdzona i znów narzekałam. Jezus przekazał mi, poirytowany jak nigdy, że jednego dnia błagałam o zbawienie tej duszy, drugiego zaś denerwuję się, że muszę ofiarować za nią małe umartwienie. Zrozumiałam, co czuje: „Czego chcesz? Zbawienia tej duszy? Musisz być gotowa na odrobinę ofiary". Najprawdopodobniej nie powinno to być zapisane jako cytat, nie pamiętam bowiem dokładnie, jak On to wyraził. Nie wyrażam tego dobrze, bo są to bardziej moje myśli niż Jego. Co chcę powiedzieć? Że było mi dane zrozumieć, iż do dzieła zbawienia jest przyczepiona etykietka z ceną. Nie ma sensu błagać niebo, a potem zręcznie odsuwać na bok każde cierpienie, które oczywiście będzie użyte, by zbawić te dusze. Przypominam sobie słowa powiedziane przez Jezusa, które brzmiały mniej więcej tak: „Żebrzesz u nas przez tydzień, by nawrócić duszę. Ale kiedy ma cię to kosztować minutę, porzucasz pracę."

Mam nadzieję, że wyraziłam się jasno. Istnieje różnica, w terminach tego świata. Pomyślcie o bogatym społeczniku, mówiącym: „Tak, trzeba karmić głodnych i opiekować się biednymi, ale nie wolno mi zapomnieć o umówionym

spotkaniu z kosmetyczką". A potem spójrzcie na Matkę Teresę wlewającą łyżką zupę w usta wygłodzonego dziecka. Sentymentom pozbawionych działania brakuje mocy.

Minionego wieczora, kiedy myślałam o metodzie, dzięki której usłyszałam Jezusa, Matka Boża wyjaśniła mi, że to był dar. Bóg, jak mądry rodzic, dał mi dar najbardziej dla mnie odpowiedni. Matka Boża zwróciła moją uwagę na rower, który dostałam dla syna i wyjaśniła, że nie dostanę dwukołówki dla mojej trzyletniej córeczki tak samo jak nie dostanę trójkołówki dla mojej ośmioletniej córki. Dary, jakie otrzymujemy są odpowiednie do naszego poziomu i dojrzałości. Muszę dziękować Bogu za to, co dla mnie wybrał i co mi dał, a nie być jak dzieci, które narzekają i zazdroszczą darów, jakie otrzymują inni. Myślę, że w moim przypadku można mówić o pokusie, by powątpiewać w autentyczność tego głosu. Każdy łatwo może sobie wyobrazić, że spowalnia to rozwój duchowy. (Bóg z tobą nie rozmawia. Jesteś zerem.)

Wcześniej w ciągu dnia krytykowałam inną matkę. Jezus zauważył, że moje własne plany na dzień następny – wynajęcie opiekunki do dziecka, by móc pracować – wcale nie były lepsze. Jestem skłonna do szybkiego oceniania innych, co z pewnością nie jest niczym dobrym, a przecież te same wysokie standardy powinnam odnosić również do siebie. Jezus polecił mi, bym dziś nie pracowała, ale pisała w moim duchowym dzienniku. To dla mnie kolejna frustracja, bo chciałabym dalej pracować. Powiedział, że muszę być cierpliwa i pozwolić, by wszystko działo się w swoim czasie. Moje obowiązki jako matki pozostają najważniejsze i zawsze jestem o tym przekonana. Istnieje pewien konflikt, jestem bowiem matką pracującą poza domem. Ostatnio Je-

zus osobiście ustawił mój czas. W końcu zaczynam się domyślać, że nie mam pracować, kiedy dzieci są w domu. Jak na razie musi mi On o tym przypominać.

Pewnego dnia odprawiałam Drogę Krzyżową. Gdy doszłam do ostatniej, w której rozważamy złożenie Jezusa do grobu, uklękłam i modliłam się do Matki Bożej. Wahałam się, czy mam mówić do grupy studentów na temat duchowości. Nie chciałam tego uczynić. Miałam przyjęte inne zobowiązania i po wzięciu wolnego czasu na pisanie, czułam się bardzo zabiegana. Powiedziałam: „Matko, co ja im powiem?"

Ujrzałam w mojej duszy, jak wyciąga rękę w prawą stronę. Poczułam, że cierpi. ***„Powiedz im to"*** – powiedziała. Spojrzałam, na co wskazuje. Była to ostatnia stacja, gdzie Jezus był składany do grobu. Mówiła: ***„Powiedz im, że Jezus umarł za nich".*** Przypomniałam sobie o śmierci ukochanej osoby i o tym jak strasznie trudno było mi odejść od grobu i pozostawić ukochane ciało. Zapytałam, czy dla Niej było to trudne.

„To była najtrudniejsza rzecz, jaką kiedykolwiek zrobiłam" – odparła. Zrozumiałam, że nigdy już nie była taka jak przedtem. Powiedziała mi, abym w przyszłości, gdy stracę kogoś bliskiego, przyszła do Niej, obecnej w tej stacji, a Ona mnie pocieszy. Tak się stało kilka dni później. Maryja dała mi pociechę na zapas.

Jezus prosi, abyśmy skupiali naszą uwagę raczej na silnych punktach u innych ludzi niż na ich wadach. Rzucanie światła na czyjeś dobre cechy przypomina promienie słoneczne padające na rośliny. One pozwalają im rosnąć. Jeżeli skupimy się na wadach czy negatywnych cechach, będzie to

miało ten sam efekt, ale w przeciwną stronę. Nawet w obliczu wad innych ludzi musimy uczyć się wspierać te osoby, a nie krytykować je.

We wczorajszej modlitwie wieczornej pytałam Jezusa, czy mogłabym usłyszeć Jego głos lub ujrzeć Jego twarz jeszcze tu, na ziemi. Odpowiedział, że nie. Napełniło mnie to przerażeniem. Muszę powiedzieć, że tęsknię za Nim i za Jego obecnością. Jak powiedziałam, czasem Jego głos jest niewyraźny, a moja potrzeba bycia z Nim tak wielka, że przystępuję do Komunii duchowej. On to rozumie i okazuje mi dużo cierpliwości. Początkowo byłam smutna z powodu usłyszanej odpowiedzi, ale Matka Boża pocieszyła mnie, mówiąc, że będę zawsze blisko Niej i że gdy nadejdzie czas, Ona da mi się poznać. Poszłam spać, myśląc o tym. W świetle dnia zastanawiałam się, co to znaczy? Czy ma jakiekolwiek znaczenie to, że On przyjdzie lub odjedzie w czasie, gdy jestem na tej ziemi, skoro realizuje we mnie swoją wolę? Ziemskie sprawy wciąż traciły dla mnie swój urok, ale moja praca mimo ograniczeń czasowych kwitła. Pomyślałam, że Jezus błogosławi mojemu posłuszeństwu.

Częściowo dar ten stał się najpierw dla mnie oczywisty najpierw podczas przystępowania do Komunii świętej. Zaczynałam zbliżać się do ołtarza i głos zaczynał mówić. Tego ranka walczyłam z dziećmi, z niekończącymi się próbami utrzymania domu w czystości i z listą zajęć domowych przesuwających się w czasie. Borykałam się także z zmianami hormonalnymi. Uderzyła mnie myśl, że dzisiaj jest niedziela i że przystąpię do Komunii świętej. Uradowało mnie to i pozwoliło przejść spokojniej przez poranek i tłum dzieci niszczących każdą pracę, jaką skończyłam.

Często porównuję moje zajmowanie się dziećmi z zajmowaniem się Boga nami żyjącymi na ziemi. Bóg nie lubi, gdy z Nim walczymy. Cieszy się, gdy jesteśmy Mu posłuszni i gdy wprowadzamy pokój, gdy przebaczamy i niesiemy sobie nawzajem pociechę. Musi być bardzo niezadowolony, kiedy walczymy o rzeczy materialne i myślimy: „Ja dałem tobie to, ale tamto jest moje". Mogę z łatwością odrzucić takie myślenie. Jeśli chcesz wiedzieć, jak podobać się Bogu, wyobraź sobie, że jesteś dzieckiem i przypomnij sobie, co dziecko musi zrobić, by ucieszyć swoich rodziców. Być dobrym. Być miłym. Być posłusznym. Słuchać wskazówek, gdy się je otrzymuje. Dużo się śmiać. Uśmiechać się. Sprzątać swój bałagan. Nie być zachłannym i niedobrym, a cokolwiek czyniąc, robić to z radością.

Odprawiając Drogę Krzyżową, która jest dla mnie bardzo bogata w duchowe treści, doszłam do Szymona z Cyreny, który z niechęcią pomógł Jezusowi. To złamało moje serce. Jak okropnie otrzymać pomoc od kogoś, kto nie chce pomóc. Często myślę, że Jezus kocha radosnego dawcę. Mnóstwo czasu Spędziłam w szpitalach i kiedy pielęgniarka narzekała, że musi mi pomagać albo nie okazywała mi cierpliwości, strasznie to bolało.

Jako osoba chora nie mam zbyt wiele możliwości, by walczyć o swoje prawa albo by się jakoś docenić. Jestem bardzo podatna na tą dodatkową ranę zadaną moim uczuciom. Jednocześnie przypominam sobie wielką dobroć i miłość okazywaną mi w szpitalach przez różnych ludzi i to mnie wzrusza głęboko. Naprawdę Chrystus jest obecny w tych kochających duszach! I naprawdę opiekowanie się chorymi czy osobami w podeszłym wieku jest błogosławionym powołaniem. Myślę, że jeśli ludzie powołani do takich

zawodów prosiliby Jezusa o miłość, On napełniłby ich swymi łaskami. Proszę Go, by wylał na te wszystkie dusze wiele miłości, by ona przelewała się z nich na ich pacjentów i na osoby oddane pod ich opiekę, bardzo potrzebujące pociechy.

Patrzę na moje codzienne obowiązki i proszę Jezusa, bym nie była jak Szymon, podejmująca zadania z gniewem i nienawiścią. Jaką miałabym przy tym zasługę? Umyłam kolejne naczynia, wyczyściłam stół, ale w mojej kuchni nie ma miłości. I żadna dusza nie została zbawiona ani nawrócona. Wszędzie mamy możliwość, mamy ją w każdym z naszych obowiązków, by zdobywać dusze dla Chrystusa, tego samego Chrystusa, który chętnie wziął swój krzyż.

Gdy o tym mowa, wspomnę, że moje dzieci przeżyły wczoraj trudne doświadczenie. Ktoś znęcał się nad małym chłopcem. Pobito go. Wojna w wodzie przerodziła się w prawdziwą bójkę. Wyszłam z domu szukać winnego, przepełniona słusznym gniewem. Niedobrze się stało, bo to dziecko już raz zostało tak samo pobite. To mały obcokrajowiec, dopiero co przybyły do naszego kraju. Poza tym dziecko to było chwilowo pod moją opieką. By skrócić długą opowieść, powiem, że znalazłam winowajców. Jedna z moich córek i jej przyjaciółka próbowały same wymierzyć im sprawiedliwość i ostatecznie sytuacja jeszcze bardziej się pogorszyła. Złajałam dziewczęta, po czym wybuchnęłam na chłopców. Podczas swej tyrady wspomniałam, że dziecko było ostatnio zastraszane. To ich ożywiło. Przypomniałam im, że to dziecko jest tu nowe i że potrzebuje naszej pomocy. Ostrzegłam, że pójdę na policję. Znęcanie się nad chłopcem obejmowało również wrzucenie go do jeziora. Teraz naprawdę ich przestraszyłam, zaś mała dziewczynka, która

była z nimi, zaczęła patrzeć na mnie oczami wielkimi ze strachu. Winowajcy zapytali, kto wcześniej znęcał się nad tym dzieckiem, a ja podałam jego imię. Pokiwali głowami i powiedzieli, że to jej brat. Dziewczynka najwyraźniej przywykła do występków swego brata. Spuściła głowę ze wstydu. Poczułam się tak zmieszana, że zaniemówiłam. Zaczęłam się modlić: „Pomóż mi, Jezu!".

Natychmiast zmieniłam taktykę. Powiedziałam, że czegoś nie rozumiem. Przecież wyglądają oni na dobrych i miłych i jestem pewna, że tacy chłopcy jak oni mogliby zaliczać się do pomagających obcym i bawić się z dziećmi potrzebującymi kolegów. Cóż, różnica była widoczna gołym okiem. Jeden z nich, niemal płacząc powiedział: „Proszę go tu przyprowadzić, a ja go przeproszę. Jestem z innego kraju i nade mną też się znęcano, kiedy się tu znalazłem." „O czym ty myślisz, na miłość Boską?" Teraz mówiłam spokojnie. Powiedział, że zaczyna rozumieć. Zgodziłam się pójść i przyprowadzić chłopca. Powiedziałam: „Patrząc na was, wiem, że jesteście gentelmenami i postąpicie jak należy." Pokiwali głowami. „Tak właśnie zrobimy. Będziemy czekać na szczycie wzgórza."

Poszłam po dziecko. Dałam mu suche ubrania i przyprowadziłam z powrotem, pozostawiając za sobą spragnione krwi dziewczynki. Wysiedliśmy z samochodu, a trzej chłopcy podeszli do niego niosąc torbę z ziemniaczanymi chipsami, które dla niego kupili. Okazywali wobec niego prawdziwą skruchę i dobroć. W następnym tygodniu zaprosili go do gry w piłę przez wszystkie wieczory.

Jezus zrobił swoje. Wprowadził pokój tam, gdzie była niezgoda. I zamiast wrogów dał temu dziecku przyjaciół. A

winowajcom dał poznać własne dobro, coś co ich samych zdumiało i co przemieniło ich serca. Wieczorem pomyślałam, że pobity chłopiec nie chciałby pójść w poniedziałek rano do szkoły, ponieważ by się bał. Teraz zamiast kolejnych wrogów, ma sojuszników.

Nad Jezusem też się znęcano – powiedziałam do dzieci. „Tak – odpowiedziało jedno z nich. – Zabili Go". On się na to zgodził – tłumaczyłam i wyjaśniłam, dlaczego. Dziś słyszeliśmy w Ewangelii, że Jezus dobrowolnie oddał swoje życie i tak jak chciał je złożyć w ofierze, tak pragnął je odzyskać w zmartwychwstaniu. To do Niego należała decyzja. To uczyniło Jego ofiarę jeszcze potężniejszą. On CHCIAŁ za nas cierpieć. Pokazało to w nowym świetle wczorajsze wydarzenia związane z dziećmi. Tak, Jezus jest obecny w każdej ofierze każdej przemocy.

Pewnego dnia poszłam na swój normalny spacer, drogą, która wije się wzdłuż pagórków i biegnie wzdłuż pięknych krajobrazów. Na szczycie dużego wzgórza nad moją głową przeleciał ptak. Uderzyło mnie jego piękno i ruchy skrzydeł podejmowane bez żadnego wysiłku, by utrzymać się w powietrzu. Ten ptak płynął unoszony wiatrem. Bóg pozwolił mi ujrzeć swe stworzenie, a dokładniej to, że jest ono Jego stworzeniem i że wszystko Go wychwala i że wszystko od Niego pochodzi. Nie mogłam się poruszyć. Stałam z otwartymi ustami. Przypomniał mi się św. Franciszek, który patrząc na kwiat albo na liść mówił: „Przestań krzyczeć, Boże! Słyszę Cię!". Przy tego typu doświadczeniach nie potrafię wymówić słowa. To rzeczy wykraczające poza język słów. Czy mogę powiedzieć, że pokazał mi, jak trawa rośnie? Nie, nie mogę. Nie wiem, jak rośnie trawa. Wiem jednak, że ma to coś wspólnego z dopasowaniem do siebie

wszystkiego: wiatru, nieba, zwierząt, słońca i deszczu. To tak, jakby przez moment pozwolono mi spojrzeć na ułożone puzzle, gdzie każdy pasuje do całości. Potem powróciłam do swoich zajęć, znów próbując połączyć ze sobą rozmaite części mojego życia, ale przez chwilę widziałam rezultat końcowy.

„Natura nie jest Bogiem. Ja jestem Bogiem. Natura jest moją manifestacją jako Stwórcy, podobnie jak wy wszyscy, moje dzieci. Ludzie zastępują mnie naturą. To poważny błąd powszechnie głoszony w świecie. W tym przypadku natura nie różni się niczym od innych pogańskich bożków. Nie podoba mi się to."

W pobliskim mieście otwarto nowy sklep ze zdrową żywnością. Zajrzałam tam i rozpoczęłam rozmowę z właścicielem. Z dumą pokazywał mi różne działy związane ze zdrowiem i uzdrawianiem. Był tam też spory dział z książkami. Każda z nich proponowała jakiś sposób lub jakąś strategię prowadzącą do osiągnięcia osobowej pełni. Jedna była drogowskazem ukazującym jakiś kierunek, druga wskazywała na coś zupełnie przeciwnego. Były to kłócące się ze sobą wskazówki, rady, ideologie, a każda z nich zapewniała, że przynosi prawdziwą odpowiedź. Nie było tam nic o duchowości, Bogu, religii. Wyszłam z ciężkim sercem, ale pocieszała mnie myśl, że Bóg wzywa wielu do czynnego zaangażowania, i jeśli będziemy choćby w najmniejszym stopniu współpracować, może On postawić przed ludźmi coraz więcej drogowskazów wskazujących na siebie – naszego Boga.

Dzisiaj Jezus powiedział mi, bym przestała przeklinać. Nie

była to prośba. Powiedział: ***„Przestań przeklinać. To mnie obraża. Jestem z Tobą. Przechodzę z Tobą każdą ulicą. Wchodzę z tobą do każdego sklepu. Kiedy mówisz, mówię razem z tobą. Nie wolno ci używać brzydkiego języka. To sprowadza na ciebie słabość i utrudnia ci służenie Mi."***

Słysząc to upomnienie, poczułam się paskudnie. Podejmę wszelki wysiłek, by położyć tamę brzydkim słowom. Taki sposób mówienia jest tu kulturowo przyjęty, ale ten nawyk musi we mnie obumrzeć.

Po Mszy świętej próbowałam odprawić Drogę Krzyżową, ale w kościele była grupka ludzi, którzy rozmawiali. Nie mogłam się skupić. W końcu zaczęło mnie to irytować. Ofiarowałam to Bogu, myśląc, że tu w świątyni, muszą mówić do Chrystusa. Wspomniałam też św. Tereskę i jej modlitwę o cierpliwość, kiedy inna siostra miała nawyk stukania zębami, co bardzo ją rozpraszało. Następna myśl to przypomnienie sobie, że w ubiegłym tygodniu zachowałam się w sposób tak samo irytujący innych. Jak krótka jest nasza pamięć, gdy chodzi o nasze własne wykroczenia.

Martwiłam się, że moja modlitwa jest zaburzona moim skupianiem się nad tym, co zapisuję w dzienniku. Matka Najświętsza powiedziała mi: ***„Nie martw się o dziennik. Powiemy ci, jeśli coś będzie nie tak."***

Kiedy po raz pierwszy weszłam do nieznanego mi kościoła, rozejrzałam się najpierw wokół, przypatrując się architekturze itd. Nie była ona w moim guście, nie podobał mi się też wystrój wnętrza. Westchnęłam i spojrzałam na tabernakulum i wiszący powyżej krucyfiks. No cóż, pomyślałam, to

wieńczy dzieło. Naraz uderzyła mnie myśl, że świątynia ta jest podobna do mnie, niedoskonałej, popękanej i dalekiej od ideału. Ale Jezus posługuje się mną we wszystkich moich niedoskonałościach, by popychać swój plan naprzód. To jakby prowadzić stary samochód. Nie możesz jechać nim szybko. Musisz zgodzić się na opóźnienia. Często musisz go przekupywać i szturchać. W końcu jednak, pomyślałam, docierasz do miejsca przeznaczenia.

Im więcej wykonujemy prac duchowych, im bardziej ćwiczymy się w naśladowaniu Chrystusa w najdrobniejszych detalach naszego życia, tym szybciej nasz samochód jedzie ku Jezusowi. Wydaje mi się że jest to moment zjednoczenia naszej woli z Jego wolą. Wszyscy musimy starać się być szybkimi autami. Co za zadziwiające podobieństwo.

Czekając w kolejce do Komunii świętej poczułam głęboką tęsknotę albo może inaczej – potrzebę zostania napełnioną przez Ducha Świętego. Byłam kiedyś „powalona w duchu" i pomyślałam, że chciałabym przeżyć to jeszcze raz. Miałam nadzieję, że Jezus ma wobec mnie właśnie takie zamiary, bo czasem działa we mnie właśnie w ten sposób. Przychodzi pragnienie czegoś, a zanim wiesz, co się stało, już jest ono spełnione. On to daje. Proszę, daj mi to, Panie. Może to kolejny objaw mego pragnienia bycia z Nim. Jestem jak dziecko, które podchodzi z tą samą prośbą z innej strony, skoro usłyszało „nie" na swoje życzenie. (Tak było niedługo potem.)

Chcę pisać więcej, ale Jezus pragnie, abym zajęła się czymś innym. Mówi mi, że muszę nauczyć się kończyć, kiedy słyszę takie polecenie. Jak wiele jest przede mną nauki i jak wiele jest okazji by się Jemu podobać. Oczywiście, zamiast

wziąć się do roboty dalej piszę. Dobrze, kończę.

Zakończyłam swoje wystąpienie i uklękłam przy łóżku, modląc się za uczestników spotkania. Przypomniałam sobie, że podeszła do mnie jakaś kobieta. Zauważyłam ją podczas wygłaszania konferencji, a potem zobaczyłam ją w tłumie, który mnie otoczył. Wychyliła się ku mnie i rzuciła jakąś uwagę o samobójstwie. Co mnie uderzyło, gdy miałam już czas, by o tym pomyśleć na modlitwie, to był ból wypisany na jej twarzy. Niemal nie byłam w stanie tego znieść. Zaczęłam błagać Jezusa, by ten ból zniknął. Twarz tej kobiety była taka czysta, dobra. I była to twarz kogoś, kto cierpiał. Nie potrafiłam nawet znaleźć słów, by prosić Jezusa, powtarzałam tylko: „Proszę Cię, Jezu, proszę Cię, Jezu."

Jezus zapytał: ***„Co? Co chcesz dla niej?"***

Nie umiałam ująć tego w słowa. Mamrotałam, powtarzając: „Proszę, proszę."

Powiedział: ***„Chcesz, bym ją uzdrowi?. Czyż nie tego pragniesz, moje dziecko? Chcesz, by twój Jezus uzdrowił tę biedną duszę?"***

Z ulgą powiedziałam „tak". Dlaczego nie umiałam odkryć, o co chcę prosić? Tak, Jezu, chcę, byś ją uzdrowił. Oto jestem, pełniąc Twoją wolę, starając się ze wszystkich sił. Uzdrów ją dla mnie.

Powiedział: ***„Czy chcesz cierpieć za nią, moja maleńka?"***

No cóż, wszystko stanęło w miejscu. Nienawidzę cierpie-

nia. Ku memu ogromnemu niezadowoleniu jestem osobą zawodowo cierpiącą. Nim zdążyłabym zasłonić usta dłonią rozległ się mój głos mówiący „tak".

„Bardzo dobrze. Teraz ją uzdrawiam. Już jest uzdrowiona."

Powstrzymałam się od małego przekleństwa i zapytałam, czy będę dużo cierpieć. Oczywiście zastanawiałam się, na co się zgodziłam.

„Nie. Teraz cierpisz i będziesz cierpieć przez chwilę. Kiedy jednak będziesz przez to przechodzić, będę przy tobie."

Ciężko pracowałam i podróżowałam. Z różnych powodów odczuwałam bóle stawów, bóle głowy, uczucie słabości i w ogóle czułam się paskudnie. W dodatku łóżko w hotelu było wilgotne, przez co nie mogłam spać i wierciłam się w nim. Przez cały dzień byłam obolała. Oczekiwała mnie kolejna noc w tym samym łóżku i musiałam włączyć na cały dzień ogrzewanie i przewietrzyć pościel. W dodatku podczas następnej konferencji podszedł do mnie jakiś mężczyzna, który wcale nie zachował się wobec mnie miło. Zdenerwowałam się, ale zaczęłam modlić się za niego i zrozumiałam, że ma on mnóstwo problemów. Po wzięciu dwóch aspiryn i po godziny pracy położyłam się, by odpocząć. Leżałam w łóżku myśląc: „Nie dbam o to, że to łóżko jest wilgotne, że jestem tak wyczerpania, że muszę zasnąć."

Nagle w pokoju nade mną zaczęła się bijatyka. Pierwszą myślą było: „Wspaniale, w tej walącej się ruinie jest ktoś poza mną". Druga myśl, jaka pojawiło się w mojej głowie

to: „Mam nadzieję, że nikt nie jest ranny i że nie muszę dzwonić na policję". Przecież uczyniłabym to, gdyby ktoś odniósł obrażenia. Po dwóch godzinach sama chciałam ich pobić. Kłótnia przycichała i narastała. Sytuacja była niemal śmieszna, ale nie do końca. Bolały mnie stawy, bolała mnie głowa, bolały mnie plecy, moje łóżko było mokre, było zimno, nie dało się spać. Byłam wyczerpana, a przed soba miałam osiemnaście godzin pracy wymagającej zaangażowania wszystkich moich sił.

Rankiem spojrzałam na swe odbicie w lustrze. Naprzeciwko znajdowała się napuchnięta twarz z podkrążonymi oczyma. Jak ja mam pojawić się w pracy? Jezus powiedział: ***„Wszystko w porządku. Jesteś bezsilna. Beze mnie nic nie możesz. Ale ze Mną możesz wszystko."***

Raz jeszcze musiałam zawierzyć Bogu, by wykonać Jego pracę. Z całą pewnością nie byłam w stanie tego zrobić. Ale to właśnie było to, co zdjęło ból z tej kobiety o słodkiej twarzy. Bóg jest dobry i wychwalam Go całym sercem. Nigdy mi się to przedtem nie zdarzyło. Cierpiałam strasznie podczas rozmaitych nowenn odprawianych w intencjach różnych ludzi, zdając sobie sprawę, że pewnie potrzebują wielu łask. Najprawdopodobniej nigdy nie zobaczę już tej kobiety. To dobrze. Wyobrażam sobie jej twarz, teraz jednak jaśniejącą pokojem i radością. I tak bardzo kocham Boga.

On jest dla nas tak dobry.

Myśli duchowe – 2

Myśli duchowe – 2

Przeczytałam artykuł, w dużej mierze opartej na Biblii, traktujący o „reszcie" i o masach ludzkich. Było to dobry tekst, ale pozostawił we mnie uczucie smutku. Zapytałam Jezusa: „Jezu, Ty z pewnością kochasz te masy. Są Twoim stworzeniem tak samo jak «reszta». Wiem, że oni nie zwracają na Ciebie uwagi. Ale co się z nimi stanie?" Oto Jego odpowiedź:

„Niebo jest napełnione masami. Jednak miejsce wśród wielkich świętych jest zarezerwowane dla «reszty»."

Siostra Faustyna miała kiedyś widzenie Jezusa przybitego do krzyża. Faustyna chwilę przyglądała się Jezusowi, po czym spostrzegła trzy grupy ludzi. Pierwsza to ludzie, którzy przywiązali się do krzyży. Były to w większości osoby zakonne. Druga to ludzie wprawdzie nie przywiązani do krzyży, ale niosąca je ochoczo. Trzecia składała się z ludzi ciągnących krzyże za sobą, z niezadowoleniem i narzekaniem.

Oczywiście, wszyscy musimy zabiegać o to, by znaleźć się w pierwszej grupie, z chęcią wiążąc się z krzyżem. Nie wydaje mi się, byśmy mogli to osiągnąć z dnia na dzień. Być może istnieje jakaś możliwość przesuwania się pomiędzy tymi trzema grupami. Dzieje się tak wtedy, gdy dana osoba zbliża się do doskonałości. Jeśli więc nie jesteśmy w tej pierwszej grupie, a wiem że nie jesteśmy, nie powinniśmy tracić ducha i myśleć, że tak wysokie progi nie nam są przeznaczone. Myślę, że nawet jeśli znajdujemy się w drugiej czy trzeciej grupie i wleczemy swój krzyż za sobą

cały czas narzekając, możemy powiedzieć: „No cóż, chcę czy nie chcę, jestem uczestnikiem tej gry. Mam swój krzyż i on zawsze mi towarzyszy. Jestem uczniem Chrystusa i i to każe mi walczyć o wielkość. Jezus pomoże mi, jeśli tylko Mu zaufam, i być może pewnego dnia będę niósł mój krzyż bardziej ochoczo. A jakiegoś innego dnia zgodzę się zostać przywiązanym do niego dla dobra moich braci i sióstr, którzy tak rozpaczliwie potrzebują łaski i miłości."

Ci bracia i siostry nie są zawsze łatwi do kochania, podobnie zresztą jak my sami. Nie powinniśmy się martwić z tego powodu, że nie zawsze mamy w sobie takie uczucia. Miłość do dusz, tak jest przynajmniej w moim przypadku, idzie za miłością do Chrystusa. A miłość do Chrystusa? Czy jest coś bardziej naturalnego, instynktownego, bardziej przekonującego nas, Jego stworzenia? Nie. Jeżeli nie czujesz wielkiej miłości do Jezusa Chrystusa, Boga i Człowieka, po prostu nie znasz Go wystarczająco dobrze. Skup bardziej uwagę podczas czytania Ewangelii. Czytaj Pismo święte. On tu jest, a kiedy będziesz słuchać Jego głosu, jak przemawia do swoich Apostołów i do twej duszy, poczujesz, jaką nieogarnioną miłością On Cię kocha. Pomyśl o Wniebowstąpieniu. „Idę przygotować wam miejsce. Tam, gdzie ja jestem, tak i wy będziecie." Spędź chwilę, rozważając tę linijkę Pisma. On powiada: „Zabieram cię ze sobą. Nie mogę być bez ciebie, mała duszo mego Serca."

On powtarza też nieustannie: „Nie bój się. Nie lękaj się. Jestem z tobą. Nigdy cię nie opuszczę."

Jezus cię kocha. Proś Go, by wlał w twe serce miłość do siebie. On nie odmówi takiej modlitwie. Proś Go o to cały dzień, aż poczujesz w sobie tę miłość. Ona przyjdzie. A

wówczas zaczniesz Go rozumieć. A wtedy zaczniesz Go kochać. Niebawem zaczniesz też miłować swoich braci i siostry, a w twym duchowym rozwoju nie będzie już przystanku. Szybko przekonasz się, że znajdujesz się w tej pierwszej grupie.

Ostatnio ktoś pytał mnie o jednoczenie swoich cierpień z Chrystusem. To temat dość mglisty, dopóki nie zastanowisz nad nim nieco dłużej. Dar złożony na krzyżu z Jego życia, aby na zbawić i wykupić to odpowiedni dar. To dar doskonały. Jeśli tylko chcemy być zbawieni, Bóg Ojciec z radością odkupi każdego z nas, posługując się tą ofiarą. Jednak nie każdy chce tego w każdej chwili swego życia. Przyciąganie tego świata potrafi być niezwykle silne.

Gdy mówimy, że jednoczymy nasze cierpienia z cierpieniami Chrystusa, zgadzamy się na przywiązanie nas do krzyża. W tym momencie stajemy się członkami pierwszej grupy. No cóż, zapytacie, ale o co tu właściwie chodzi? Przecież Jezus zrobił już wszystko, co trzeba.

To prawda. Istnieje jednak pewna subtelność i pewne rozróżnienie, na które trzeba wskazać. Nasze cierpienie nie ma mocy wykupywania dusz. To dzieło zostało już dokonane raz na zawsze. Jednak nasze cierpienia wyjednują bezcenne łaski, które można wykorzystać dla dusz cierpiących, dusz popełniających grzechy, dusz zatwardziałych, dusz konających, dusz błądzących, obojętnych, dusz będących ofiarami przemocy czy dusz molestowanych. Dusze stojące na brzegu piekła mogą przez nasze cierpienia zostać sprowadzone z powrotem. Możemy wyprosić dla nich łaski. Matka Najświętsza, Pośredniczka wszelkich łask, bierze nasze małe ofiary i posługuje się nimi, by uzyskać miłosierdzie dla tych

dusz, mimo ich straszliwie złego zachowania się we współczesnym świecie.

Pozwólcie, że ujmę to w ten sposób. Był sobie pewien alkoholik. Żył w grzechach, z powodu swego uzależnienia ale nie tylko dlatego. Ludzie zajmujący się leczeniem alkoholików powiedzą wam, że bywa, iż ktoś w jakimś momencie klepie ich po ramieniu i ich życie ulega przemianie. Nagle dostrzegają swe uzależnienie, swój egoizm, swą grzeszność. Zaczynają szlochać i stają się jednymi z największych sług Chrystusa. Teraz, mając właściwą motywację, te pokorne dusze oddają się całe pomaganiu innym, by i oni mogli przejrzeć na oczy. Skąd przychodzi łaska takiego poklepania po ramieniu? Z naszego cierpienia zjednoczonego z męką Jezusa.

Pomyślcie o Saulu, ściągniętym z konia. Pomyślcie o własnym nawróceniu. Czy kiedyś grzeszyliście? Czy był czas, kiedy żyliście w stanie grzechu śmiertelnego? Ja tak. Ktoś za mnie cierpiał i przyszła Matka Najświętsza i zajęła się mną.

Widziałam kiedyś, jak pewien człowiek przemawiał. Był prawdziwym sługą, ale z tych głośnych i zaangażowanych gorliwców, którzy mnie czasem przerażają. Grzmiał z pulpitu, krzycząc: „Gdzie byliście, kiedy popadłem w grzech? Gdzie byliście, kiedy prowadziłem życie tego świata? Dlaczego nie przyszliście, by mnie nawrócić?" Rozejrzałam się wokół. Słuchacze to w większości starsi ludzie. Większość z nich podobnie jak ja codziennie przystępuje do Komunii świętej. Chciałam wstać i odkrzyknąć: „Przestań wrzeszczeć na tych ludzi! Te stare dusze modlą się za nas, ofiarowują za nas swe cierpienia i przez całe życie odmawiają

za nas różańce." Moim zdaniem powinniśmy dziękować tym ludziom, bo to dzięki nim on i ja staliśmy się sługami Chrystusa. Bez nich być może dalej tkwilibyśmy w swych błędach. Oni zjednoczyli swe cierpienia i modlitwy z Jezusem.

Jeszcze ostatnia myśl w związku z tym tematem. Pomyślcie o męce Jezusa jako o wielkim upominku. Mam na myśli największy upominek. Powiedzmy tak wielki, jak dom. Jest on owinięty w najcenniejszy złoty papier, ozdobiony pysznymi kokardami i girlandami. Dar jest tak piękny, że wieczność zajmuje ci obejście go wokół, przyjrzenie mu się z bliska, podziwianie go. Istnieje niezliczona ilość różnych kształtów tego daru. Poznanie go rzeczywiście zajmie ci całe życie, a nawet wiele dłużej.

Teraz wyobraźcie sobie, że chcecie rywalizować z tym darem. Czy macie wystarczająco dużo potęgi, technologii i zdolności twórczych, by zbliżyć się do niego? Nie uda się to wam nawet w najlepszym dniu swego życia. Nie macie możliwości stworzenia tak wspaniałego prezentu. Ale wiecie, że ten wielki dar ma zostać przekazany waszemu ojcu, dlatego chcecie dołączyć do niego swoje życzenia. Bierzecie więc niewielki podarunek i owijacie go w papier najbardziej przypominający tamten złoty papier. Tak właśnie wygląda zjednoczenie waszego cierpienia z Chrystusem. Gdy wasz Ojciec widzi upominek od swego umiłowanego dziecka, czy powie: „Co, taki mały dar? Jak śmiesznie wygląda on przy tym ogromnym!" Bynajmniej. Uśmiechnie się, jak każdy ojciec, a jego serce wzruszy się na widok waszej miłości i starań. Jego serce raduje się. Oto zjednoczenie waszego cierpienia z Chrystusem.

Kiedy tak postępujemy, wokół wielkiego prezentu Pana Jezusa pojawia się niezliczona ilość małych upominków. Pomagamy. Robimy swoją część. I jest to z pewnością dobre dla dusz naszych poranionych braci i sióstr. Ale nie zapominajmy nami na chwilę, że Bóg jest wiele bardziej hojny niż potrafimy to sobie wyobrazić. W specjalny sposób odpłaci On nam za każdy nasz mały dar. Możemy to nazwać sytuacją, w której zawsze wygrywamy. Dlatego zjednocz swe cierpienia z cierpieniem Jezusa w Jego męce. Nigdy nie będziesz tego żałować. A jeśli twe cierpienie jest przyczyną mego nawrócenia, z wielką pokorą ci za nie dziękuję. I będę ci dziękować i modlić się za ciebie przez całą wieczność, moja kochana, bratnia duszo.

Jezus chce, bym prosiła o dary, dary Ducha Świętego i dar uzdrowienia. Zaczęłam prosić, czując się przynaglana wewnętrznie, ale przerwałam. Przeraziło mnie, że nie jestem godna tych darów. Myślę, że mówiłam do Jezusa takimi słowami: „Jezu, nie chcę wkroczyć w zbyt wielkie rozmiary duchowe". Jezus odpowiedział, że to On decyduje, jak wielkie mają one być, zaś moje przynaglenia wewnętrzne i duchowe potrzeby pochodzą od Niego. Muszę być bardziej spokojna i zaufać Mu, że On zajmuje się wszystkim. On będzie mnie prowadził tak szybko jak tego chce, a ja mam Mu na to pozwolić.

Wczoraj tęskniłam za Nim cały dzień. Minęły cztery dni od przyjęcia Komunii świętej. Zbyt dużo czasu. Moje Komunie duchowe dawały mi siłę i umacniały, owocowały pociechą i prowadzeniem przez niebo. Jezus jest dla mnie taki dobry i hojny. Przypomniałam sobie, że będzie Pierwsza Komunia, więc pędem uporządkowałam dom, by mieć wolne pół godziny. Zdążyłam ze wszystkim i przyjęłam Komunię świę-

tą. Odświeżona kontynuowałam swój dzień.

Potem miałam możliwość wyjścia na spacer. Pamiętam, że o 19,30 była odprawiana Msza święta i w mojej dusze rozpaliło się pragnienie przyjęcia Jezusa powtórnie. Zaczęłam dopytywać się Boga, czy jeśli taka jest Jego wola mogę ponownie iść na Mszę świętą, ale z jakiegoś powodu poczułam, że zamierza On powiedzieć „nie", więc nie zapytałam. To była przepiękna Komunia, a po niej mogłam jeszcze odprawić Drogę Krzyżową. Późno w nocy, podczas modlitwy zapytałam Go, czy nie zdenerwowałam Go. Powiedział: ***„Jak mógłbym się gniewać za taką miłość? Jestem z Tobą, moje dziecko, a twe pragnienie zjednoczenia się ze Mną ode mnie pochodzi. Nie zawsze robisz dokładnie to, czego od ciebie chcę, zmieniam jednak rzeczy tak, by owocowały dobrem w twej duszy i bym mógł je wykorzystać dla realizacji mojego planu."***

Omawiając pewne osobiste sprawy Jezus powiedział: „***Szanuję twe ludzkie ograniczenia i twe powołanie. Pamiętaj, że te obie rzeczy pochodzą ode mnie. Nigdy nie martw się z tego powodu."***

Kiedy myślę o Wielkim Poście, ogarnia mnie uczucie lęku. To straszne doświadczenie. Spróbuję je opisać. Chodzenie nie pomaga, siedzenie nie pomaga. Jedzenie nie służy. Towarzystwo jest torturą, ale bycie samotnym jest wstrętne. Proszę Boga, by zesłał mi kogoś, z kim mogłabym porozmawiać. Nie chcę płakać, bo dzieci nie są w łóżkach. Najświętsza Maryja Panna powiedziała mi po popołudniowym różańcu, że muszę prosić Jezusa o dary Ducha Świętego. Przypomniała mi, że mam Go o nie prosić i powiedziała,

że On pragnie mi ich udzielić. Powiedziałam: „Matko, ja nawet chyba nie umiem ich wymienić. Muszę iść i o nich poczytać." Odparła, że poznam je, kiedy je otrzymam.

Dlaczego się tak opieram? Myślę, że boję się tego, o co Jezus zamierza mnie poprosić i tego, że nie wiem, czy będę zdolna zrobić to, czego zażąda. Co się stanie, jeśli Go zawiodę? Rozumowo zdaję sobie sprawę, że to niemożliwe, bo On zrobi to, co dla mnie potrzebne. Więc zaczęłam o to prosić. Nie wiem, co jest nie tak. Ludzie będą myśleć, że jestem szalona. Nie czuję się taka. Mam trzeźwe spojrzenie na życie. Szczerzę mówiąc wydaje mi się, że jestem przedmiotem jakiegoś ataku. Diabeł próbuje mnie denerwować, mówiąc: „Za kogo się masz? Myślisz, że Bóg będzie do ciebie przemawiał? Jakim prawem myślisz, że jesteś w stanie współpracować w realizacji Jego planów? To absurd, powinnaś natychmiast zarzucić to pisanie." Może rzeczywiście powinnam tak uczynić do czasu, aż znajdę sobie duchowego kierownika?

Ale Bóg powiedział: ***„Czy powiedziałem ci, byś przestała?"*** To On jest szefem. Ale może kierownik duchowy powie, że jestem na zbyt głębokiej wodzie i że rzeczywiście powinnam przestać? Przyniosłoby to mi ulgę, wiedziałabym przynajmniej, że nie robię nic złego.

Może sobie samej zbytnio pobłażam? Dziś mówiłam o pewnych sprawach i zaczęłam zdawać sobie sprawę, że daleko mi do tego, by martwić się o to, co dzieje się z rzeczami tego świata. To wszystko nic nie znaczy. Interesuje mnie tylko ta praca, modlitwa i rozmowy z Jezusem i Maryją. Tak jest oczywiście dzisiaj, jutro będę się krzątała wokół innych spraw, co zresztą bardzo lubię. Kocham moją pra-

cę. Całą! I nie chcę jej spartaczyć. Wydaje mi się, że może mi potrzebna gorąca kąpiel i wcześniejsze pójście do łóżka. I oczywiście, co zupełnie zrozumiałe, trzeba mi przylgnąć do mych obowiązków w duchu posłuszeństwa i patrzeć, co Bóg każe mi czynić. Piszę z uczuciem tonącego, który chce uchwycić się jakiejś deski ratunku. Ale oczywiście, dokończę moje prace domowe, położę dzieci do łóżek i pomodlę się, by Bóg zesłał mi kogoś, kto postawi mnie na nogi. Jutro wstanę i zrobię to samo. Moje obowiązki są jasno określone i nie mam w tej sprawie żadnych pytań. Więc tak zrobię. Podobnie jak było w Wielkim Poście, będę dalej pracować i czekać na pomoc. On w końcu zawsze przychodzi po takich okresach i wówczas zapanowuje pokój. Ale pojawia się też myśl, czy nie jest to początek czegoś nowego? A może czas pokoju nie będzie trwał długo? Niech się dzieje Jego wola.

W tym momencie zadzwonił dzwonek u drzwi i weszła siostra, niosąc mi pocieszenie.

Tego ranka, Jezus powiedział mi podczas Komunii świętej, że nie będę się tak czuła zbyt długo. Niedługo otrzymam potwierdzenie mojego zadania i Jego woli. Do tego czasu mam trwać w pokoju. Pomyślałam, że dopóki nie otrzymam innego polecenia będę robić to, co robię. Bo tak naprawdę, co mogę zrobić innego?

Podczas odprawiania Drogi Krzyżowej spojrzałam na człowieka przybijającego Jezusa do krzyża. Kim on jest? Jedyne słowo, jaki mi się nasuwało to „nikczemnik". Odsuńmy na bok fakt, że to był Bóg i że wiemy, iż ten człowiek jest zły. Powiedzmy, że ten człowiek nie znal tożsamości swej ofiary. Jaki rodzaj człowieka może zrobić coś takiego zwierzęciu, nie mówiąc już o istocie ludzkiej? Jezus odpowiedział, że

osoby takie jak ten często przestają być ludźmi, bo oddają swe dusze na służbę szatana. Stają się demonami. Ale nawet na takim poziomie deprawacji, jeśli coś w takiej duszy drgnie, jeśli obudzi się w nich choć odrobina żalu czy skruchy, Jezus przybliży się do takiego człowieka i napełni jrgo duszę swoim światłem. Taka dusza nie chce światła. Jezus powiedział również: „***Będę cię chronił przed takimi duszami.”***

Jeszcze jedna myśl na ten temat. Chyba jest tak rzeczywiście, skoro często mówimy o kimś, że jest żywym świętym, jak Ojciec Pio, czy Matka Teresa. Skoro ludzie mogą być prawdziwymi świętymi, wydaje mi się, że mogą też być prawdziwymi demonami. Ich droga przez wieczność jest już ustalona przed śmiercią… Ale nie do mnie należy zastanawianie się nad tym.

To przywodzi mi na myśl upadki Jezusa, jakie znajdują się w tej samej części Drogi Krzyżowej. Przy pierwszym upadku Zbawiciel powiedział mi, że nie wchodziło w grę, by się nie podnieść z ziemie, choć istniała pokusa, by na niej pozostać i umrzeć, a tym samym położyć kres cierpieniu. Powiedział, że miłość do każdego z nas jest tak wielka, że nigdy nie myślał o czymś innym, jak o wytrwaniu do końca. Przy drugim upadku powiedział: ***„Jak się oni wokół mnie tłoczyli, by zobaczyć, że leżę na ziemi. Ujrzą koniec tego Świętego? Wcale nie jest teraz taki potężny, czyż nie? Ludzie, źli ludzie, którzy pozwolili prowadzić się szatanom, nie mogli się napatrzeć. Cieszyli się z moich upadków. Doświadczyłaś tego sama i wiesz, jakie to trudne. Spójrz na mnie w mej słabości, w brudzie. Twe serce drży z żalu nad biednym Jezusem. Pomyśl,***

jak się czułem, gdy ty upadałaś, czasem nawet trzy razy w ciągu dnia. Tak, twoi wrogowie nie mogą się napatrzeć i wołają, że ona wcale nie jest taka święta, jak jej się wydaje. A Ja, Ja, który cały jestem światłem, co Ja mówię? Mówię, że to pokorna dusza. Zaprawdę, dusza, która patrzy w niebo i błaga o moją pomoc to moja służebnica. Otrzyma wszelką pomoc, jakiej potrzebuje, a także niezliczone inne dary. Nie martw się niepotrzebnie, że inni tobą gardzą. Razem pracujemy nad twą duszą. Idziesz ze Mną, a Ja nigdy cię nie opuszczę. Niech będzie z tobą pokój, moja maleńka."

Tego ranka Jezus powiedział mi, że był zadowolony z naszego wczorajszego spotkania, jakie miało miejsce po wieczornym różańcu rodzinnym. Mąż zamknął drzwi do salonu i poinformował wszystkich, że musimy porozmawiać. Ustaliliśmy pewne zasady i zwróciliśmy uwagę na takie sprawy, jak zdobywanie pieniędzy, wydawanie własnych pieniędzy bez pozwolenia, nie krzyczenie, nie bicie się, generalnie mówiąc – zaostrzyliśmy rygory naszego życia rodzinnego. Było trochę gorąco.

Jezus powiedział: ***„Chcę, by ta rodzina stała się modelem chrześcijańskiej rodziny. Nie oznacza to, że jego członkowie są doskonali. Oznacza, że jeden pomoga drugiemu w coraz pełniejszym zjednoczeniu z Bogiem. Musi być miłość, ale także akceptacja. Pomogę ci. Nie martw się przeszkodami, będę bowiem czuwał nad tym celem jak nad swoim własnym. Czujesz się zażenowana. A to dlatego, że uważasz, iż dobroć przychodzi***

od ciebie samej, a twa pokora zakazuje takich uczuć. Zacznij rozumieć, że wszelkie dobro pochodzi ode Mnie. Będę ochraniał twoją pokorę."

Jezus prosił mnie, bym po każdym czasie modlitwy pozdrawiała Matkę Najświętszą. Nie chce, bym opuszczała modlitwę bez pozdrowienia Jego Matki, bo Ona jest zawsze z Nim i wstawia się za mną. Tego ranka, po modlitwie odmówiłam dodatkowo *Zdrowaś Maryjo*. Matka Boża powiedziała, że ucieszyła się naszym wczorajszym różańcem rodzinnym. To dobrze, bo przed nim była wojna i podczas niego była wojna. Upiarliśmy się, że wszyscy musimy go odmówić, choć najstarsza córka próbowała zniknąć. Wiem, że gdy dzieci będą starsze, może pojawić się w nich opór i że trzeba ustanowić regułę, że podczas różańca nie brakuje nikogo. Młodsze dzieci uważnie obserwują starsze, by przekonać się, ile da się uzyskać ustępstw. Podczas spotkania mój mąż omawiał ich przykład i pokazywał, jak mniejsze dzieciaki źle się zachowują po obserwacji zachowań starszych. Musimy teraz umocnić tę strategię.

Jestem wdzięczna mężowi za zajęcie się tym, bo ja sama nie jestem w stanie tego wszystkiego kontrolować, a trzeba było to zrobić. Zrobił to dobrze i widzę, że działał w nim Jezus. Tak sobie myślę, że dla Jezusa mój mąż jest łatwym tematem. To człowiek prawy, dobry, obowiązkowy. Dziękuję Ci, Jezu, za tego kochanego człowieka, który jest tak dobrym ojcem i wnosi w nasze życie tyle radości.

Kiedy modliłam się do Matki Najświętszej, moje myśli błąkały się tu i tam. Maryja przerwała mi je i powiedziała: ***„Dziecko, przejdź do innego pokoju, jeśli myślisz, że tam***

będziesz mogła lepiej się modlić". W drugim pokoju wisiał ogromny krucyfiks i stała wielka figura Matki Najświętszej. To był nasz pokój modlitwy. Znów zaczęłam Ją ignorować i kontynuowałam modlitwę wśród rozproszeń. Powtórnie Maryja powiedziała: ***„Idź do innego pokoju".*** Poczułam się trochę głupio, ale wstałam, myśląc sobie, z muszę być posłuszna niezależnie od tego, jak się czuję. Przeszłam przez kuchnię do innego pokoju i zobaczyłam w drzwiach jakąś kobietę, która stawiała coś na progu naszego domu. Otworzyłam drzwi przywitałam się.

Okazało się, że była to moja przyjaciółka, bardzo przygnębiona. Tłumaczyła się, że pozostawiła dla mnie jakiś drobiazg i że nie chciała mi przeszkadzać, wiedząc że rano zawsze pracuję. Zaprosiłam ją do środka, ale ona na to, że idzie gdzieś dalej. Wiem, że wydawało się jej, że się narzuca. Zaprosiłam więc ją, by przyszła jutro wieczorem, razem z dziećmi. Poszła dalej, a ja powróciłam do pokoju modlitwy. Uderzyła mnie myśl, że gdybym nie wstała, nie zauważyłabym tej kobiety. Nim odeszła, powiedziała jeszcze, że jest „w bardzo kiepskim stanie". Najwyraźniej Matka Najświętsza nie chciała, bym jej nie zauważyła. Zaczęłam modlić się za tę kobietę, a Matka Boża zapytała, czy chcę, by Jezus ją uzdrowił. Powiedziałam „tak". Zapytała, czy jestem gotowa za nią cierpieć. Oczywiście, że powiedziałam „tak", trzymając obie dłonie przed sobą, by znowu nie podniosły się, aby zasłonić usta. Zrozumiałam, że zostaję wprowadzona w cierpienie dla uzyskania łaski uzdrowienia dla mej przyjaciółki. Matka Najświętsza zapewniała mnie wówczas, że moje cierpienie będzie minimalne i że i tak miałam cierpieć. Dodała, że Jezus i Ona zamierzają zmaksymalizować wartość mego cierpienia.

Zaczęłam co nieco pojmować. Nie roszczę sobie pretensji do zrozumienia w jaki sposób, dlaczego i jak długo będzie trwać to nowe zadanie. Powtarzam, że ufam Jezusowi i że może On posługiwać się mną jak chce i że zamierzam powtarzać: „Jezu, ufam Tobie, bo – szczerze powiedziawszy – nie sądzę, że cokolwiek stanie się według moich wyborów." Wiem, jak to brzmi, ale wolno mi być szczerą. Jakkolwiek, niech się dzieje Jego wola.

Cóż, cierpienie przyszło nazajutrz i trwało do trzeciej nad ranem. Niech spełnia się wola Boża i niechaj zawsze rozumiem wartość pełnienia woli Jezusa, nawet kiedy nie rozumiem, jaki jest jej sens. Trwałam w tym cierpieniu przez kolejny ranek i muszę się przyznać, że zaczęłam uważać, że jest ono nieoczekiwane i że Bóg postępuje ze mną nie fair. Jak szybko staję się niezadowolona. Po południu poszłam nieco odpocząć, a wtedy usłyszałam słowa Jezusa: ***„Kiedy wstaniesz, właściwie będzie już po wszystkim".*** Miał rację. Obudziłam się czując się lżej, lepiej, fizycznie wzmocniona. Podziękowałam Bogu, że już po wszystkim.

Jezus oczekuje od nas stanowczości i konsekwencji wobec naszych dzieci. Teraz widzę, że wiele naszych błędów, jakie popełniamy jako rodzice, wynika z naszego zwykłego lenistwa. Chodzi o to, że kiedy wszystko trzymasz w ryzach, zabiera to mnóstwo energii. Przez trzymanie w ryzach mam na myśli mówienie sobie: „Zrób to." Dzieci tego nie robią, wynajdują wymówki i narzekają na niesprawiedliwość naszych żądań. Wówczas trzeba nam przystąpić do walki i zmusić je do posłuszeństwa. Chyba że rzeczywiście przytoczą słuszne i racjonalne argumenty tłumaczące, dlaczego nasza prośba jest zła. Myślę jednak, że chwile, kiedy rodzice się mylą są bardzo nieliczne.

Tak więc zmagasz się ze swym dzieckiem, zmuszając go do zrobienia tego, co powiedziałaś. Łatwiej jest westchnąć i zrobić to samemu albo odejść i zająć się czymś innym, zapominając, że twoje dziecko właśnie nauczyło się, że to ono wyznacza reguły gry w rodzinie. To zabiera wiele energii. Powtarzam to, bo dziś wielu z nas, rodziców, czuje się pozbawionych energii. Jezus powiedziałby, że marnotrawimy siły, poświęcając je niewłaściwym sprawom. Zużywamy naszą rodzicielska energię na rzeczy, które nie dotyczą rodzicielskich zadań.

„Rodzice są zbyt zajęci własnymi rozrywkami. Cierpi na tym wychowanie ich dzieci."

Nasze dzieci z pewnością muszą znowu stać się dla nas najważniejsze. Nie chodzi tu wcale o troskę w wymiarze materialnym. Dziś wiele dzieci tonie w materialnym bogactwie a umiera z głodu, łąknąc duchowego pokarmu i miłości. Potrzebują spacerów, rozmów, chcą, by ktoś je wysłuchał. Te zajęcia nic nie kosztują i nie wymagają od rodzica, by przesiadywał w pracy kolejne godziny, by było go na to stać.

Panie, pomóż nam stać się lepszymi rodzicami i przekazywać dzieciom wiarę. Panie, pomóż nam odnowić naszą wiarę, byśmy mieli coś, czym możemy dzielić się z naszymi dziećmi. Chroń nas przed błędami New Age'u z jego pustymi obietnicami. Przyprowadź nas, Jezu, z powrotem na ścieżki, które prowadzą do Ciebie. Przyprowadź nas z powrotem do dobra. Boże, zdejmij łuski z naszych oczu, byśmy znów mogli widzieć. Każdego z nas uczyń przykładem, że Bóg jest z nami. Pomóż nam odrzucić od siebie ten współczesny świat z jego mrokiem i duchową nędzą. Ześlij nam powołania, Panie. Poślij dusze odważne, gotowe

usunąć ze świata zło. Kochamy Cię, ufamy Tobie, w Tobie pokładamy nadzieję, Panie Jezu Chryste, nasz ukochany Zbawicielu.

Dziś po pisaniu usiadłam ze skrzyżowanymi rękami. Poczułam, że Jezus patrzy na mnie i pyta, czy nie byłabym szczęśliwa pisząc dalej dla Niego. Nie chciałam. Dziewięć razy na dziesięć czuję że nie mam nic do powiedzenia. Jezus odpowiedział: ***„To dobrze. Będziesz Mnie słuchać. Ja mam wiele do powiedzenia."***

W końcu, gdy usiadłam do stołu powiedziałam: „Jezu, cieszę się, że słyszę to wszystko." Roześmiał się i powiedział: ***„Moje kochane dziecko. Czy wciąż sądzisz, że to pochodzi od ciebie? Czy nie widzisz, że beze Mnie nic nie wiesz? Nie martw się. Często posługuję się ludźmi, by mówić przez nich. Będę Cię chronił i będę chronił moje dzieło. A teraz poczuj się szczęśliwa, bo twój Jezus jest z ciebie zadowolony."***

Jak ktoś może Go nie kochać? Znów jedynym wytłumaczeniem jest to, że ludzie Go nie znają. Może okaże się, że ta praca powie wszystko o Jezusie i będę mogła ją nazwać "Jezus Ukazany"?. Wtedy świat rozmiłuje się w Nim i nie będzie grzechu, gniewu, ranienia bliźnich, nie będzie wykorzystywania dzieci. Co za sen! Proszę, Boże, niech on się nam ziści! Tak bardzo tego pragnę.

Jezus powiedział: ***„Znowu się uczysz, moja mała apostołko."***

Myślę, że tu najważniejszym słowem jest "mała".

Dziś rano otrzymałam łaskę zrozumienia, że wczoraj Jezus był mną rozczarowany. Podczas porannej modlitwy powiedział mi, że później w ciągu dnia będzie chciał o tym ze mną porozmawiać i że mam pisać swój dziennik. Ten dzień był trudny i wyczerpujący i pod jego koniec czułam się słaba i wyczerpana. Nie modliłam się ponownie aż do chwili, gdy szłam spać. Tego ranka po Komunii świętej czułam w sobie tyle radości. Przepełniało mnie dziękczynienie. Moje serce było pełne wdzięczności i wychwalania Boga. Jezus powiedział, że kiedy do Niego nie przychodzę, On nie może udzielać mi łask, jakie dla mnie przeznaczył. Niektóre z nich mogą zostać przeznaczone dla innych, a ponieważ ich „nie zbieram", nie mogą być udzielone. To oczywiście tylko moja interpretacja, ale pozwala mi dostrzec to, co ważne. Co powinnam zrobić? Uklęknąć przed Nim, choćby na krótką chwilę, i powiedzieć: „Boże, jestem wykończona. Ten dzień był zabójczy. Czy dzieje się coś ważnego? Czy jest coś, czego oczekujesz ode mnie?" Uczę się. Będę starać się nie popełnić tego błędu po raz drugi. Nie czuję się tak źle, jak czasem się czuję, bo wiem, że wczoraj poza tym małym zaniedbaniem dałam z siebie wszystko. Zauważyłam, że kładąc dzieci do łóżka byłam bardzo niecierpliwa, i że zrobiłabym to lepiej gdybym choć krótki czas spędziła z Jezusem.

Podczas odprawiania Drogi Krzyżowej zatrzymałam się przy trzecim upadku, który uderzył we mnie jak strzała wymierzona prosto w serce. Powiedziałam: „Jezu, jak bym chciała pochwycić Cię w ramiona i uciec z Tobą." Powiedział: ***„Dziś otrzymasz sposobność podniesienia kogoś, kto upadł. Powiem ci, kiedy to będzie. Będzie to to samo, jakbyś podniosła mnie po moim upadku."***

Wyobraziłam sobie, jak mój słodki Jezus, pobity, wyczerpany i spragniony, upada właśnie na twardą ziemię. Skrzywiłam się z bólu, gdy pomyślałam, że najprawdopodobniej spadł jeszcze na niego ciężki krzyż. Pochwyciłam pełne nienawiści spojrzenie Szymona, co przypomniało mi, że mam być radosnym dawcą i pomocnikiem. Jak łatwo nazywać mi po imieniu błędy innych! Pod tym względem jestem naprawdę zdolna. Pewnie powinnam stać na ulicy i wskazywać je palcem przechodniom. Jezus mówi: ***„Dziecko moje, nie oceniaj Szymona tak surowo. Chcę, byś ty dawała z radością. Nie chcę, byś oceniała inne sytuacje ani innych ludzi, szczególnie gdy nie rozumiesz, co się naprawdę dzieje."*** Niebo, pomóż mi nie osądzać bliźnich.

Dziś mam nadzieję otrzymać wszystkie łaski, jakie mogę uzyskać. Powiedziano mi, że mam za kogoś cierpieć. Obawiam się, że będzie to trudne, bo ta osoba jest w bardzo poważnych kłopotach, pod pewnymi względami nawet w niebezpieczeństwie. Jezus powiedział, że moje cierpienie nie będzie dotkliwe. Kiedy zostałam poproszona o cierpienie za tę osobę, powiedziałam «tak». Ręce, które podnoszą się, by zasłonić usta – to już nie problem. W końcu zrozumiałam, że te dusze są dla Jezusa bezcenne, a więc muszą być drogie także dla mnie. Jezus obdarzył mnie czułą miłością do nich, co sprawia, że kiedy myślę o nich, do oczu napływają łzy. Znamienne, że czuję gorące uczucie i potrzebę niesienia pomocy nawet do tych, którzy wyrządzili mi krzywdę. Tym cierpiącym duszom chcę też pomóc w otrzymaniu daru uzdrowienia i pokoju. Pomaganie jednym ludziom przynosi radość. Doświadczenie związane z innymi może być gorzkie. Muszę zrobić to, co obiecałam, co więc za różnica? Dla mnie jest wszystko jedno. Dzień w

służbie Jezusa jest dniem służby dla Jezusa. Kończąc temat, w odpowiedzi na me pytanie, czy cierpienie będzie dotkliwe, Jezus powiedział: ***„Nie. Nie będziesz cierpiała nic więcej ponad to, co jest ci przeznaczone."*** Tak więc wszystko jasne. Jakkolwiek cierpienie nadchodzi. Niech i ono będzie policzone.

Jezus prosi mnie, bym zajrzała do dzieci, tak więc przerywam.

Cierpienie przedłuża się. Wiem, że ta dusza będzie trudna. Nie czuję się dobrze. Dziś podczas porannej Mszy świętej czułam się słaba i chora. Modliłam się do Jezusa, prosząc o pomoc, bym mogła wykonać moje obowiązki.

Jezus powiedział: ***„Dam ci dziś skorzystać z Mego Ciała, byś mogła poprowadzić dom. Twe cierpienie jest czasowe. Robimy z niego dobry użytek, moje dziecko, więc wytrwaj."***

Muszę przyznać, że choć czuję się źle, przefruwam przez swe obowiązki, do których podjęcia z pewnością brakuje mi sił. Jezus powiedział też: ***„Jestem z Tobą. Podczas twego cierpienia pamiętam o tobie każdą swą myślą. Czy widzisz, z jaką wrażliwością serca idziesz przez stacje mojej Drogi Krzyżowej? W ten sposób jestem z tobą. Jeśli tylko zaakceptujesz te dary duchowe, jest ci ofiarowana taka troskliwość. Działaj wolniej, moje dziecko, postępuj metodycznie, zachowując swe siły, a wszystko będzie dobrze. Mam dla ciebie specjalne obowiązki duchowe na dziś. Nie narzekaj pod ciężarem dzisiejszego krzyża, bo szyb-***

ko uczynię go lekkim i będziesz szczęśliwa, że mogłaś ze Mną współpracować. Jestem z tobą. Pozostanę z tobą. A niedługo będziesz cała należała do Mnie."

Wczorajsza homilia była poświęcona tematowi różańca. Kapłan zrobił wspaniałą robotę, zachęcając rodziny do powrotu do tej modlitwy. Zachęcał, by zacząć od jednej dziesiątki. Czułam się rozczarowana, że mój mąż tego nie słyszał, ponieważ kapłan wzywał też ojców, by to oni prowadzili tą drogą rodziny.

Tak się jednak złożyło, że mój mąż wcale nie musiał słuchać tej homilii. Kiedy moja najstarsza córka, która uchyla się od wspólnej modlitwy, powiedziała: „Mama każe nam odmawiać różaniec", mąż przerwał jej, mówiąc: „To nieprawda. To ja jestem tym, który każe wam odmawiać różaniec. To moja decyzja, że go odmawiamy. Moja, nie mamy." Powiedział to tak zdecydowanie, z takim przekonaniem, że moja córka zamilkła, rozumiejąc, że nie jest to przedmiot żartów. Ja zaś byłam uszczęśliwiona, nie lubię bowiem roli duchowego rycerza. Widzę, że się to powoli zmienia i jestem zadowolana, że tak się dzieje. Bóg jest dla nas taki dobry!

Innym razem, kiedy zajmowałam się swoimi sprawami, między dwójką dzieci wybuchła wielka kłótnia. Włączyły się w nią następne dzieci i pierwsza winowajczyni została wysłana do swego pokoju. Minął czas i zaproponowałam pojednanie, ale ona go odrzuciła. W końcu zeszła na dół, wciąż trzymając się od nas z daleka, ale gotowa zjeść z nami obiad. Potem przypadkowo uderzyła się w twarz, z nosa poleciała krew. Jezus powiedział: ***„To dusza, którą musisz wziąć w ramiona. Potraktuj ją tak,***

jakbyś potraktowała mnie, kiedy upadłem podczas drogi krzyżowej." Byłam zdumiona. Nigdy nie pomyślałam, że takiej miłości i opieki może potrzebować dziecko. Tak naprawdę to maleństwo bardzo przeżywało to wszystko, co zaszło, ja zaś nie zdawałam sobie sprawy z tego, jak bardzo czuje się odsunięte od swej rodziny.

Jezus jest dla mnie dobry, prowadząc mnie w tak szczególny sposób. On proponuje to każdej duszy, która tego pragnie. Nie potrafię dobrze o tym pisać. On jest w każdej duszy. Jeśli dusza zacznie poświęcać czas na rozmowę z Nim, On będzie prowadził ją osobiście, z miłością i mądrością. Jak niezwykła jest ta więź z naszym Chrystusem.

Nie chcę by ludzie myśleli, że ta więź z Panem to coś tajemniczego i poza zasięgiem każdej prostej duszy. Jest to coś instynktownego, będącego gdzieś w środku nas. Głos Boga przychodzi z głębi naszego ja, a gdy dotyka nas cierpienie, staje się on głośniejszy i bardziej natarczywy. Zamiast odpowiedzieć na to wołanie, paść na kolana i mówić: „Boże, Boże, pospiesz mi z pomocą", ludzie biegną do sklepów, do wróżbitów, mistrzów Reiki i wszystkich wygłaszających puste obietnice. Dusza pełna bólu i jęku mówi: „Proszę cię, mój drogi, pomóż mi, bo umieram z głodu. Daj mi pokarm duchowy, bym mogła znowu zakwitnąć." Tym samym chcesz uzyskać pokój, który wydaje ci się tak bardzo niedostępny. Nie zawsze jest to problem, ale dziś nim jest. Jezus ma dla nas łaski, ale nikt z nas ich nie zbiera. Hm, może tym więcej będzie dla mnie?

To był żart, ale Jezus odpowiedział: ***„Tak. Właśnie tak. Obfite łaski czekają na każdą duszę, która ich pragnie. Moja Matka ofiarowuje je swoim***

dzieciom z wielką nadzieją i czułością. Musisz mówić o tym duszom, szczególnie tym, które są pogrążone w bólu, które czują się niekochane i zapomniane. Te dusze chętne przyjmują moje łaski. Idź i mów o imieniu Jezusa Chrystusa. Idź i głoś Ewangelię. Daj poznać wszystkim moje imię, aby wszyscy mogli być kochani i zbawieni. Proszę cię dziś o to, a jeśli ty szukasz odpowiedzi, ona przyjdzie do ciebie. Przyjrzyj się bliżej swemu codziennemu życiu. Gdzie możesz ewangelizować? Otrzymasz odpowiedź w swym sercu, moja kochana. Tam ją umieszczę. Zaprawdę, przepełnią cię te odpowiedzi, gdy tylko będziesz baczyła na mój głos."

Oczywiście, zaczęłam się modlić: „Jezu, daj nam usłyszeć Twój głos. Mów głośno, Panie, byśmy nie mogli go zignorować i dalej zajmować się swoimi sprawami. Bardziej niż cokolwiek innego, chcemy ci służyć, Jezu, choć nasza miłość do Ciebie jest niewielka i zmiatają ją podmuchy tego świata. Wzmocnij nas, Panie, uczyń potężnymi, nieustępliwymi w Twej służbie. Zaprowadź nas do tych dusz, które nie są kochane, które są zapomniane. Prosimy Cię, Jezu, jak naszego przyjaciela, błagamy Cię, byś ukazał nam swoją wolę. Ukaż nam ją w jasnym świetle, byśmy mogli iść z ufnością ścieżką służby niebieskiej. Chcemy tego, Jezu, choć nasze serca są przepełnione lękiem. Daj nam wielką odwagę. Daj jej jeszcze więcej, byśmy nie zachwiali się w obliczu naszych obowiązków. Panie, chcemy tego. Prosimy Cię o to. Prosimy, Jezu, wysłuchaj naszych próśb w imię swej Błogosławionej Matki Maryi.

Myśli duchowe – 3

Myśli duchowe – 3

Dziś wieczór modliłam się do Matki Bożej i opowiadałam jej o moich lękach i obawach, że nie wszystko robię tak, jak należy. Powiedziała: ***„Moje dziecko, chronimy cię bardziej niż zdajesz sobie z tego sprawę. To niewielkie cierpienie, jakie dopuszczamy, jest dla dobra twej pokory. Nie bój się. Jestem z tobą."***

Z kolei Jezus powiedział: ***„Czy widzisz, jak ochoczo przyjmuję ten krzyż? Jeśliby moje dzieci, a przynajmniej moje wybrańcy, mogli przyjmować swe małe krzyże i mówić: «Przyjmuję ten krzyż w imię Jezusa Chrystusa na zbawienie grzeszników», mógłbym zbawić niezliczone dusze. Niezliczone. Wartość nawet małej rzeczy ofiarowanej Bogu jest nieoceniona. Musisz zrozumieć, że cierpienie towarzyszy każdemu życiu. Wykorzystaj je dla świętości i dla dobra swych braci i sióstr."***

Znów zatrzymałam się przy ukrzyżowaniu. Przyglądałam się człowiekowi przybijającemu Jezusa do krzyża. Jezus powiedział: ***„Lepiej byłoby dla niego, gdyby odmówił i nie miał udziału w tym obrzydliwym czynie. Nim zaangażował się w to okrucieństwo, powinien najpierw pozwolić się samemu być torturowanym w ten sposób. Nie wolno ci się bać człowieka. Człowiek może zranić twe ciało, ale cóż jest warte ludzkie ciało? Porzucisz je dla Mnie w oka mgnieniu. Tylko twa dusza ma wartość wieczną. Mów ludziom o kierowaniu ciała przez duszę. To mnie pociesza."***

Niedawno mówiłam do uczniów szkoły średniej i dużo czasu poświęciłam na omawianie sprawy ich panowania nad swoim ciałem. Tłumaczyłam, że ich dusza i ich rozum, prowadzona przez duszę, podejmują każdą decyzję dotyczącą zachowania się ciała. Decydują np. jaki rodzaj pożywienia włożyć do ust, co robić z rękami i nogami podczas uprawiania sportu, podczas zabawy i pracy. Prosiłam, by pamiętali, że mają kontrolę szczególnie nad swą seksualnością. Ostrzegałam, że muszą być czujni, by choć przez chwilę nie wydawało im się, że to ciało podejmuje decyzje. Ostrzegałam ich również, że każde „ciało" wysyła sugestie do rozumu i do duszy na temat rzeczy niedobrych. Decyzje, podejmowane w oparciu o namiętności i popędy mogą być złe. To do duszy i rozumu należy powiedzenie ciału «nie», kiedy to ostatnie domaga się czegoś, co jest niewłaściwe. Często mówię do młodych ludzi, że gdyby było prawdą, że nic nie mogą poradzić na to, że są kierowaniu przez cielesne popędy, to wszyscy powinniśmy siedzieć pod kluczem, tak bowiem postępuje się z ludźmi, którzy nie są w stanie kontrolować swych złych pragnień i popędów. Tacy ludzie nie są dostosowani do życia w społeczeństwie. Rzecz jasna, że powiedziałam to z uśmiechem, żartobliwie. Przedstawiłam to w sposób absurdalny i śmieszny,

„Jeśli dusza Mi zaufa, nie ma granic dla rzeczy, jakich mogę przez nią dokonać."

Muszę dalej pracować nad ufnością. Może pomoże mi w tym Koronka do Miłosierdzia Bożego.

Modliłam się przy trzeciej stacji Drogi Krzyżowej. Jezus powiedział mi, że niebawem upadnę, a On będzie wtedy przy mnie, jak ja byłam przy Nim. Myślałam o wielkich

upadkach i nie bardzo utożsamiałam je z moimi błędami, ale odnosiłam je do prześladowań, ataków, krzyży. Jechaliśmy samochodem z dziećmi i nie będę próbowała opisać panującego w nim chaosu. Oszczędzę tego czytelnikom dla dobra zachowania pokoju w ich sercach. Po wielu próżnych wysiłkach, by doprowadzić dzieci do w miarę właściwego zachowania, straciłam panowanie nad sobą i głośno zaklęłam. Momentalne zapadła ciężka cisza. Mój mąż nic nie powiedział. Natychmiast przeprosiłam: „Doprowadzacie mnie do szału". Mój lojalny mąż odparł: „One mogą doprowadzić każdego do ciskania przekleństwami." On też miał już dość, a przecież usiłował jeszcze prowadzić samochód. W każdym bądź razie czułam się paskudnie. Jezus przyszedł do mnie i mnie pocieszył. Sprawił, że natychmiast poczułam się o wiele lepiej. Wiedziałam, że mi przebaczono i poczułam najwspanialszy pokój, choć okoliczności nie były zbyt pokojowe. Pan dał mi do zrozumienia, że to był ów upadek, o którym wspominał. On jest dla mnie taki dobry i niewyczerpany w swej szczodrobliwości.

Dzień dzisiejszy nie zapowiada się najlepiej. Wszyscy są chorzy, łącznie z mną. Źle spałam, wciąż się budziłam. Dzień zaczął się źle, z kłótniami na każdy możliwy temat. Poszłam sama na mszę, (w pośpiechu, kradnąc czas), i poczułam się lepiej. Zostałam wezwana do tego, by się uśmiechać i być miłą, niezależnie od tego, co czuję. Muszę przyznać, że podczas mszy, właściwie podczas pierwszych kilku minut przebywania w kościele, uśmiechanie się stało się czymś łatwym. Gdy jestem w obecności Jezusa, mogę się uśmiechać mimo przeciwności.

Po mszy, podczas odprawiania Drogi Krzyżowej, zatrzymałam się przy Jezusie spotykającym swą Matkę i modliłam

się do naszej Matki. Poparła moje postanowienie, by zatrzymać dzieci w domu, mimo bałaganu, jaki to spowoduje.

Powiedziała: ***„Musisz ufać swoim osądom. Podjęłaś właściwą decyzję. W przyszłości, podejmij decyzje spokojnie i nigdy nie bój się wyzwań, jeśli rzecz dotyczy dobra twoich dzieci. Zachowaj spokój. Twa pełna spokoju stanowczość powie więcej niż bycie zdenerwowaną, ponieważ jesteś obserwowana w swych reakcjach".***

Kiedy Jezus spotykał niewiasty, modliłam się za wszystkie sponiewierane kobiety.

Nie umiem opisać mojej samotności z Bogiem. Chcę być z Nim. Byłam rozrywana cały dzień. Przyjęłam dwie dodatkowe duchowe Komunie święte i czasem czułam się tak, jakbym zanudzała Matkę Najświętszą, wciąż bowiem proszę Ją o wstawiennictwo, by te komunie doszły do skutku. Podczas jednej z nich Jezus zapewnił mnie, że jest ze mną i że ze mną pozostanie. Zapytałam, co robił cały dzień, kiedy ja uwijałam się wokół moich obowiązków.

Powiedział: ***„Stoję obok, by być blisko, kiedy mnie potrzebujesz."***

Uśmiechnęłam się i poczułam się lżej na sercu. Później, kiedy znów byłam sama, nie mogłam sobie przypomnieć, co On takiego powiedział pocieszającego. Znowu poczułam się rozdarta. Dzisiejszy dzień tak się dłuży. Znowu wezwałam Matkę Najświętszą i powiedziałam, by przyprowadziła do mnie Jezusa. Natychmiast usłyszałam Jego głos.

Powiedział: ***„Jestem tu. Powiedziałem, że stoję***

obok, na wypadek, gdybyś mnie potrzebowała. Tak jak teraz."

Pomyślałam o tym i uśmiechnęłam się. Zapytałam, czy mogę iść i zapisać to, bo uważam to za takie piękne. Powiedziałam też: „Jezu, nie rozumiem. Jak możesz być w każdym z nas w ten sposób?". Powiedział, bym pomyślała o swej i Jego relacji jako o czymś wyjątkowym. Nie ma jej nigdzie indziej. Oczywiście, nie rozumiem tego, ale to nie ma znaczenia. To uczucie napełniło mnie miłością.

Pomyśleć, że jest to dostępne dla każdego… każdy mógłby czuć się w ten sposób, jeśli tylko uciekałby się do Niego. Nie potrafię żyć bez Jezusa. Jestem dla Niego nieco samotna. Nie potrafię sobie wyobrazić nieba, bo już tu przepełnia mnie niezwykła radość. Jak musi wyglądać niebo?

Moja siostra powiedziała mi kiedyś coś, co pasuje do mego pytania zadanego Chrystusowi. Pytałam Go, jak On może być z każdym z nas. Pewien ksiądz mówił mi kiedyś, że jeżeli zbije się lustro na tysiąc kawałków, każdy kawałek, niezależnie od swego mniejszego kształtu, wciąż będzie odbijać ten sam obraz. Kapłan posłużył się tą analogią w odniesieniu do Eucharystii. Każda Hostia w każdym tabernakulum na świecie ma tę samą moc, co każda inna. Wydaje mi się, że pasuje to również do dziecięcego pytania o to, jak Jezus może być wszędzie. Śmieszne, co człowiekowi przychodzi to na myśl. Podobnie jest wtedy, gdy kogoś kochasz. Wtedy myślisz o tych wszystkich małych głupich rzeczach związanych z ukochaną osobą. Gdy nie ma ich przy tobie, myślisz o nich na wszelkie sposoby. Wiem, że Jezus jest ze mną. Wiem o tym na wiele sposobów. Nie jest to jednak pełna zjednoczenie, stąd ten ból tęsknoty i niepokój z

powodu bycia daleko, choć teraz mam radość rozmawiać z Nim. To wielkie przeżycie i potrząsam głową, wiedząc, że niemożliwe jest opisanie tej radości, ale chcę więcej i więcej, i więcej. Wracam do sprzątania sypialni.

Modliłam się przed przystąpieniem do Komunii świętej. Posłusznie prosiłam Boga, by zesłał mi swe dary, dary Ducha Świętego. W następną niedzielę przypadają Zielone Świątki, które są pewnie powodem tego skupienia się na darach Ducha Świętego. Rozmyślałam o tym i zaczęłam odczuwać zmieszanie. W końcu modliłam się: „Boże, ześlij mi te dary, jakie postanowiłeś mi dać. Moja jedyna modlitwa, jaka zanoszę do Ciebie to prośba, bym nie przeszkadzała Twej woli przez swe wady. Poza tym, tak długo, jak długo Ci służę nieważne jest dla mnie, co robisz."

Mogę czuć zmieszanie, bo nie chcę błądzić w pokorze czy pragnąć wielkich darów. Z drugiej strony nie chcę mieć słabej woli ani odziewać się w fałszywą pokorę. Kusi myśl: Nie jestem godna, więc zachowaj, Boże, swe dary, by mnie one nic nie kosztowały. Jest też możliwość myślenia o tym wszystkim zbyt wiele, jakby to zależało ode mnie i jakby było uzależnione od mojej woli. Obracałam się wokół takich myśli, aż w końcu powiedziałam: „Dość. Nieważne co się stanie. Wszystko pozostawiam Tobie". Jezus odpowiedział: ***„Podoba Mi się twoja modlitwa. Jest ona znakiem, że jesteś gotowa na przyjęcie darów, jakimi chcę cię obdarzyć."***

Wiele o tym rozmawialiśmy przed, w czasie i po Komunii świętej. Czuję się niezręcznie, pisząc o tym, ponieważ boję się, że ktoś sobie pomyśli, że uważam, iż zasługuję na te łaski. Nie zasługuję. Jestem całkiem świadoma swojej ma-

łości i nieustannych walk. Rozmowy dotyczą przyjęcia woli Bożej we mnie i bycia gotową na ofiary, jakie te łaski pociągają za sobą. Nie wiem, czym one są. Nie mam pojęcia, co to wszystko znaczy. Wydaje mi się, że chodzi o pogłębianie naszego zjednoczenia. Prosiłam o nie dzisiejszego ranka. W pewnym momencie powiedziałam Jezusowi, że nie dbam o to, co On mi ześle, dopóki mogę być coraz bliżej Niego. On zaś powiedział, że nasza więź będzie się pogłębiać jako owoc naszej wspólnej pracy.

W pierwszej stacji Drogi Krzyżowej Jezus zostaje skazany na śmierć. Pan powiedział: ***„Ty również zostaniesz skazana. Będziesz skazana na życie na tym świecie i nie bycie jego częścią. Oto, czego domaga się od ciebie moja wola."*** Rzekłam: „To dla mnie nieważne". I dodałam to, co powtarzałam cały ranek: „Niech moja wola stanie się Twoją wolą, Boże".

W drugiej stacji Jezus przyjął ochoczo krzyż na swe ramiona. Powiedział: ***„Czy ty chętnie przyjmujesz ten krzyż?"*** Odparłam znowu: „Tak. Nie dbam o to, Jezu, dopóki się Tobie podobam. Nie boję się tego, co przede mną, jeśli przychodzi od Ciebie."

Odpowiedział: ***„To przyjdzie ode Mnie. Złożę to w twoich rękach jak ten krzyż został złożone na moje ramiona."***

Do tej chwili cały poranek powtarzałam: „Tak, tak, tak". Czułam się jak Piotr, kiedy Pan zapytał go: ***„Czy miłujesz Mnie?"*** Jestem do niego podobna, czyż tego nie widzę? Przeszkadzam Jezusowi? Ale wtedy zaczynasz rozumieć, że to jest bardzo ważne i że On stawia kropkę nad „i". Bóg

zna twe odpowiedzi. Więc chyba chce, byś słyszała, jak mówisz swe „tak". To musi być akt twej woli, a ponieważ ludzkie istoty są tak grzeszne i obdarzone słabą wolą, musimy powtarzać swe „tak", by przylgnąć do podjętej decyzji. Nie jestem tego do końca pewna. Trochę zgaduję.

Podczas trzeciej stacji Jezus upada po raz pierwszy. Powiedział mi: ***„Upadniesz. A ludzie będą się z ciebie naśmiewać. Czy widzisz ich, stojących wokół Mnie? To samo przytrafi się tobie, ale Ja będę z tobą."*** Znów powiedziałam: „Tak, Jezu, rozumiem. Będę tego nienawidzić, ale ofiaruję to Tobie, a Ty tam będziesz, aby mnie pocieszyć i by mnie podnieść."

W czwartej stacji Jezus spotyka swoją Matkę. Jezus powiedział mi, że ludziom może się wydawać, że Jego spotkanie z Matką było bolesne. Matka Jezusa cierpiała. Tam rzeczywiście był ból. Ale Maryja wiedziała, że właśnie z tego powodu ma być tutaj. Jezus ukazał się światu jako idący samotnie na Kalwarię. W rzeczywistości nie był sam.

Była tam Jego Matka, reprezentując wszystkie chóry niebieskie. Oni wszyscy byli tam, z Maryją, a kiedy Ona ofiarowała Chrystusowi w Jego Męce swoje zjednoczenie z Nim, ofiarowała je w imieniu nich wszystkich. Kiedy On spojrzał na Jej umęczoną twarz, tchnął w Nią odwagę i moc do wytrwania. Ona zrobiła to dla Niego i to była część Jej ofiary. A Ona tchnęła odwagę w Niego.

Po drugie, były dobre i święte dusze, które Mu towarzyszyły. Jezus powiedział mi, że moja dusza, wraz z niezliczonymi innymi małymi duszami, towarzyszyła Mu w drodze na Kalwarię. On czerpał siłę z nas i z naszej obecności w swej

Męce. Pocieszaliśmy Go. To rodzaj cofnięcia się w czasie i nie jesteśmy w stanie tego zrozumieć z naszej pozycji na tym świecie. A byliśmy z Nim. Tłoczyliśmy się wokół Niego w wielkim tłumie i byliśmy z Nim do końca.

Jezus powiedział: ***„Czy widzisz, dlaczego wytrwałem? Widzisz miłość, jaka Mnie otaczała? Ta sama miłość otacza ciebie i wszystkie sprawiedliwe dusze”.***

Gdy Weronika ocierała Jego twarz, czyniła to w imieniu wszystkich sprawiedliwych dusz na ziemi. Wyciągając chustę, by przynieść ulgę Zbawicielowi, reprezentowała je wszystkie. Jezus zaczerpnął od nich umocnienie, co pomogło Mu powstać z trzeciego upadku.

Może trochę przeskakuję z tematu na temat, ale kiedy Szymon pomógł Jezusowi, Zbawiciel potrzebował miłości! A Szymon tego nie dał. Ochotny ofiarodawca daje miłość i jednoczy swą duszę z Jego krzyżem. Ten, kto daje, a pozostaje obojętny i niechętny, czasem uczyniłby lepiej, gdyby pozostał z boku.

Jezus powiedział do niewiast jerozolimskich, że kobiety i dzieci wiele cierpią na tym świecie z rąk ludzi pozbawionych skrupułów. To wielkie grzechy i Bóg nie ścierpi ich dłużej. Nieustannie na nie patrzy i widzi jak cierpią niewinne dzieci i kobiety każdej epoki. Przepełnia Go ból, zatroskanie i przemożne współczucie. Jego wolą jest zawsze pomagać ludziom takim, jak ci. Zawsze.

Jezus upada po raz trzeci i powiada mi, że kiedy ja upadam, są dusze, które mi pomagają. Pan powiedział mi, że kiedy

się modlę, kiedy staram się wypełniać Jego wolę na tym świecie i w czasie swej duchowej formacji, w niebie jest wiele dusz, które mi pomagają. Powiedział, że kiedy jak On dźwigam krzyż z tą „niewidzialną" pomocą, otrzymuję to samo, co On. Każdy, kto zgadza się nieść krzyż, uczestniczyć w Jego męce i pełnić Jego wolę, ma honorową straż niebieskich świętych i aniołów, którzy nam towarzyszą i strzegą. Nigdy nie jesteśmy sami.

Musimy spoglądać na Maryję i czerpać z Niej męstwo, wiedząc, że Jej osoba reprezentuje cały dwór niebieski i że przez Nią mamy do swej dyspozycji całe niebo. Jezus posyła też w nasze życie ludzi podobnych Weronice, która jest Jego przedstawicielką na ziemi i która jest posyłana przez Niego. Taka osoba uosabia wszystkie sługi na ziemi, którzy życzą nam dobrze i których modlitwy i ofiary mogą być użyte do wyjednania nam łask, kiedy ich potrzebujemy. Jezus stara się dać nam wyobrażenie o wielkości, majestacie i potędze tego niebieskiego wojska. Nigdy nie powinniśmy się bać. Druga strona strona ciemności nie jest zorganizowana, pomocna, konsekwentna. Nie ma wątpliwości, która strona zwycięży. Dyskusja jest bezprzedmiotowa. Przedmiotem naszej troski jest tylko odpieranie zła, by dusze zobaczyły swe błędy i odnalazły pokój, który jest w Chrystusie. Dziś konieczny jest wielki stanowczy wysiłek, który pchnie wszystko naprzód.

Jezus jest odarty z szat… Nienawidzę dziś tego tak jak zawsze. Nie cierpię tego ostatecznego upokorzenia, jakie dotyka Chrystusa. Ale dziś widzę w tym też coś innego. Upokarzanie przez ten świat nic nie znaczy. Powinniśmy patrzeć na to z obojętnością, ponieważ jest to tak przelotne. Zresztą, wobec kogo jesteśmy upokarzani? Dobre i święte dusze nie

mają w tym upodobania. Nasi niebiescy przyjaciele uważają to za nic. Boimy się więc pogardy dusz światowych? Jeśli tak, musi się to stać przedmiotem naszej wytężonej pracy duchowej.

Pamiętam, że przed laty zamartwiałam się z jakiegoś powodu. Nie pamiętam dokładnie, co to było. Ale z całą pewnością wiązało się to z tym, co inni o mnie myślą. Jezus powiedział mi: ***„Staraj się wywrzeć wrażenie na nas, twych niebieskich przyjaciołach."*** I potem chodziłam jak unoszona w powietrzu. Ilekroć przypomniałam sobie o swym zmartwieniu, wybuchałam śmiechem. Jezus mówił, bym swoim hartem ducha, cierpliwością, pokorą, uniżaniem się i służeniem innym zaimponowała świętym. To mi pomogło, naprawdę pomogło i odtąd widziałam wszystko inaczej. Dobrze jest skupić się na życiu duchowym i iść przez życie z Chrystusem. Światowy poklask i uznanie powinniśmy mieć za nic, a nawet winniśmy dostrzegać w nich niebezpieczeństwo – jeśli tylko zaczynamy zwracać na nie uwagę. Naszym pierwszorzędnym celem musi być uznanie nieba.

Nie bardzo zdawałam sobie sprawę z tego towarzystwa i pociechy, jakich Jezus doświadczał podczas swej Męki, zawsze bowiem uczono mnie, że Zbawiciel czuł się wówczas osamotniony. Jezus powiedział mi, żebym się nie lękała. W czasie Męki czuł się opuszczony przez Boga i pozbawiony swego zjednoczenia z Ojcem. Kiedy mówił o samotności, miał na myśli właśnie to opuszczenie przez Boga. Co jednak nie znaczy, że dusze nie mogły Go pocieszać i że Go nie pocieszały. Tak czujemy się czasem i my, na mniejszą skalę, kiedy On puszcza nasz rower lub gdy czujemy się duchowo jałowi. Zawsze musimy pamiętać, że Bóg tu jest,

nieważne jak bardzo czujemy się samotni. Mam plakietkę z napisem: „Zaproszony czy nie, Bóg jest tu obecny". Ojciec Pio mawiał: *„Jałowość jest owocem naszych braków"*. Dobrze powiedziane, choć potrzebowałam wielu lat, by to zrozumieć.

Dziś podczas pierwszej stacji drogi Krzyżowej Jezus ukazał mi, że gdy przyjął wyrok śmierci, przez chwile ogarnęła Go panika. Na myśl o śmierci zaprotestowała Jego ludzka natura. Pan powiedział, że musimy oderwać się od tego świata i ćwiczyć się w odrywaniu od światowych spraw, od ludzkiego uznania, a czasem nawet od ludzi. Musimy tak postępować, bo jeśli przywiążemy się zbytnio do tych rzeczy, nie możemy Mu służyć z pełnym oddaniem, a o to przecież mamy zabiegać: o całkowicie oddanie w Chrystusie i w służbie dla Chrystusa. To jest nasz cel i dlatego musimy wysoko podnosić naszą duchową poprzeczkę. Jeśli będziemy się w tym ćwiczyć i stanie się to dla nas nawykiem, nie przeżyjemy rozczarowania ani nie zostaniemy przytłoczeni nieuniknionymi sytuacjami, w których świat i jego ludzie odbiorą nam swój szacunek czy sympatię. Gdy jesteś w służbie Chrystusa, będziesz czasem atakowany. Kiedy twe oczy są zwrócone ku sprawom niebieskim i nie jesteś przywiązany do tego świata, czasem poczujesz początkowy opór, może nawet panikę, ale szybko skupisz się znowu na sprawach nieba, twoja wola przeprowadzi odpowiednią korektę i atak nieprzyjaciela nie naruszy zbytnio twojego pokoju. Wydaje mi się, że wielcy święci zachowywali spokój ducha w momentach ataku. Powściągali uczucia i uciekali od pochwał. Oni wiedzieli.

Najświętsza Maryja Panna chce, bym pisała właśnie o tym. Tego ranka, rozważając trzeci upadek, zostałam uderzona

myślą o Bóstwie Chrystusa. Oto Jezus leży w kurzu, ale nad Jego głową wciąż unosi się aureola światła. To ma nam pokazać, że Jezus jest Bogiem we wszystkich tych wydarzeniach. Świat nie może Go zaakceptować, bo przyszedł na ziemię jako pokorny syn cieśli. Świat czy głupota tego świata gardzi uniżeniem. Nam nie wolno tak postępować.

Maryja powiedziała: ***„Musisz dostrzegać drogę do nieba w rzeczach małych i pokornych. Twa służba ludziom niekochanym i zapomnianym, tym, którzy nie mogą się odpłacić ani szacunkiem, ani pieniędzmi ani nawet podziwem – to właśnie zmiękcza serce twego Jezusa i budzi zachwyt twych niebieskich przyjaciół. najbardziej oczekiwana jest niewidoczna służba."***

Dziś szybko przebiegłam przez stacje Drogi krzyżowej, bo ktoś na mnie czekał. Czasem myślę, że powinnam być pięcioma ludźmi naraz. Na pół się modląc, na pół mówiąc „Jezu, muszę iść", usłyszałam jak Jezus mówi podczas piątej stacji: ***„Możesz iść. Będę z tobą."*** Czułam się trochę źle, ale nie aż tak bardzo, bym nie mogła czegoś zrobić. Chory teść potrzebował zawiezienia do lekarza, czekały na mnie córki. Nikomu nie poświęciłam wystarczającej uwagi; czułam się rozdzierana na strzępy. A Jezus przypomniał mi: ***„Pozdrów moją Matkę".***

Odmówiłam *Zdrowaś Maryjo* a Matka Najświętsza przyjęła moje pozdrowienie, mówiąc: ***„Tęsknisz za moim Synem i brakuje ci Go, gdy czujesz się daleko. Teraz, zabiegana, w ciągu swych zajęć znalazłaś czas dla Niego. Jezus chce Cię pouczyć, i pouczyć innych, o rzeczach bezcennych!".*** Nie wyobrażacie sobie, jak się czułam. Oczywiście, że odprawiłam pozostałe stacje Drogi Krzyżowej. Powyższy akapit, na

którego treść nie wydaje mi się, bym zasługiwała, zawiera to, o czym Matka Najświętsza chce bym nie zapomniała i przyjęła do serca. Pędem się znowu oddaliłam, czując że mam mało czasu na rozmowę, ale będąc przynaglona, by znaleźć dla Niego te dziesięć minut. Niech Chrystus będzie uwielbiony.

Kontynuuję pisanie na temat tej ostatniej myśli. Czuję się przygnieciona uczuciami. Miałam bardzo trudny weekend z dziećmi. Niedziela zamieniła się we wrzaski i krzyki wyrzucane przez każdego z nas na każdego z nas, a ja odczuwałam to wszystko jako bolesną pomyłkę. Próbowałam się modlić i prosić Jezusa o cierpliwość, ale zaraz potem wybuchłam i przyłączyłam się do krzyczących, obwiniających się nawzajem dzieci. Wydawało mi się, że wygrałam, przynajmniej na krótką metę. Dzieci posprzątały i poszły grzecznie spać. Ale z drugiej strony czułam wstyd i wyrzuty sumienia. Wiem, że Jezusowi się to nie podobało. On pragnie spokoju i stanowczości. Ale naprawdę, kilkoro z dzieci jest w trudnej fazie rozwoju i wymaga cierpliwości Hioba. Nieważne. Nie o to chodzi. Dzieci rzucają wyzwania, a dawanym przez nas przykład krzyczenia i tracenia panowania nad sobą owocuje w nich dokładnie takim samym zachowaniem. Wiem o tym. Czułam się paskudnie i byłam tak zniechęcona, że prawie się nie modliłam. Unikałam Boga.

Tego ranka zły nastrój pogłębił się jeszcze bardziej, gdy poszłam na mszę z najmłodszym dzieckiem. Maluch hałasował, nie słuchał, z trudem przystąpiłam do Komunii świętej. Powiedziałam: „Boże, masz tu niewłaściwą kobietę. Wszystko mi się wali. Przysięgam. Myślę, że powiedziałam dziś jednemu z dzieci, że je nienawidzę. Pozwól mi odejść. Nic nie poradzę, że jestem taka słaba.” Oto, co mi się przy-

trafiło. Przegrałam.

Mój ton nie był oskarżycielski, bo czułam się trochę upokorzona, gdy prosiłam o pomoc podczas awantury. I mimo wszystko przegrałam.

Kiedy zaczęłam Mu o tym mówić, powiedział: ***„Nie mogę wyjść przed ciebie i twą wolną wolę. Następnym razem pójdź do innego pokoju i daj mi chwilę, bym mógł umieścić pokój w twoim sercu."*** Dobrze. To brzmi rozsądnie.

Jezus powiedział, mówiąc o moim ogólnym samopoczuciu, któremu dałam wyraz w swoich zapiskach: ***„Szybko się zniechęcasz. Nie jesteś święta. Będziesz doświadczała swej słabości. Wpadać w rozpacz z powodu słabości to błąd w pokorze. Spodziewaj się upadków. Spodziewaj się, że będziesz potrzebowała mojej interwencji i pomocnej dłoni. Nie dziw się, gdy poczujesz żądło swej ludzkiej natury. To część twego krzyża, moje dziecko: być tak blisko Mnie i pozostawać tak niedoskonałą. Trwaj w pokoju. Czy straszę cię, że cię opuszczę? Czy moja Matka grozi ci, że zostawi cię sama? To się nigdy nie stanie. Naprawię szkody w twej małej rodzinie i pomogę tobie i twemu mężowi prowadzić dzieci przez te trudne dni. Musisz mi dalej służyć, bo Ja cię potrzebuję. Musisz pisać dla dusz, moja ukochana. Przebaczyłem ci. Czy wybaczyłaś samej sobie? Dalej! Wciąż dalej. Przygotowałem dla ciebie tak wiele łask, a ty masz je dalej zbierać. Jesteś jak motyl z naderwanym skrzydłem i teraz latasz z wielkim***

trudem. Nie będzie tak zawsze. Niebawem będziesz latać wysoko i nie będziesz czuła wysiłku. Stanie się tak dzięki mojej interwencji. Niedawno spostrzegłaś, że nie musisz się martwić o otrzymanie darów Ducha Świętego. Miałaś całkowitą rację. To zależy ode mnie. Wszystko zależy ode mnie, moje duchowe dziecko. Możesz odpoczywać spokojnie, wiedząc że Jezus przyniesie ci wszystko tak szybko jak On tego potrzebuje, byś mogła Mu służyć zgodnie z charakterem, jaki dla ciebie wybrał. Trwaj w pokoju. Nigdy cię nie opuszczę."

Nie ma tu dla mnie wiele do dodania. Jestem głęboko poruszona i pocieszona. Jak On jest dla nas dobry i jak cierpliwy.

Myśli duchowe – 4

Myśli duchowe – 4

„W tych czasach chcę mówić bezpośrednio do dusz. Wiele dusz woła do Mnie. Myślą, że ich nie słyszę. Ale to one nie słuchają. Nie słuchają mojego głosu, który trzeba słuchać w ciszy serca. Dusza, która się nie wyciszy, nie usłyszy Mnie. Ty, moje dziecko, właśnie zatkałaś na dziesięć minut swe uszy i zamknęłaś oczy, by skupić się wyłącznie na Mnie. I porozumiewamy się w sposób nadprzyrodzony. Ty to rozumiesz, że aby Mnie usłyszeć – i tak jest dla ciebie zawsze – musisz zablokować hałaśliwe rozproszenia tego świata, które nasilają się w ciągu dnia.

Będę zachęcał dusze, by usunęły hałas ze swego życia. Wyłączcie telewizory. Wyłączcie radia. lepiej unikać wielu rozmów. W tej nowej ciszy ludzie odnajdą swoje serce. W nim zaś znajdą Mnie, który na nich czeka.

Jestem tu, droga duszo. Musisz tylko spojrzeć w swe serce. Cierpię z twoim bólem, twoją samotnością, twoją izolacją. Każda dusza czuje się czasem samotna i wie, że ludzkie pocieszenie jest próżne. Muszą szukać pociechy duchowej albo niebieskiej. Jeśli czujesz w sobie wewnętrzne poruszenie, to znak, że twoja dusza mnie szuka. Odpowiedz swej duszy, moja droga zagubiona, bo znajdziesz Mnie, czekając na Mnie, a Ja rozwiążę wszystkie twoje problemy. Mogę działać w tobie w sposób cudowny, jeśli mi tylko pozwolisz. Szukałaś innych pociech, które cię

tylko rozczarowały. Teraz spróbuj Mnie. Jestem tu. Kocham Cię. Czekam na ciebie.

Chcę przemawiać do świętych dusz. Tak często się zniechęcacie. Wcale nie musicie martwić się o siebie. Ja, wasz Jezus mam do waszych wad i słabości nieskończoną cierpliwość. Musicie mi zaufać, że wam przebaczę i przejdę ponad tymi ludzkimi słabościami. Nie jestem jak szpieg, który czeka, by pochwycić was na złym zachowaniu. Jestem waszym przyjacielem. Waszym najlepszym obrońcą. Pochwalam wasze najmniejsze wysiłki w kierunku świętości. Wraz ze wspólnotą świętych pomagam wam., moje święte dusze wybrane. Jest do wykonania ogromna praca. Nie traćcie więc czasu na zamartwianie się waszą ludzką słabością. Nie oczekuję doskonałości. Proszę, nie oczekujcie jej od siebie samych, a nie będziecie ulegać zniechęceniu. Szukajcie mojej woli w najdrobniejszych szczegółach waszego dnia. Dam wam ją poznać i stopniowo zaczniecie żyć w świecie, który mówi «tak» Bogu. Zniknie głód, mroczność grzechu ustąpi, i stopniowo moja dobroć rozszerzy się na całą ludzkość. Nie jest to niemożliwe. Jesteście nastawione sceptycznie, ponieważ żyjecie w świecie zatrutym sceptycyzmem. Sceptycyzm nie pochodzi ode Mnie. Zamiast tego, napełnijcie się nadzieją. I pewnością. Bądźcie pewne, że niemożliwe i dla mnie łatwością. Mógłbym posłużyć się potęgą mojego Bóstwa natym świecie, ale nie chcę tego uczynić. Chcę, moi wybrańcy, byście przynieśli światu tę odnowę. To wasza

misja. Powiecie, że niemożliwe? Nie jest to dla mnie niemożliwe, jeśli pozwolicie Mi działać przez każdego z was. A wy staniecie się częścią największej odnowy w historii waszego świata. Ona nadchodzi. Bądźcie więc pełni radości i nie zniechęcajcie się. Kiedy ogarnia was poczucie beznadziejności, przychodźcie do Mnie i a Ja tchnę w was świeżą nadzieję i radość. Wasza praca jest dla Mnie ważna.

Matka Najświętsza powiedziała: ***„Jestem tu, dziecko. Trwaj w pokoju. Nie słyszysz nas tak wyraźnie jakbyś tego chciała, bo nie modlisz się wystarczająco wiele. Musisz więcej się modlić a Jezus i Ja w większym stopniu przejmiemy kontrolę nad twym życiem. Wiem, że tego pragniesz. Niedzielna wycieczka to upominek ode mnie, więc nie bój się. Chcę, byś pojechała. Zajmę się każdym szczegółem. Czynię tak często dla małych dusz będących pod moją opieką. Chciałabym otoczyć swą troską każdą małą duszę. Gdyby tylko przyszli do mnie."***

Jezus oczekuje wielkich rzeczy od swoich wybranych dusz. A każda dusza, która to czyta, musi zrozumieć, że przemawiamy do was. Jest wielkie dzieło do wykonania. Grzech, głód, niedostatek i zniszczenie są wynikiem tego, że wiele, bardzo wiele dusz odmawia służenia mojemu Synowi. Gdyby choć jedna dusza podjęła postanowienie służenia Jezusowi, świat zacząłby się zmieniać. Nie widzisz tego, ale to się dokonuje. Jezus pragnie ogólnoświatowej odnowy. Musisz w tym uczestniczyć, by była pełna. Musisz na chwilę porzucić małość swej ludzkiej natury i spojrzeć a świat z perspektywy nieba. My, wspólnota świętych, realizujemy naszą część z nieba. Działamy na tym

świecie w sposób nadprzyrodzony, razem z niezliczoną rzeszą aniołów. Pomoc oferowana duszom w tym czasie jest niczym nie ograniczona. Czy chcesz służyć Chrystusowi? Czy chcesz być częścią tej odnowy? Powiedz «tak» mojemu Synowi w ciszy swego serca, a ujrzysz jak zaczyna działać w tobie w niezwykły sposób. Będzie budował twą ufność i wiarę, aż zaczniesz szukać tylko Jego woli. Będzie cię przepełniać radość, moje maleństwo, bo poczujesz przedsmak radości nieba i wspaniałego doświadczenia, jakie cię czeka. Nie bój się. Jestem z każdym z was i chcę prowadzić was tą drogą. Nie zawiedziesz się, jeśli do nas przyjdziesz. Niech nic nie stoi ci na przeszkodzie w twej rozmowie odbywanej w ciszy. Tam właśnie znajdziesz Jezusa."

Jezus: ***„Jestem z Tobą, moje dziecko. Znam twą słabość i choroby i dostosowują do nich twe zadania. To minie. Ofiaruj mi swe cierpienia, bym mógł karmić dusze, szczególnie dusze, które błądzą i są w niebezpieczeństwie odpadnięcia ode Mnie. Moje serce boleje z ich powodu. One czują się opuszczone, ale to one opuściły prawdziwą wiarę. Cierp za nich ochoczo, moja maleńka. Musimy przyprowadzić ich z powrotem dobrocią i radością. Mój prawdziwy uczeń jest pełen radości i pogody ducha. Kiedy widzisz chrześcijan którzy twierdzą, że mnie naśladują, a są smutni i przygnębieni, bądź czujny. Rozpacz i depresja nie pochodzą ode Mnie. Moi uczniowie otrzymują nadzieję i lekkość ducha – pomimo trudności. Kiedy zauważysz, że czujesz się coraz bardziej smutna, dzieje się tak dlatego, że nie jesteś ze Mną złączona przez modlitwę i sakramenty. Pilnuj swej wiary, a nie się nie zachwie-***

jesz. Jestem z tobą. Nigdy cię nie opuszczę. Proś o odwagę, a odwaga będzie twoim udziałem.

Nasza Matka powiedziała: ***„Nie zawsze, kiedy chcesz, możesz uczestniczyć we Mszy świętej. To jest krzyż, który możesz ofiarować Jezusowi. Skorzystasz z tego, jakbyś była na Mszy, szczególnie w dni takie jak dziś, kiedy jest w tobie intencja uczestnictwa. Twoja decyzja, by doglądać dzieci była słuszna. Jesteśmy z tobą, gdy wypełniasz swe obowiązki, a twe obowiązki przemieniają się w modlitwę, szczególnie gdy jesteś z nami zjednoczona. Pamiętaj, że twe powołanie żony jest od Boga i będzie stosownie do tego błogosławione. Bądź szczęśliwa, moje małe dziecko. Mimo zmęczenia dobrze służysz Jezusowi."***

Jezus: ***„Będziesz przepełniona odpowiedziami".***

Czuję się dziś taka wdzięczna. Z ludzkiej strony, jestem wdzięczna, że miałam kilka godzin na odpoczynek. Od strony duchowej, bałam się że nie mogę służyć Jezusowi, bo czuję się tak źle, widzę jednak. że wszystko, co mam zrobić to siedzieć tu, a On śle mi swe słowa. Tak bardzo chcę pracować dla Jezusa. Wczoraj usiadłam, aby zarobić trochę pieniędzy wykonując pracę biurową, ale On mnie powstrzymał.

"Najpierw popracuje dla Mnie. Niech dla ciebie zawsze najważniejsze będą Moje sprawy. A wtedy pobłogosławię twe inne zajęcia." Posłuchałam, ale czułam się paskudnie, że On musiał mi o tym przypomnieć. Czuję, że się poprawiam i lepiej skupiam uwagę [na Jezusie], ale niebo wie, że – jak powiedziałam – najprawdopodobniej szukuje mi się wielki upadek. Muszę

lepiej w pełni ufać Jezusowi i Maryi, a wówczas będę szybciej wykonywała Jego pracę. Z powodu moich wad, są Oni zmuszeni działać ze mną powoli.

Wyjechałam dziś do Knock, na moją minipielgrzymkę. Wczoraj wieczór mój syn powiedział: Chcę jechać do Knock. Myślę, że to powinna być pielgrzymka rodzinna." Niemal wybuchnęłam śmiechem. Nie ma wyjścia. Nie wydaje mi się, by ten maluch był zainteresowany kończeniem wszystkiego modlitwą. Po prostu marzy mu się wyjazd. Dziękuję Bogu i Najświętszej Maryi Pannie za ten dzień.

Jezus: ***„Znów odczuwasz brzemię Mego krzyża. Zjednocz, dziecko, ze Mną swoje cierpienia, bym mógł czynić dobro duszom. Kapłan jest moim sługą. Możesz ufać jego prowadzeniu. Nie dopuszczę, by coś uległo zmianie, a ty winnaś przestać kwestionować mój plan, metodę czy cele. Potrzebujesz tylko jednego: trwania w pokoju i wypełniania tego, o co cię proszę. Nigdy cię nie opuszczę. A ty nigdy mnie nie zawiedziesz pod tym względem, ponieważ jest to moje dzieło. Dla swych braci i sióstr bądź przykładem pokoju, by i oni mogli zapragnąć zjednoczenia ze mną. To wyzwanie rzucone moim wyznawcom. Jeśli masz oblicze pełne pokoju, odzwierciedlasz Mnie, swego Zbawcę. Inni to widzą i pragną tego samego. Pytają: Dlaczego ta osoba jest taka? Jeśli jesteś moim uczniem, twa świętość będzie promieniować z wnętrza i oni to dostrzegą. Trwaj w pokoju. Lęk nie pochodzi ode Mnie i nie przybliża Cierpienie do Mnie. Musisz zabiegać o ufność pokładaną w twym Bogu. Będę***

z tobą, nawet aż do końca czasu. Twe cierpienie będzie później dla ciebie wielką pociechą, kiedy zjednoczysz się ze Mną. Nigdy nie będziesz żałować, że cierpiałaś dla swego Jezusa. Poprowadzę cię sam i niedługo nie będziesz już czuła ciężaru krzyża."

Matka Najświętsza: ***„Dar, jaki dałam ci w Knock niedługo będzie dla ciebie widoczny. Jakiego szczęścia doświadczysz dzięki swej miłości bliźniego i nabożeństwu do mnie. Kochana moja, staraj się nie martwić o to dzieło. Jak powiedział Jezus, to jego dzieło i jako takie będzie wypełnione z naprawdę niewielkim Twoim udziałem. Teraz to widzisz, prawda? Niektóre dni będą trudniejsze od innych, ale tak jest zawsze. Było tak nawet dla mnie, kiedy żyłam na ziemi. Dusze są zbawiane dzięki posłuszeństwu naszych dzieci, niezależnie od trudności, jakie przeżywają. Nie myśl tak, proszę, że ponieważ borykasz się z trudnościami, twe ofiary są mniejsze. Przeciwnie, w chwilach, kiedy uważasz że czynisz najmniejsze postępy, my popychamy cię naprzód. Jezus chce, byś trwała w pokoju. Chce, byś nim promieniowała. Musisz się często modlić, moja mała gołąbeczko, a my umieścimy ten pokój w twym sercu. Twój uśmiech będzie nas odzwierciedlał, twych niebieskich przyjaciół, a wielu znajdzie w nim ukojenie. Jestem z tobą w sposób szczególny w tym czasie i będę cię z bliska strzec. Rozmawiaj także z innymi przyjaciółmi z nieba i proś ich o pomoc. Jak wielkie łaski są przeznaczone dla tych dzieci, które pamiętają o nas i pragną nam służyć. Żadna z dusz owładniętych takim pragnieniem, nieważne jak mała i słaba, nie będzie pozbawiona naszej pełnej opieki. Twoja Matka jest z tobą i pozostaje przy twym boku."***

Rozmyślałam nad spotkaniem Maryi i Jezusa podczas Drogi Krzyżowej. Jezus powiedział: ***„Kiedy spoglądasz na twarz mojej Matki, wiesz, że żadna ofiara nie jest za wielka. Jej słodycz i dobro wnikają głęboko w twe serce, a ty już wiesz, że góry mogą się poruszyć, ale ty nie zawiedziesz tej dobrej i świętej kobiety. W tych czasach moje dusze wybrane muszą bardzo polegać na Maryi, Matce Bożej. Ona daje się wam w wyjątkowy sposób, chce bowiem pomagać swym małym dzieciom. Bądź pokorna i proś swą Matkę o pomoc. Nie rozczarujesz się. Ona poprowadzi cię wprost ku mojemu Najświętszemu Sercu, gdzie dusze są namaszczane łaską, jak ty zostałaś umocniona w łasce. (Tego, proszę, nie pisz.) Opuści cię lęk, a stałość i pewność intencji przenikną twe działania. Moja Matka chce prowadzić swe dzieci i otrzymała na to wszelkie pozwolenia Ojca Niebieskiego.”***

Matka Najświętsza dodała: ***„Moje serce cierpi z powodu mych maleństw. Widzę, jak kręcą się i obracają w rozpaczy. Jak ja jestem blisko nich, czekając, kiedy na mnie spojrzą, bym mogła pospieszyć im z pociechą i ukazać im drogę. Niestety, one patrzą wszędzie, tylko nie na niebo. Nigdy nie było tak aż do tego stopnia na tym świecie. Ludzie wstydzą się prosić Boga o pomoc, uważają bowiem że jest to oznaka ich słabości. Boją się zaufać. Myślą, że w ten sposób upodabniają się do dzieci. I jest tak rzeczywiście. Takimi muszą się stać, by wejść do królestwa niebieskiego, które jest ich domem na wieki. Musimy pomóc duszom zrozumieć, że nadszedł czas, by powrócić do Jezusa. Czas jest krótki. Nie da się tego nazwać inaczej.***

Chcę, by wszystkie dusze nawróciły się w ciszy swoich serc do Jezusa, a ja poprowadzę je za rękę. Nie spotka ich żadne nieszczęście, jeśli tylko zwrócą się do nas w swoich sercach. Moje jest miękkie i przebaczające. Jak każda dobra matka niemal natychmiast zapominam o błędach moich dzieci. Mogę pomóc biednym duszom wybaczyć sobie samym i znaleźć przebaczenie u mego Syna, przebaczenie, które uzdrawia i umacnia. Grzesznicy nie muszę się niczego obawiać. Muszą tylko zamknąć oczy i powiedzieć: «Boże, popełniłem błędy. Przepraszam. Ale jestem przecież Twym dzieckiem i chcę zjednoczyć się z Tobą». Moje dziecko, całe niebo płacze z radości, gdy choćby jedna dusza czyni taki akt pokory i miłości. Jak bardzo spieszymy się, by stanąć blisko takiej duszy i bronić ją przed atakami złego. Karmimy i prowadzimy ją aż znowu z ufnością idzie drogą do Chrystusa. Nie bójcie się kochane dusze. Nie spotkacie żadnego oskarżenia. Tylko miłość. Pojednajcie się z kochającym sercem mego Syna, który poprowadzi was do Ojca. Jaka będzie moja radość, gdy ujrzę was bezpiecznymi przy Jezusie."

Dziś, podczas Mszy świętej, Jezus polecił mi od razu wrócić do domu, zamiast odprawiać Drogę Krzyżową. Chciał, bym pisała. Spytałam, czy mogę najpierw dokończyć swoje obowiązki domowe, a On odpowiedział: ***„Tak, Najpierw dopełnij swoich obowiązków."***

Staram się uważać, bo Matka Najświętsza prosiła, bym nie siadała rano do komputera, uważa bowiem, że potrzebują mnie moje dzieci. Dziś rano weszłam do pokoju, by szybko sprawdzić pocztę elektroniczną, i komputer trzy razy nie chciał się włączyć. Zaczynał do pewnego momentu instalować programy poczym zamierał. Sfrustrowana

restartowałam go i spróbowałam raz jeszcze, i znowu jeszcze raz. Dopiero wtedy uderzyła mnie myśl, że Matka Boża o coś mnie prosiła.

Tego poranka Jezus powiedział do mnie po Komunii świętej: ***„Musisz starać się być posłuszną – od razu i w pełni. Twoja Matka chce cię prowadzić i kształtować. W przyszłości słuchaj Ją w czystości ducha."*** Znów poczułam się, jakbym mierzyła dwa cale. Szybko zgodziłam się tak postępować i zaczęłam przepraszać.

Jezus: ***„Rozpocznij od rozważania mojej Męki. Gdyby dusze zanurzały się choć raz dziennie w mojej Męce, zaczęłaby w nich kwitnąć coraz większa miłość do Mnie. Miłość oznacza ofiarę. Współczesny świat uważa ofiarę za coś negatywnego. To prowadzi do rozwodów, bo w chwili gdy ktoś prosi o złożenie ofiary dla drugiego, wybucha gniewem i uważa że jest traktowany niesprawiedliwie. Tymczasem tak nie jest. Ofiara sama niesie z sobą nagrodę i kształtuje charakter danej osoby, prowadząc ją do świętości. Ludzie nie chcą nawet dawać czegoś z siebie swoim własnym dzieciom. W konsekwencji wiele dzieci się porzucanych i zaniedbanych. To Mnie zasmuca. To wzbudza gniew mego Ojca. Dzieci są darem, naprawdę, największym darem, a świat chce je odrzucić. Musimy przypominać ludzkości, że życie pochodzi od Boga i że to Bóg decyduje, kiedy kończy się ziemska pielgrzymka. Gdy chodzi o samobójstwo, ludzie często są prowadzeni przez moce ciemności. Moje miłosier-***

dzie jest doskonałe. Pocieszaj innych mówiąc o nieskończonej głębi Bożego miłosierdzia. Nigdy nie martw się o dusze, które odeszły. Módl się za nie i nie zapominaj o nich. Mów duszom, że nie muszą się martwić o zbawienie swych ukochanych. Czasem już same ich modlitwy wystarczają, by dusza ich najbliższych zwróciła się do Mnie Z WYRZUTAMI SUMIENIA. Moje Serce natychmiast mięknie i przytulam je do piersi, by nigdy się ode Mnie nie oddzieliły. Myśl z radością o miłosierdziu Twego Jezusa i o współczuciu twych niebieskich towarzyszy. Pamiętaj, że twoi bracia i siostry w niebie idą razem z tobą ścieżką nawrócenia. Pod tym względem na świecie nie dzieje się nic nowego. Jedyna nowość to stopień nasycenia ciemnością, którą pragnę teraz rozproszyć. Trwaj w pokoju i niech twe serce napełni się moim światłem. Są tacy« którzy chcą pomóc ci w twojej misji, moja maleńka. Wiesz kto to, bo przybywają do ciebie w najróżniejszy sposób. Wykorzystaj ich. Czujesz, że się uśmiecham. Jestem szczęśliwy, widząc jak moje dzieci razem pracują i jak się darzą wzajemną miłością. Spoczywa na tobie moje błogosławieństwo."

Panie, pomóż mi, bym nigdy się nie bała, ale bym też zawsze była ostrożna.

Ten dzień zaczął się od choroby i bólu, ale moja dusza jest lekka. Jaką radością jest służyć naszemu Bogu. Rzeczywiście, Jego jarzmo jest słodkie a brzemię lekkie, a im bliżej Niego stajesz, tym bardziej pragniesz Mu służyć. Tak, w

służbie Panu towarzyszy lekkość ducha, a modlitwa przywraca pogodę duszy, tak że kroczy ona naprzód z radością. Nie jestem zapalona do męczeństwa. Nie przestaję narzekać, kiedy trzeba. Ale Jezus budzi w tobie uśmiech. Więc byłoby to oszustwem, kiedy miałabyś smutną twarz, bo jesteś chora. Czasem konieczna jest taka odwaga, aby rozpocząć dzień, gdy czujesz się źle. Kiedy jednak ćwiczysz się w zaufaniu Jezusowi, radzisz sobie z tym lepiej. Masz wówczas odwagę rozpoczynać trudne dni i podejmować trudne zadania. bo twe doświadczenie mówi ci, że Jezus nie tylko będzie szedł przy tobie, ale też dzielił a nawet czasem przejmował na swe barki ciężar twego krzyża. Każdego ranka, kiedy się budzisz musisz pomyśleć, że Bóg pracuje dla ciebie. Jest coś niezwykle ważnego, co muszę dziś dla Niego zrobić. Zostałam umieszczona [na mapie świat] szczególnie dla tego dnia i tych obowiązków. Tego ranka, czując się radośnie chora, powiedziałam: Panie być może nie uda mi się zrobić dziś zbyt wiele."

On odpowiedział: ***„Zwolnij. Pracuj miarowo. Wczoraj zrobiłaś mnóstwo, ale dziś wykonasz o wiele ważniejszą pracę. Czasem twe zadania mają więcej do czynienia z miłością. Możesz pozostać cały dzień w łóżku, ale kochać wiele i uzyskać większe rzeczy niż w dniu, kiedy przebiegasz z jednego obowiązku do drugiego, a serce bije ci szybo z wysiłku. Moje stworzenia mają poruszać się miarowo. Świat zdaje się domagać, byś biegła szybko. Powiedz "nie" takiemu ruchowi, jakim zaczyna grac zło. Jeśli jesteś zmuszana by bez oddechu biec przez życie, jest to znak, że chcę, by uległo ono zmianie. To ważne, moje dusze. Słuchajcie mojej rady. Chcę, aby wasze***

życie toczyło się dużo wolniej. Chcę, byście spotykali się ze Mną w ciągu dnia. Każdego dnia, zawsze. Protestujesz: To niemożliwe, Jezu. Ależ, drogie dziecko, ze Mną wszystko jest możliwe. Zwolnij. Nie możesz kochać, jeżeli pędzisz przez życie. Zbyt wiele moich dzieci pędzi i nie widzi już swych najbliższych, nawet gdy są w ich obecności. Bądź z ludźmi, w których obecności jesteś. Słuchaj ich. Samo słuchanie drugiej osoby rodzi spokój. Decyzja, by słuchać zmusza cię do tego, byś przestała mówić. Twój umysł może dalej pędzić jeszcze przez kilka chwil, ale poproś Mnie, bym cię uspokoił, a to uczynię. Zatrzymam oszalałą gonitwę twoich myśli, byś mogła mi pozostawić swą małą górkę problemów - tam, gdzie jest ich miejsce – i kochać kogoś, którego wybrałem, by szedł przez życie razem z tobą, choćby przez chwilę. Chcę, by świat napełniła moja miłość. Chcę zacząć ogólnoświatowy wysiłek, który rozpoczyna się z każdym z was. Kochaj każdego, z kim cię dziś spotykam. Im są oni mniejsi, bardziej bezradni i poranieni, tym bardziej pragnę, by ujrzeli Chrystusa promieniującego na nich z TWOICH oczu. Tylko w ten sposób zostanie mi przywrócone należne mi miejsce. Uważajcie. Zły duch, spoglądając na was z oczu kogoś z waszych braci i sióstr, rozpozna Mnie w was. Czasem będziecie przedmiotem drwin. Jak takie chwile radują moich świętych! Ćwiczcie się w takiej postawie, a te same chwile staną się również dla was przedmiotem radości. To moja obietnica dla was, najdroższi moi. Idźcie ze Mną przez życie, żyjcie ze Mną,

a nie będziecie już czuć żadnych ukłuć, jakimi ten świat próbuje was zranić. Będą się od was odbijać jak tak wiele strzał wystrzelonych bez celu. Czy słuchacie mnie, drogie dzieci? Tego od was oczekuję. Nie rozczarujcie mnie, a waszym udziałem będzie pełnia radości. Wasz Jezus was kocha i w tych czasach mówi wprost do waszych serc. Słuchajcie mnie. Jestem tu, jestem z wami."

Moja Matka dodała: ***„Czy widzicie piękno planu mego Syna? Czy nie czujecie go w waszych sercach, moje dzieciątka? Nie ma miejsca na smutek i rozpacz, kiedy idziecie ku niebu. Nieważne jak wyglądają wasze ziemskie troski, waszym udziałem jest tylko szczęście i nadzieja. Jesteśmy obecni w każdym krzyżu, jakie niesiecie. Plan Jezusa jest doskonały i pasuje do każdej możliwej sytuacji. Czasem możecie Go pytać, moje maleństwa, ale nigdy w Niego nie zwątpijcie. Jeżeli będziecie szli za Nami, nie spotka was rozczarowanie. Jezus martwi się tempem życia współczesnego świata. To prowadzi do rozproszeń i sprawia, że duch wciąż biegnie, nigdy się nie zatrzymując i zastanawiając nad sobą. To dlatego tak wiele naszych dzieci walczy z niepokojem i lękiem. Pamiętaj, że one nigdy nie pochodzą od Boga, a ich obecność jest pewnym znakiem, że brakuje czegoś w waszym życiu. Chcemy to zmienić. Wy, nasi wybrańcy, macie zacząć ten wędrówkę przez życie w ciszy, pokoju i miłości. To, co w tej chwili czujecie w waszych sercach to mój dar dla was. Radujcie się, moje maleństwa. Wasza Matka jest z wami i kocha was bez miary."***

Myśli duchowe – 5

Wtorek, 24 czerwca 2003
Jezus

„Chcę, by moje dusze wybrane zastanowiły się nad znaczeniem posłuszeństwa. Tylko przez nie mogę pchnąć was na drogę doskonałości. Wasz współczesny świat wyśmiewa posłuszeństwo. Nawet dzieci nie są posłuszne swoim rodzicom i nie są karane za swe wykroczenia. Chcę, by moje dusze były posłuszne, a ujrzą jak ich wiara kwitnie jak kwiaty. Zaprawdę, w tych czasach wynagrodzę je w sposób z niczym nieporównywalny.

Chcę podkreślić, że dusze, będąc nieposłuszne w sprawach wiary, są posłuszne impulsom i namiętnościom swego ciała. Wasze ciała czynią was swoimi niewolnikami, drogie dusze wybrane. Nie może tak dalej być. Musicie doprowadzić swe ciała do poddania, by wasze dusze zostały wyzwolone i mogły kontemplować sprawy wiary. Czy chcecie być ze Mną? Jestem tu dla was, ale wy musicie oczyścić dla mnie drogę. Musicie mnie słuchać. Aby to zrobić, musicie, drogie dusze wybrane, uwolnić się od tych przywiązań, które trzymają was w niewoli. Jestem z wami i będę staczał dla was te walki, jeśli tylko mi na to pozwolicie. Oto, co znaczy być moim uczniem. O nic nie musicie się martwić. Będę staczał dla was te walki i przez was prowadził innych do nieba. Mogę umieścić w waszych duszach najpiękniejsze myśli niebieskie, jeśli tylko mi na to pozwolicie. Jak blisko was stoją, mała duszo,

gotowy przyciągnąć cię bliżej do siebie. Powiedz Mi «tak», a na poważnie rozpoczniemy naszą wędrówkę."

Wtorek, 24 czerwca 2003
Nasza Matka

„Jezus czeka na ciebie, moja maleńka. Będę ci pomagać i pokaże ci drogę. Módl się więcej, nawet wtedy, kiedy nie czujesz się w nastroju do modlitwy. Módl się zawsze, nawet jeśli jest to krótkie zdanie, krótkie myśl. Jesteśmy niewolnikami waszych modlitw, moje małe walczące dusze. Słyszymy wasze błagania i spieszymy by zapewnić wam opiekę. Szukajcie dokładniej odpowiedzi na swe modlitwy, a je znajdziecie. Nigdy nie dajcie się omamić myśleniem, że wasze modlitwy nie są słyszane. Pracujemy cicho a czasem nasz czas nie jest taki, jak wasz na ziemi. Ale słyszymy wasze błagania i pochylamy się nad waszymi troskami. Wiedzcie, że mamy na nie odpowiedź. Są one dla was gotowe i nie zostawimy was bez pomocy. Nie spędzajcie wiele czasu na dziele się swymi problemami z innymi. Często najlepiej jest słuchać innych. Kiedy macie problemy, przychodźcie do mnie, waszej Matki niebieskiej, a ja was wysłucham i pomogę wam znaleźć najlepsze rozwiązanie. Nie jesteście same, moje maleństwa. Chcemy wam pomagać i uważnie wsłuchiwać się w wasze prośby. Najpiękniejsze modlitwy to modlitwy pokornej akceptacji. Macie rację myśląc, że czasem Bóg musi podejmować decyzje dla waszego dobra, i że tych rzeczy nie możemy zmienić. Akceptacja przybliża was bardziej do Boga, i to w sposób szybki i piękny. Zawsze tego pragnijcie, ale nie bójcie się prosić o coś, czego pragniecie lub potrzebujecie. Przede wszystkim damy wam pokój w waszej ziemskiej wędrówce. Nasze niebieskie towarzystwo dam wam spokojną pewność, że idziecie w świetle i ku światłu. Czy czujecie je, moje maleństwa? Naprawdę jestem dziś z wami, proszą o okazanie posłuszeństwa memu Synowi. Nie zawiedziecie się, maleństwa mego Serca."

Środa, 25 czerwca 2003

Omawiałam coś z Jezusem i w trakcie wyjaśnień powiedziałam: „Jezu, chcę się tylko upewnić. Byłoby źle myśleć, że słyszy się głos Boga i się mylić.” Odparł: ***„Byłoby źle, ale to ci się nie zdarza, więc pisz.”*** Wybuchnęłam śmiechem.

Jezus

„Chcę wykorzenić strach w moich dzieciach. Lęk ogałaca ze świętych instynktów, bo moje dzieci nie chcą być uznawane jako zbyt święte. Normy tego świata biorą wielu zakładników. Mogę całkowicie usunąć wasz lęk, jeśli tylko zaczniecie ufać mi w małych rzeczach. Podejmujcie wielokrotnie decyzje w ciągu dnia, że nie będziecie się lękać i ofiarujcie je w duchu zawierzenia. Wtedy ujrzycie różnicę. Zwolna nabierzecie zwyczaju ufania mi we wszystkim. Będziecie mogli oddać mi wasze umysły w wasze dni tak jak czynili to moi pierwsi uczniowie. Nie traćcie serca z powodu tych duchowych obowiązków, moje dzieci. Świętość jest procesem, i jak w większości przypadków, mogę posłużyć się moją boskością i uczynić was świętymi, ale jaką będzie mieli w tym zasługę? Lepiej, by moje maleństwa podejmowały małe akty miłości, bym mógł ujrzeć, jak wasza wola skłania się ku Mnie. Wówczas szybko pchnę was ku wysokościom, jakie możecie sobie tylko wyobrażać. Ufajcie mi. Nie będziecie zawiedzeni. Moje dzieci, które marzą o byciu świętymi, a takimi musicie być wszyscy,

powinny czytać Biblię. Nie zniechęcajcie się swoją słabością. W Piśmie świętym znajdziecie, że Dwunastu moich wybranych przeżywało wiele trudności nim Duch zstąpił na nich w spektakularny sposób. To samo przydarzy się wam. Musicie tylko martwić się o to, by nieustannie kierować ku Mnie swoją wolę. Teraz potrzebuję, by wielu z was zwróciło się ku Mnie, opuszczając samych siebie . Czy powiecie «tak» swojemu Jezusowi? Spójrzcie na moją postać na krzyżu i pamiętajcie, że Jezus powiedział «tak» dla was. Jesteście w moich ramionach, moi ukochani. Nie bójcie się. Tylko ufajcie mi,"

Środa, 25 czerwca 2003
Matka Najświętsza

„Ufność, podobnie jak każda inna cnota staje się nawykiem po krótkim czasie praktykowania jej. Pomogę wam. Weźcie mnie za rękę i pozwólcie mi się prowadzić. Nie chcę, by lęki związane z tym światem odciągały moje dzieci od zdobycia właściwego miejsca w niebie. Świat każe wam myśleć, że przez świętość wiele tracicie. Musicie drwić sobie z takich twierdzeń, dzieci, bo macie wiele do zyskania. To świat zmusza was do ofiar. Przez swą światowość nic nie zdobędziecie tylko ból serca, samotność i oziębłość w relacjach z innymi ludźmi. Tak wielu dziś cierpi z powodu chłodu tych, którzy są blisko. Jesteście umieszczeni wśród członków swych rodzin, by ich kochać i pomagać im w ich wędrowaniu ku Chrystusowi. Nie odwracajcie się plecami o tych, których macie kochać. Jeśli zwrócicie się do Jezusa, umieści on w waszych sercach tak wiele miłości, że będzie ona rozlewać na wszystkich, których będzie spotykać na drodze swego życia. Nigdy nie zabraknie wam miłości a miłość stanie się dla was radością, nie brzemieniem czy trudem. Dziecko, czy kiedy słuchasz moich słów, nie czujesz w swym sercu miłości? To zaledwie najmniejszy przykład tego, co Jezus i ja uczynimy dla ciebie, jeśli będziesz szła dalej naszą drogą. Naprawdę, przez twą miłość zmieni się świat. Trwaj w pokoju. Jesteś kochana i chroniona. Twa Matka pomoże wam, moje maleństwa i będziemy się ćwiczyć w zaufaniu Jezusowi."

Czwartek, 26 czerwca 2003
Jezus

„Moje słowa padają często do głuchych uszy. Zaprawdę są tacy, którzy patrzą, ale nie widzą, którzy słuchają, ale nie słyszą. Ci bracia i siostry odpowiedzą za lekceważenie Moich łask. Moje słowa odbijają się od nich jak tak wiele kamieni. Wy, moje dzieci, otrzymaliście łaski, by słuchać zarówno uszami jak i sercem. Dlatego musicie strzec moich słów. Mój Duch zstąpi na was i poznacie, czego od was oczekuję. Proszę, wsłuchujcie się w głos swego Boga w waszych sercach i odpowiedzcie mi z determinacją. Moje jarzmo jest słodkie a brzemię lekkie. Moi prawdziwi uczniowie znają radość i pokój i widać to w ich oczach. W tych czasach szukajcie wsparcia, spoglądać ja siebie nawzajem. Ta święta przyjaźń to dar Mój dla was, moje dzieci, by pomóc wam kroczyć moją ścieżką w czasach, gdy postępuje nią tak niewielu. Słuchajcie mego głosu i pozwólcie zacząć posługiwać się wami do realizowania mego planu. Mój plan dotyczy miłości i zbawienia dla tego pogrążonego w ciemności świata. Następne pokolenie będzie Mnie znać w inny sposób. Będziecie mi wdzięczni za daną wam sposobność do służby”.

Czwartek, 26 czerwca 2003
Matka Najświętsza

„Odpowiadacie na głos mego Syna. Jak bardzo uszczęśliwiacie swoją Matkę. Razem, w ciszy i miłości, będziemy szli tą ścieżką nawrócenia. Czy widzicie, moje dzieci, jak wasze serca się już zmieniły? Jak wielki jest Bóg, że poświęca tak wiele czasu na przyprowadzenie swych dzieci z powrotem do siebie. On jest cierpliwy i dobry i wy również musicie być cierpliwi i dobrzy. Spoglądajcie w niebo z wdzięcznością i radością, bo Bóg wybrał was, by zrealizować swój niebieski plan. Aniołowie i święci stoją gotowi pomagać wam w waszych potrzebach. Nigdy nie powinniście się bać, moje maleństwa. Nigdy was nie opuścimy."

Piątek, 27 czerwca 2003
Jezus

„Paweł z Tarsu cierpiał za Mnie. On, będąc głównym prześladowcą, w jednym momencie stracił wzrok. W drugim przywróciłem mu go. Nie musicie martwić się o swoje zdrowie. Jeżeli tylko zechcę, byście byli zdrowi, mogę obdarzyć was dobrym zdrowiem. Są chwile, kiedy dla mojego nadchodzącego królestwa ważniejsze jest to, że cierpicie. Kiedy Duch spoczął na Pawle, zapragnął on cierpieć dla Mnie i uczynić wszystko, co konieczne, by nawracać dusze. Musicie starać się o takie samo uczucie. Moje wybrane dusze mają w dzisiejszych czasach wiele do wycierpienia i do okazania cierpliwości. Pamiętajcie, mój czas jest doskonały. Jeśli mielibyśmy coś zmienić i postępować według waszych pragnień, nie byłby to Nasz plan, lecz wasz. Przypomnijcie sobie, jak wyglądało wasze życie bez mnie i odnówcie swe postanowienie, by służyć mi, nie sobie. Mój czas jest doskonały. Wszystko będzie się dziać tak, jak powinno, potrzebuję jednak dusz, które się nawrócą i które będą mi wierne. Nieprzeliczone są łaski, które są dla was dostępne. Jest tak z powodu czasów. A czasy domagają się pełnego nawrócenia i posłuszeństwa. Kiedy mówię, byście mi zaufali, chcę, abyście choć spróbowali. Pomożemy wam w tym, bo nie jest to łatwe, jeśli nie jest nawykiem. Musicie jednak próbować. Moje przestraszone maleństwa, w tych czasach każdego dnia musicie mi mówić, że mi ufacie. A na koniec tego dnia umieszczę w was ufność.”

Piątek, 27 czerwca 2003
Matka Najświętsza

„Robimy z waszymi duszami, maleństwa, ogromne kroki. Nawet najmniejszy wysiłek podejmowany przez was jest sowicie wynagradzany. Ważne, byście pozbyli się wielu światowych trosk i skupili się na wypełnianiu woli Bożej w swym życiu. Zawsze będzie coś, co będzie odciągać was od modlitwy. Dawanie tym rozproszeniom posłuchu to jak porzucenie ścieżki. Naprawdę, dzieci, jeśli znacie swój cel, musicie pozostać na drodze, która ku niemu prowadzi. Z początku droga może wydawać się kamienista i trudna, ale nie jest to powód, by zmieniać cel swej wędrówki. Moje maleństwa, to droga, którą musicie kroczyć, aby dojść do mnie. Jestem tu. Nie bójcie się. Poprowadzę was do Jezusa i będziecie szczęśliwe i pełne wdzięczności za to, do czego Jezus was powołuje. Wtedy wasze trudności będą dla was niczym. Trwajcie w ufności. To się wam przydarzy. Znowu powtarzam, że musicie się ćwiczyć. Nie spodziewajcie się, że osiągniecie wielką świętość bez wysiłku. Wasze małe wysiłki są już wynagradzane. Przypatrzcie się, jak wiele, wiele dusz postępuje drogami tego świata i czeka ich zatracenie jeśli nie zareagują wybrane dzieci Boże. Niech wasze serca miękną na myśl o tym, moje maleństwa. Pomóżcie swej Matce sprowadzić je wszystkie bezpiecznie z powrotem do Jezusa. Właśnie po to się trudzimy i tego właśnie pragniemy. Trwajcie w pokoju, bo wasza Matka was kocha i zawsze będzie was chronić."

Sobota, 28 czerwca 2003
Jezus

„Znów czujesz ciężar mego krzyża. Nie wolno ci myśleć, że skoro doświadczasz znużenia i zniechęcenia, to nie możesz mi dobrze służyć. W rzeczywistości w dzisiejszych czasach często zaliczam cię do wybranych. Bądź jak Piotr, który zapytany, czy zamierza Mnie opuścić, odpowiedział: Panie, Ty jesteś jedynym prawdziwym Bogiem. Do kogóż pójdziemy? Skoro twe poszukiwania się skończyły i znalazłaś jedynego prawdziwego Boga, trwaj w pokoju. Bóg nie pozwoli ci odejść. Wytrwasz. Musisz jednak dalej pracować nad ufaniem mi, twemu Jezusowi. Chwile, gdy czujesz się zniechęcona i niezdolna do służby, to chwile, kiedy polegasz na samej sobie. Małe, najdroższe dzieci, przemawiamy do was z taką miłością i nadzieją. Traktujcie modlitwę jak jedzenie i picie. Jak bardzo troszczycie się, by nakarmić swe ciało i zadbać o jego zachcianki. Często odpoczywacie, by nie czuć fizycznego zmęczenia. Moje wybrane dusze muszą przywiązywać przynajmniej tyle samo uwagi, a często więcej, do swych dusz. Chcę byście służyły mi w wielki sposób. Oznacza to, że macie być bardzo małe i ciche, aby wasz Jezus mógł do was mówić i prowadzić was. Zatroszczę się o wasze doczesne potrzeby, zwróćcie się tylko z nimi do Mnie. Wasz świat musi się zmienić i moje dzieci muszą ze Mną pracować, by tak się stało. Często, patrząc na wasz świat naszymi oczami, czujecie mdłości. To dlatego, dzieci, muszę

interweniować. Musicie zaufać swemu Jezusowi. Czytajcie Ewangelie. Przekonacie się, że jest we Mnie tylko miłość i zrozumienie. Nie przychodzę jako sędzia, ale jako miłosierny przyjaciel, który widzi wasz ból i zamierza przynieść wam ulgę. Bądźcie sługami moimi, waszego Boga, a nie tego świata. Szczególnie teraz, w czasach obecnych, musicie zwrócić swe oczy ku celom niebieskim. Rozejrzycie się po świecie oczami wybranych dusz, a ujrzycie, jak działam w nim. Miejcie wiarę i otoczcie się niebieskimi ludźmi i rozmowami. Mówcie z radością o swej wierze i pokoju. Uśmiechajcie się, kiedy czujecie ciężar krzyża, bo wtedy właśnie jesteście ze Mną najpełniej zjednoczeni."

Sobota, 28 czerwca 2003
Matka Najświętsza

„Jestem z tobą, drogie dziecko. Widzę twoje cierpienie. Twoja Matka zadba o to, byś miała wszystko, co potrzebujesz. Módl się, a ja będę wstawiać się za tobą na wszelki potrzebny sposób, byś mogła dalej dobrze służyć swojej rodzinie. Jezus tak bardzo cię kocha. Jest ci wdzięczny, że tak odważnie przyjęłaś swoje cierpienia. Nie musisz się smucić z tego powodu, że potrzebujesz pomocy. Kochane maleństwo mego Serca, w ten sposób prowadzimy cię do uniżenia, by Jezus mógł cię jeszcze bardziej napełnić. Nie osądzamy cię, gdy się chwiejesz, ale spieszymy ci z pomocą. Kiedy rozmyślasz o cierpieniach świętych, wiedz że i oni często się chwiali. To dlatego byli pokorni. Jeśli od początku znosiliby cierpienia w sposób heroiczny, bez wysiłku i bez ćwiczenia się w cnotach, nie byłoby to trudne, nie byłoby bowiem wielkim krzyżem. Czy rozumiesz? Stanie się świętym nie jest produktem skończonym, moje maleństwo, ale procesem, w którym się nim stajesz. To proces, w którym świat spala się dla ciebie, a jego miejsce zajmuje niebo. Ten proces jest twoim udziałem, a my ci pomagamy. Im więcej się modlisz, tym bardziej możemy popychać cię naprzód. Moja maleńka, wiedz, że jedyną drogą do celu jest skalista ścieżka. Ale niebawem będziesz unosić się nad tymi kamieniami, nie czując wysiłku. Tylko przez chwilę tak musisz podejmować tak bardzo wielki wysiłek. Zawsze pamiętaj, że ten trudny czas minie i nadejdą łatwe chwile. Moje serce cierpi z miłości do ciebie. Trzymam cię mocno w ramionach, a twe gorzkie łzy to moja osobista sprawa. Liczę je, moje maleństwo, i zabiegam o to, by później przyniosły ci wiele chwały. Bądź mężna i idź przez swoje dni z uśmiechem radości, zostałaś bowiem wybrana by służyć Jezusowi w piękny sposób."

Myśli duchowe – 6

Poniedziałek, 30 czerwca 2003
Jezus

„Chcę, by moje dzieci cechowała duchowa dyscyplina. Oznacza to, że macie praktykować swą wiarę niezależnie od tego, co czujecie. Dziś o wiele za dużo czasu poświęca się uczuciom. Moje dzieci tego świata sądzą, że ich obowiązki są zależne od zmiany ich nastrojów. Nie jest tak, moje dzieci. Przeciwnie, musicie wypełnić do końca swe obowiązki mimo uczucia zmęczenia, znudzenia ,niepokoju . Nieprzyjaciel posługuje się tymi uczuciami, by przekonać ludzi, że nie powinni służyć swym najbliższym. Świat do tego zachęca i nie czyni ludzi odpowiedzialnymi za porzucanie swych obowiązków, za brak dyscypliny czy lenistwo. Nawet w pracy moje dzieci narzekają i sądzą, że powinny mieć więcej wolności. Narzekają, wykonując swe obowiązki w każdej dziedzinie życia. Przestają narzekać tylko wtedy, gdy w grę wchodzi osobista rozrywka, a tę podejmują w nadmiarze. Dzieci, to nie jest sposób życia, jaki wam przeznaczyłem. Wasze obowiązki są święte i w nich znajdziecie ścieżkę do świętości. Kiedy nie jesteście pewne, czego od was oczekuję w danej chwili, zwróćcie się ku swym obowiązkom. Czy nie dotyczy to waszych dzieci, waszej pracy, rodziny, domu? Każdy ma swoje obowiązki i w nich znajdziecie ścieżkę prowadzącą do zbawienia. Chcę, byście mieli w sobie dyscyplinę. Zastanówcie się w modlitwie i w rozmowie ze Mną, jakie praktyki duchowe powinniście podjąć. A potem musicie być im

wierni. Proszę, nie myślcie, że nie wiem, jaką presję wywiera się na wasze życie. Próbuję uporządkować wasze priorytety i ułożyć je tak, by były bardziej zgodne z waszą decyzją podjęcia służby dla Mnie. Musicie mnie słuchać, a wówczas wspólnie zrealizujemy to dzieło. Potem będziecie żyć bardziej w pokoju i z większym poczuciem sensu. Jestem z wami i pomogę wam osiągnąć duchową dyscyplinę, która przyspieszy proces waszego nawrócenia."

Poniedziałek, 30 czerwca 2003
Matka Najświętsza

„Moje dzieci, musicie zrozumieć, że wasze obowiązki szybko staną się przedmiotem waszej radości. Znasz to, moja maleńka, ze swych obowiązków matki i żony. Kiedy służysz Jezusowi, najmniejsze najpokorniejsze zajęcia stają się okazją do miłości i do zbawiania dusz. Nie ma znaczenia do czego zostałaś powołana. Nie ma najmniejszego znaczenia. Pod tym względem zamiatacz ulic jest wyniesiony do tej samej godności co kierownik budowy. A dla nas, waszych niebieskich przyjaciół, zamiatacz ulic może mieć więcej sposobności, by osiągnąć wielką świętość. Proszę, nie zabiegajcie teraz o ziemskie uznanie. Owszem, musicie być dobra w swej pracy, dawać z siebie wszystko i cieszyć się darami, jakimi Bóg cię obdarzył. Ale chcę, by twoim celem było służenie Bogu i pomaganie swym braciom i siostrom. To właśnie na tej drodze, moje maleństwa, zostaniecie świętymi i tego właśnie od was oczekujemy. Widzicie, że Jezus troszczy się o swoje dzieci zajęte wykonywaniem codziennych obowiązków. Przywiążcie do nich więcej uwagi, tak tych związanych z życiem na tym świecie jak i tych duchowych. Módlcie się, módlcie, módlcie, dzieci, bo dzięki modlitwie ujrzycie Bożą ścieżkę otwartą przed wami we wspaniały sposób. Nie narzekajcie wobec Jezusa z powodu swych drobnych codziennych obowiązków. Ofiarujcie je Mu z radością i z lekkim, ufnym sercem. On wynagrodzi wam bardziej niż możecie to sobie wyobrazić, a wasze duchowe życie zacznie w was dominować, kierując waszymi myślami i postępowaniem. Oto, moi kochani, do czego chcemy by doprowadziło was wasze nawrócenie. Tak postępując, zobaczycie jak łatwo i radośnie jest służyć Bogu. Wasza Matka jest z wami i wspiera was we wszystkim. Trwajcie w pokoju."

Wtorek, 1 lipca 2003
Jezus

„Moje najmniejsze dzieci Mnie nie znają. Dawniej na religijną formację młodych kładziono duży akcent. W ten sposób wszyscy dorastali z jasno ukształtowanymi ideą o tym, kim jestem i dlaczego najlepiej jest służyć właśnie Mnie. Młodzi ludzie byli też ostrzegani o niebezpieczeństwach związanych z odejściem ode Mnie i zwróceniem się ku przyjemnościom i uznaniu tego świata. Dziś dzieci są bezbronne. Nie mają wiedzy potrzebnej do uchronienia się przed kuszącym wołaniem tego świata i jego nawoływaniu do grzechu. Są pociągani przez tych, którzy chcą widzieć ich dusze potępione. Moje dzieci błąkają się bez celu, cechuje je bowiem duchowa ignorancja i brak przygotowania. Można rzec, że są pozbawieni kompasu. Odczuwają w sobie pustkę, której nie potrafią niczym wypełnić. Próby jej wypełnienia prowadzą często do problemów i niebezpieczeństw. Rodzice muszą lepiej postępować. Widzę, że wielu z nich samych nie ma właściwej formacji i wezmę to pod uwagę, kiedy będą sądzeni. To dlatego jest konieczne, aby moi wybrańcy ewangelizowali. Dobra Nowina musi być dzielona ze wszystkimi duszami. Jakie jest przesłanie, moje dzieci? Chcę, abyście wszędzie głosili duszom, że Jezus je kocha. To bardzo proste. Kocham je. Chcę, by były ze Mną. Chcę je chronić i izolować od niebezpieczeństw tego współczesnego świata. Człowiek nie zasługuje na wielkie miłosierdzie, jakie wylewam na

niego. Jestem jednak cały miłością, a moje serce przepełnia współczucie dla tych dusz, które wybrały życie na tym świecie. Moje umiłowane dusze wybrane, naprawdę nie wiecie, jaka radość nas przepełnia, kiedy widzimy jak rodzina dostarcza dzieciom właściwą formację. Dajemy im wszelką pomoc, a potem posłużymy się tymi dziećmi, by były duchowymi liderami. Wasza praca jest dla nas bardzo ważna. Nie mogę tego dość podkreślić. Rodzicie, musicie traktować swe obowiązki bardzo poważnie, bo my tego potrzebujemy. Nie zamartwiajcie się. Musicie tylko prowadzić proste życie i modlić się. Wszystko inne będzie wam dostarczone przeze Mnie, z pomocą mej Matki i aniołów i świętych. Potrzebuję was teraz, dusze wybrane. Umiłowaliśmy was odwiecznie. Nie zawiedźcie Mnie."

Wtorek, 1 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Słuchajcie, maleństwa, mojego Syna. Jak bardzo pragnie On wam pomagać i bezpiecznie przyprowadzić z powrotem do siebie. Nie bójcie się, proszę, kiedy popełniacie błędy. My zajmujemy się tylko dniem dzisiejszym i takie powinno być również wasze podejście. Żałujcie za swe grzechy i odejdźcie od nich. Często szatan będzie próbował przywiązywać was do dawnych grzechów, przypominając wam o nich i starając się was przekonać, że grzesznicy nie mogą należeć do dusz wybranych. Jakie dziwne stwierdzenie! Spójrzcie do Biblii po dowód. Jezus przyszedł dla grzeszników. Jezus powróci dla grzeszników. A moje małe dusze wybrane przygotują dla Niego drogę. Liczę na każdego z was, który otrzymuje to orędzie jako dusza wybrana. Jakaż radość będzie waszym udziałem. Pomyślcie o niej, kochane maleństwa. Kiedy ostatnio przepełniała was radość? Wasza Matka pokaże wam radość niebieską, jeśli tylko przylgniecie teraz do naszych słów. Nie bójcie się, maleństwa. Świętość to proces i to przede wszystkim od Jezusa zależy, czy zostaniecie pchnięci w jej stronę. Teraz możecie pozwolić Jezusowi, by kształtował was w szczególny sposób. Chcemy zatroszczyć się o wszystko. Potrzebujecie tylko miłości Jezusa i tego, by pozwolić Mu kierować waszym życiem. Bądźcie jak małe wróble, żyjące tylko bieżącą chwilą, ufne, że Bóg da im wszystko, co potrzebne następnego dnia, w następnej porze roku i następnego roku. Wasza Matka wam błogosławi."

Środa, 2 lipca 2003
Jezus

„Moje dzieci zbyt często polegają na zdaniu innych. Dzieci, musicie myśleć same za siebie. Opinie innych są często błędne, a ich pochodzenie jest z tego świata. Jaki macie z nich pożytek? Chcę, byście, na ile to możliwe, spędzali czas w spokoju. Nie omawiajcie każdego aspektu swego życia. Nie jest to potrzebne, a często powoduje w was zamęt i prowadzi do zdenerwowania. W ten sposób marnujecie swoją energię i tak niewiele pozostaje jej na modlitwę. Skupcie swe siły i energię na służenie mi. Zanim zaczniecie mówić, zapytajcie samych siebie, czy to co zamierzacie powiedzieć ma jakąkolwiek wartość. Zanim wyrazicie opinię, bądźcie pewni, że są one przemyślane. Nie sprowadzajcie innych z drogi jak Ja ostrzegam was przed daniem się sprowadzić z drogi. Jak powiedzieliśmy, teraz potrzebna jest cisza. Niepotrzebne rozmowy dodają nowy hałas do wrzawy, która nie pozwala duszy odnaleźć pokój. Nie pojmiecie, kochane dzieci, czego od was oczekuję, dopóki nie otoczy was cisza i rozwaga. Poza tym ten spokój zachęca Mego Ducha, by spoczął na was, a wy będziecie czuć tą obecność. Wtedy będziecie mówić z mocą i właściwie. Zaczniecie wyrażać opinie i rady, które mają wartość i prowadzą do celu, a nie tylko pomnażają zgiełk tego świata. We wszystkich swych trudnościach trwajcie teraz w pokoju. Chcę, by moje dzieci szły przez swe dni z ufnością, nawet wtedy, gdy dźwigają dla mnie

krzyże. Im cięższy krzyż, tym jestem bliżej, moi kochani. Nie bójcie się. Nie zostaniecie porzuceni na tej pustyni. Przywołam do siebie swoich i moi mnie poznają."

Środa, 2 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Widzicie, że Jezus nie pozostawia wam żadnego wyboru. On chce prowadzić swe dzieci przez te czasy w niezwykły sposób. Wszystko jest przewidziane, drogie dzieci. Chcę, byście powiedziały «nie» wszystkich niepokojom i zmartwieniom. W tych dniach moje dzieci mogą leżeć spokojnie w mych ramionach, gdy Jezus realizuje swój plan zbawienia świata. Jak będziecie szczęśliwe, że możecie w tym uczestniczyć. Jezus, prosząc was o pomoc, udziela wam wielkich łask. Wiem, że nie zawiedziecie Go. Wszystko, co potrzebujecie do służenia Mu to trwanie w pokoju i wsłuchiwanie się w Jego głos na modlitwie. Bądźcie spokojne, maleństwa, i wiedzcie że On jest Bogiem. Z tego polecenia wypłynie w sposób naturalny wszystko inne, wszystkie szczegóły. Czy słuchasz, maleńka, głosu swe Matki? Zwracam się do twego serca i błagam, byś mi ufała i wprowadzała w życie moje słowa. Czasy są poważne, ale jestem z wami i ucieszę wszystkie wasze niepokoje. Trwajcie teraz w pokoju i spędzajcie czas w waszych sercach z Jezusem."

Czwartek, 3 lipca 2003
Jezus

„Znów przemawiam dziś do dusz. Moje dzieci, rozpoznacie Mnie w waszym życiu, kiedy zaczniecie iść za Mną. W swym codziennym życiu szukajcie Mnie i moich pragnień. Patrzcie na wszystko jako na okazję do osiągnięcia świętości. Patrzcie na wszystko jako na okazję do pełniejszego zjednoczenia ze Mną. Nie gniewajcie się na swych braci i sióstr żyjących w świecie. Oni również są moimi dziećmi i boli Mnie, gdy tak surowo je oceniacie. Dałem wam tyle darów. Spodziewam się, że je wykorzystacie. Wy, moje dzieci wybrane, jesteście wezwane do wyższej świętości niż inni. Macie wszystko co potrzebne do osiągnięcia poziomu, jakiego pragnę. Nie będzie to trudne, jeśli przylgniecie do moich słów. W rzeczy samej gdy pójdziecie za Mną, przekonacie się, że wasze życie jest prostsze, łatwiejsze i radośniejsze. Wasze życie nie ma być skomplikowane. Bóg nie stworzył świata, który jest skomplikowany, którego celem jest wprawianie jego dzieci w zakłopotanie. Nie taki jest Ojciec wasz niebieski. Czytajcie Biblię, moje dzieci, a poznacie swojego Boga. On jest cały miłością. Życie ma być z założenia proste i proste, a wy macie się cały czas uczyć. Współczesny świat próbuje was dziś przekonać, że życie jest skomplikowane. Większość tematów jest prosta. Np., drodzy moi, aborcja jest morderstwem. Nie dajcie się ogłupić. Dzieci są waszym skarbem niezależnie od tego, kiedy was Ojciec niebieski zdecyduje się

je posłać. To zagadnienie nie jest skomplikowane i chcę, by moje dzieci odważnie broniły życia nienarodzonych dzieci Bożych. Wasze pokolenie doświadcza niewypowiedzianych plag z powodu tego ciężkiego, ciężkiego grzechu. Czuwajcie moje dzieci, a Ja was pouczę o waszych zadaniach. Ale zaprawdę powiadam wam, że całe niebo krzyczy z powodu tego przestępstwa. Jak długo wasz Bóg może milczeć w obliczu tego wołania? Jestem z wami. Kocham was. Pozostanę z wami w szczególny sposób i wszystko o co poproszeni będziecie, byście to dla Mnie uczynili, będzie wsparte wsparte takimi łaskami, że łatwo będzie to wykonać. Ale musicie wytrwać przy Mnie. Ale kiedy odsuniecie się ode Mnie i zamkniecie uszy dla Mnie, wasze życie znowu stanie się skomplikowane. Bądźcie szczęśliwi, moi drodzy. Całe niebo jest gotowe wam pomagać."

Czwartek, 3 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Jestem jednym z głosów błagających Boga, by interweniował dla ocalenia moich nienarodzonych dzieci. Nie umiem opisać smutku, jaki rodzi we mnie ta sytuacja. Bądźcie mocne, maleństwa. Musicie reprezentować Jezusa na tym świecie. Ten grzech pojawił się dlatego, bo tak niewielu reprezentuje mego Syna. Powiedzieliśmy wam, że ludzie mają widzieć Jezusa spoglądającego na nich z waszych oczu. Jeśli byłoby dość ludzi idących za moim Synem, nigdy nie zdarzyłaby się zbrodnia aborcji. Na świecie nie ma wystarczającej liczby przedstawicieli Chrystusa, by skutecznie położyć kres tym zniewagom. Ale, jak powiedziałam, to się zmienia. Świat zwraca się ku Bogu. Pogrążony w bólu i rozpaczy, szuka ukojenia. I Bóg odpowiada w swej współczującej miłości i miłosierdziu. Bóg nie pozwoli, by jego dzieci były dalej ofiarami zbrodni. Bądźcie szczęśliwe, moi kochani. Bóg zmienia wasz świat, a Jego sprawiedliwość sprawi, że dzieci światłości będą mogły iść za swoim Bogiem w świecie, który On stworzył. Wasza Matka jest z wami i strzeże was."

Piątek, 4 lipca 2003
Jezus

„Chcę wyprowadzić dusze z tego świata. Gdy świat zachęca je, by oddaliły się ode Mnie, teraz Ja wzywam je z powrotem. Moje Przenajświętsze serce bijące miłością do moich dzieci, krzyczy z miłości. Wiele z moich dzieci usłyszy wołanie mego Serca i pójdzie za Mną. To początek mojej odnowy i teraz nastąpią wydarzenia jedne po drugim. Nieprzyjaciel słabnie, gdy coraz liczniejsze dusze wracają do światła. Początkowo moim dzieciom trudno będzie porzucić pustkę świata. Pustka stała się przyzwyczajeniem, a materializm, jakim ludzie zwykli wypełniać pustkę, również stał się przyzwyczajeniem. Ja jednak proponuję coś tak pięknego, tak wiecznego, tak pierwotnego, że dusze zatęsknią za tym. Ofiarowuję dobro i szczęście. Ofiarowuję pokój, a nade wszystko ofiarowuję miłość. Moja miłość jest prawdziwa. Jeśli przed podjęciem decyzji potrzebne są wam, dzieci, przykłady mojej miłości, przyjrzyjcie się duszom wybranym. Zobaczcie jak się nawzajem kochają i jak wzajemnie sobie służą. Nie spotkacie u nich nieustannych szorstkich słów i wzajemnego oskarżania się. Zobaczycie jak znoszą się nawzajem w cierpliwości i tolerancji. Moje dusze wybrane wypełniają swe obowiązki. To kolejny sposób na to, aby je rozpoznać. Pracują w świecie, troszczą się o swe rodziny, mówią prawdę, a kiedy popełniają błędy, naprawiają je. Patrzcie na życie moich wybranych dusz jako na przykład. Często

są one znudzone i zniechęcone, jak moje dzieci, które wciąż jeszcze błądzą, ale umieją wytrwać i trudne chwile mijają. Ich dusze umacniają się przez przezwyciężanie tych pokus. Moje dusze wybrane mają kłopoty jak wszyscy inni. Ale przyjrzyjcie się bliżej, jak one zachowują się w trudnościach. Pomagają sobie nawzajem, wołają do Mnie, swego Boga, przyjmują ochoczo swój krzyż. W oczach moich wybranych dusz dostrzeżecie dobroć. Czy chcecie by stało się to także waszym udziałem? Powróćcie do Mnie. Świat nie oferuje wam nic. Świat was nie kocha. W rzeczywistości na tym świecie znajdziecie tylko odrzucenie i nienawiść. Powróćcie do Mnie zacznijcie poznawać swoje dziedzictwo, które jest dobrem, miłością, bezpieczeństwem, które nie ma kresu i radością."

Piątek, 4 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Jezus wzywa z taką czułością i miłością. Poczujcie, maleństwa, tę miłość w Jego słowach. On tak bardzo odczuwa nieobecność wielu zbłąkanych dusz zagubionych w ciemnościach tego świata. Ja także cierpię z powodu tych dusz. Uważajcie, by nigdy nie odtrącić duszy, która może się zagubić. Próbujcie, próbujcie i próbujcie przywołać je powrotem. Wiem, że dusze pogrążenie w trudnościach mogą bardzo łatwo zranić moje dzieci. Nie chcę tego i będę was chronić, jeśli tylko zwrócicie się do mnie o pomoc. Musicie je kochać i modlić się za nie, powierzając je Jezusowi. Pamiętajcie, że w przypadku wielu dusz do ich ocalenia przed zatraceniem wystarczy wasza dobra wola i modlitwa. Tak więc nie bójcie się. Zawsze trwajcie w tych chwilach w pokoju i pozwalajcie, by interweniowali wasi przyjaciele z nieba. Drogie dzieci, w takich momentach wasza miłość może wydawać się krzyżem i jest nim rzeczywiście. Miłość może być brzemieniem, ale ona rodzi siłę w waszych duszach. Zawsze pamiętajcie, że Jezus ma swój plan. To najlepszy plan dla was i waszych ukochanych i rozprawi się On z duszami, które odtrącają Jego łaski i idą ścieżkami ciemności. Musicie być odpowiedzialne za swe dusze i za formację dzieci danych pod waszą opiekę. Jeżeli wasze dzieci wybierają ciemność, módlcie się za nich i wołajcie do mnie. Pomogę wam. To moja obietnica, jaką wam składam. Jako matka rozumiem wielką miłość matki i jej zatroskanie. Wołajcie też do mnie, gdy czujecie, że popełniliście błędy wobec swych dzieci. Będę wstawiać się za wami przed niebieskim tronem Ojca i wyproszę złagodzenie kary za wasze błędy. W ten sposób dzieci nie będą zbierać całych żniw waszych słabości. Czy

widzicie, jak was kochamy? Czy widzicie, jak pomniejszamy wasze błędy i słabości. Maleństwa, jesteśmy samą miłością. W pełni akceptujemy waszą ludzką naturę i trudności, jakie przeżywacie na tym świecie pełnym wypaczeń. Dziś jest tylko jedna droga, i jest to nasza droga. Powróćcie do Najświętszego Serca mego Syna. Znajdziecie w Nim tylko miłość, akceptację i radość. Wasza Matka pozostaje z wami i zawsze jest gotowa wam pomagać.

Sobota, 5 lipca 2003
Jezus

„Chciałbym dziś porozmawiać z duszami i znaczeniu posłuszeństwa. Moi wybrani myślą, że powinni wszystko rozumieć. Nie zawsze jest to możliwe. Są chwile, kiedy musicie być mi posłuszni nie rozumiejąc dlaczego zechciałem was o coś poprosić. Wiem, że jest to dla was trudne i dlatego właśnie proszę, abyście ćwiczyli się w tej cnocie. Nadejdzie czas, kiedy będę domagał się od was posłuszeństwa i będę potrzebował waszej natychmiastowej odpowiedzi. Nie mogę pozwolić, by moi wybrańcy marnotrawili czas, pytając dlaczego wybrałem do jakiegoś zadania właśnie ich. Dlatego teraz będziemy was ćwiczyć, moi drodzy, w posłuszeństwie. Chcę, byście w swym codziennym życiu ciągle stawiali sobie pytanie, czego oczekuje od was Jezus. Poznacie w swoich sercach, jakie są moje pragnienia. Proszę, zacznijcie tak czynić już dziś i uczcie się natychmiastowego posłuszeństwa, nawet jeśli nie rozumiecie zasług związanych z tą prośbą. Jak często będzie potem mówić: Teraz widzę, dlaczego Jezus prosił mnie o to. Dzieci, w ten sposób będziecie wolne. Wasza wolność będzie doskonała a wasza niewola tego świat dobiegnie kresu. Powtarzam wam znowu, czytajcie Pismo Święte. Czytajcie Ewangelie. Dawniej moje dzieci nie zawsze rozumiały, dlaczego prosi się je o to. Nawet moja Matka, Maryja, nie zawsze rozumiała wartość swych czynów. Św. Józef, mój przybrany ojciec, jest pięknym

przykładem szacunku, jaki dusza musi okazywać Woli Bożej w swym życiu. Proście św. Józefa, by pomógł wam ćwiczyć się w posłuszeństwie i w ufności, która jest potrzebna, by być posłuszynym. On was usłyszy. A wy będziecie postępować naprzód. Teraz nastał czas, by skłonić ucha ku moim słowom, dzieci. Mówię to z całą mocą. Dajcie się prowadzić. Wasz Bóg chce zbawić was przez posłuszeństwo."

Sobota, 5 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Jak dobrze moje dzieci w tych dniach słuchają. Drodzy moi, wasza Matka jest z was zadowolona, zaczynacie bowiem zważać na słowa mego Syna. Wspieramy was i stoimy blisko was, aby dalej wam pomagać. Jak dusza jęczy, podejmując pierwsze wysiłki. Wiem, że czujecie ból wzrastania i wiem, że często bywa to trudne. Odwagi, małe dusze. Wierzcie nam, kiedy mówimy, że wasze trudności nie będą trwały długo. A gdybyście mogły ujrzeć ucztę, jaka was czeka, nie wahałybyście się ani chwili. Musimy uratować tyle dusz, ile tylko jest możliwe. Myślcie o swych cierpieniach jako o niczym. Pamiętajcie, że najprawdopodobniej jakaś dusza cierpiała dla waszego nawrócenia. A uczyńcie przynajmniej tyle, że spoglądajcie na krzyż i zobaczcie cenę waszego odkupienia. Jezus uważał swe cierpienie za nic. Z chęcią przyjąłby je dla was po raz drugi. On was kocha, drogie maleństwa. Jezus chce wam wynagrodzić wasze posłuszeństwo bardziej niż sobie wyobrażacie. A ćwiczenie się w nim sprawi, że będziecie je okazywać bez wysiłku. Stanie się ono drugą naturą i potem będziecie niewiele o nim myśleć. Zawsze trwajcie w pokoju i pokazujcie innym, ile szczęścia przynosi służba Chrystusowi.

Myśli duchowe – 7

Poniedziałek, 7 lipca 2003
Jezus

„Najważniejsze, by dusze mnie słuchały. Chcę je poprowadzić ku światłu. Nieprzyjaciel stara się odciągnąć je od światła. Jak bardzo cierpię z tego powodu. Dzieci, musicie zrozumieć, że nie wolno wam dłużej iść na ugodę ze światem. Kompromis jest przyczyną zatracenia wielu dusz. Jeśli, moje dusze wybrane, odpowiedzielibyście mi połowicznie, w sposób niezaangażowany, nigdy nie zdołalibyśmy uratować dusz, które przepojone są światem jak rozżarzone węgle ogniem. Nie. Musimy lepiej działać. Chcę, byście zwróciły swe oczy ku niebu i przysięgły trwać w zjednoczeniu z Ojcem moim, który jest samą miłością. On przyjmie wasze ślubowanie i uzna was za żołnierzy światłości. Tylko w ten sposób będziemy mogli rozpocząć tą misję ratunkową. Rozważcie, że jest wiele dusz, przeznaczonych do zbawienia dzięki wam, przez wasze ofiary i okazaną mi wierność. Dziecko mego serca, te dusze pójdą na potępienie. Będziesz smucić się z ich powodu i opłakiwać swój brak wiary i zaangażowania. Nie chcę straszyć moich dzieci, ale muszę was przekonać o powadze obecnych czasów. Uwalniamy dla was niezliczone łaski, by towarzyszyć wam w przygotowaniach na przyjście Bożego Królestwa. W tych czasach zaliczajcie się do uczniów Chrystusa, a zawsze będziecie żyć w miłości, która mnie otacza. Może z lękiem pytacie: Panie, co mogę zrobić? Jestem tylko sam jeden. Pamiętajcie, że

nie ma ceny nawet dla jednej duszy. Jeśli warto umrzeć dla jednej duszy, a jest to prawdą, to jak ważnym jest, byście odpowiedzieli MI całym sercem, bym mógł przez was zbawić wiele dusz? Zaprawdę, łaski, jakie macie do dyspozycji są nieprzeliczone. Wasze «tak» wypowiedziane dla Mnie dziś uwalnia wszystkie rodzaje łask i rozpoczyna proces ratowania wielu dusz, które są wywoływane z ciemności, teraz, kiedy was wzywam. Szukam ciszy. Szukam łagodnej dłoni broniącego mnie Boga. Szukam konsekwentnej służby i modlitwy. Nie powołuję was z tego świata. To Ja umieściłem was w świecie, małe dzieci, i zamierzam posłużyć wami tam, gdzie się znajdujecie. Idźcie przez swe dni z ufnością, wiedząc, że to Ja, wasz Jezus, wasz Bóg, prosi was o pomoc. Nie odwracajcie się do Mnie plecami, moja droga, bo kocham cię i chcę cię zbawić."

Poniedziałek, 7 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Widzicie, że mój Syn cierpi. A ja cierpię razem z Nim. Cierpimy, bo wiele dusz odrzuca sposobność do spędzenia wieczności w światłości, która jest niebem. Małe dusze, wasza Matka całym sercem pragnie wam pomagać. Proszę, odpowiedzcie z miłością i bądźcie wytrwałe w waszym życiu modlitwy. Znowu musimy was ostrzec, że wasze uczucia nie tworzą rzeczywistości. Nie piszemy na nowo całej historii tylko dlatego, że przez jeden dzień brakowało ci odwagi. Musicie zaakceptować swe zniechęcenia jako część swojego krzyża. Któregoś następnego będziecie czuli się lepiej i będziecie się cieszyć, że wytrwaliście i dalej służyliście Chrystusowi w dniu, w którym nie czuliście się zbyt święci. Starajcie się zrozumieć, że potrzebujemy waszej codziennej służby, niezależnie od tego, jak się czujecie. W niektóre dni, oczywiście, będziecie czuć się lepiej w niż inne. Możecie się tego spodziewać i nie powinno to was denerwować. Przede wszystkim chcemy, byście określili swe cele modlitewne i trzymali się ich. Nie sądźcie, że zasługi waszych modlitw wiążą się z tym, jak się czujecie podczas modlitwy. W pewne dni możecie nic nie odczuwać, ale musicie wytrwać i wierzyć mi, kiedy mówię, że w dniach, w których nic nie czujecie, ratujecie wiele dusz przez swe najmniejsze modlitwy, tak samo jak w dniach, kiedy wydaje się wam, że całe niebo staje przed wami otwarte. Uśmiechnijcie się teraz, a każdy kto was spotka, niech widzi uśmiech Jezusa. Jesteś duszą, którą trzymam blisko swego serca. Przyjmij te słowa i im posłuszny, gdy zmieniają one twe życie. Twoja matka zatroszczy się dla was o wszystko, ale wy musicie się modlić."

Wtorek, 8 lipca 2003
Jezus

„Dziś znowu wołam do swych wybranych dusz. Droga moja, wzywam cię do służby dla Mnie. Nie bój się, że wzywam cię, byś wykonała niemożliwe zadanie. Raz jeszcze powtarzam, że wszystko, o co proszę, będzie dla ciebie łatwe do wypełnienia. Nie chcę, by moje dusze zrezygnowały ze służby dla Mnie z powodu obaw. Wierzcie mi, gdy mówię, że mój plan jest doskonały i że jest to dla was najlepszy plan z możliwych. Wszystkie okoliczności zostały już uprzednio zaplanowane w twym życiu przez moją Boską Opatrzność. Najdroższe dziecię mego serca, czego właściwie możesz się lękać? Twój Jezus cię nie opuści. Twój Jezus nie wyznaczy ci zadania, po czym pozostawi bez łask potrzebnych do wykonania go. Wszystkiego dopilnuję. Musisz się tylko modlić i być posłuszna. Czy mi odmówisz? Chcę, byś stała się przykładem dla swych braci i sióstr, którzy jeszcze do Mnie nie powrócili. Oni muszą cię zobaczyć i zapragnąć rywalizowania z tobą, by posiąść to, co ty posiadasz. Musisz mieć wielką wiarę, bo tylko wtedy mogę umieścić w twym sercu pokój, a to pokój tak pociąga tych, którzy pełni niepokoju wciąż błąkają się w mrokach tego świata. Trwaj teraz w pokoju, w swym postanowieniu służenia MI. Całe niebo spogląda na ciebie i chce oglądać twój sukces. Otrzymałaś nieskończoną pomoc. Zły zostanie pokonany, moje dziecko, a moje dusze wybrane będą narzędziem w tej zwycięskiej walce. Nie

bój się, że służba dla mnie będzie cię kosztować więcej, niż masz do dania. Twój Jezus wzywa cię teraz z tego świata, by przejąć inicjatywę. Musisz się modlić a Ja wypełnię tęsknotę twego serca."

Wtorek, 8 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Dzieci najdroższe, wasze Matka chce was zapewnić, że wszystko będzie dobrze. Kiedy spoglądacie w niebo, nie boicie się. A to dlatego, że widzicie, że ten świat przemija. To nie na tym świecie macie spędzić całą wieczność, ale w niebie. Dlatego, moje dzieci, musicie troszczyć się o sprawy niebieskie. Zauważcie, jak czujecie się odświeżeni po rozmowie z podobną sobie duszą. Niebo jest pełne takich właśnie dusz, które stoczyły dobry bój. Są wyczulone na trudności, jakie są na ziemi, i na trudności, które osobiście przeżywasz. Otrzymujesz wielką miłość i wsparcie. Jak bardzo pragnę, byście służyły memu Synowi tak, by cieszyć się niebem. Małe dusze, Wasze najpiękniejsze wyobrażenia o niebie okazują się niczym wobec rzeczywistości nieba. Waszym udziałem będzie wielkie szczęście. A Jezus prosi tylko o to, byście powiedzieli Mu «tak» i chcieli Mu służyć. Wasza Matka wam błogosławi."

Środa, 9 lipca 2003
Jezus

„Dziś przemawiam do moich dusz wybranych. Niebo czeka na was, drogie dusze. Nie musicie czekać do śmierci. Niebem jest zjednoczenie ze Mną, tak więc możecie poznać przedsmak nieba już na ziemi. Gdy przyciągnę was do Mego Serca, zaczniecie rozumieć, dlaczego święci stracili całe zainteresowanie do świata, a ważnym dla nich było jedynie zbawienie dusz. Myśleli tylko o moich pragnieniach, co zawsze stawiało na pierwszym miejscu ich obowiązki. Dziś moje dzieci myślą o wszystkich rodzajach nonsensów. Dzieci, musicie patrzeć na rzeczy takimi, jakimi one są. Odwracają one uwagę ode Mnie. Zły chce odciągnąć was od modlitwy, rozmyślania, tak nawet od nieba. Przyprowadzam was z powrotem do światła. Poczujcie, jak przyciąga niebo, gdy kierujemy do was słowa ostrzeżenia. Wasze grzechy nic dla Mnie nie znaczą, drogie dusze, ale musicie za nie żałować. Jestem cały miłosierdziem i chcę przyprowadzić was bezpiecznie do nieba. Upokorzcie się przede Mną, bym mógł napełnić was swoimi łaskami. Wiedźcie, że mam dla was pracę do wykonania. Każda dusza jest ważna i ma do odegrania swoją własną rolę w przybliżaniu mego Królestwa. Czy pozostawicie swoją pracę innym, drogie dusze? Nie tego pragnę. Umieściłem was tu, w tych czasach, byście służyli mi w sposób szczególny. Powiedzcie mi «tak», drogie dusze, a zaczniemy razem."

Środa, 9 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Dzieci, pamiętajcie o tym, by się modlić. W ten sposób uświęcicie każde działanie podejmowane w ciągu każdego waszego dnia. Pomyślcie o wszystkich drobnych pracach, jakie wykonaliście, myśląc tylko o ich wykonaniu. Gdy ofiarujecie je nam z miłością, możemy wykorzystać nawet najmniejszą wasze pracę do zbawienia grzeszników. Teraz jest czas, by skupić uwagę. Nie lekceważcie naszych słów i zapominajcie o nich. Chcę, byście postępowali w posłuszeństwie naszym słowom i pozwolili, by zmieniały one wasze życie. To przejście w świętość będzie wyglądać jak najbardziej naturalna rzecz na świecie. Skoro podejmiecie decyzję, zacznijcie się modlić. Kiedy zaczniecie się modlić, posłuszeństwo stanie się czymś naturalnym. A potem możemy szybko wprowadzić was na wysokie poziomy świętości. Moja droga, wówczas ujrzysz nadchodzenie Królestwa Bożego. Im bardziej jesteś posłuszna, tym więcej możemy ci objawić. Wiele jest dusz, które pozwalają, by ich życiem kierował nieprzyjaciel. Pociągają oni za sobą następnych. To musi się skończyć. Odpowiedz «tak» swojej Matce i poczuj bliskość Jezusa, mego Syna. On cię przemieni i wprowadzi w twe życie wiele piękna. Trwaj w pokoju, idąc ścieżką świętości. Jesteśmy z tobą i prosimy tylko, byś dała z siebie wszystko."

Czwartek, 10 lipca 2003
Jezus

„Dziś wzywam moje dzieci, by baczyły na moje słowa. Wiele jest dusz na świecie, którym potrzebne jest tylko zaproszenie do mego stołu. To dusze o sercach łagodnych, szukające kierownictwa i przewodnictwa. Wy, moje dusze wybrane, macie dać im to kierownictwo i przewodnictwo. To dlatego zostanie wam dany kontakt z wieloma duszami. Wypowiadajcie moje imię z potrzeby serca i z miłością. Używajcie w sposób naturalny mego imienia w rozmowach z ludźmi. Wypowiadajcie je często, ale nie używajcie go, by innych przeklinać. Jeśli te dusze, które są pozbawione kierownictwa, bo wiele z moich dzieci nie chciało prowadzić je za rękę, usłyszą moje imię wypowiadane z miłością i szacunkiem, ich serca podskoczą z radości, jak serce Jana Chrzciciela podskoczyło z radości w łonie matki. Poznają, że to ich Zbawiciel do nich przemawia z taką miłością. A oni będą cię obserwować, droga duszo, by zobaczyć, co robisz, jak postępujesz, jak mówisz, jak traktujesz innych. Te dusze, otrzymawszy odrobinę wskazówek, pójdą za tobą. Nie będą potrzebowały lat wezwań, bo wezwałem tak wielu na długi czas. Będą szukać tylko właściwych wskazówek i będą szli ku Mnie nie błądząc. Czy potraficie sobie wyobrazić, moich drodzy, jaki smutek wypełnia mnie z powodu tego, że tak wielu z nich nie p[prowadzi życia chrześcijańskiego? I czy potraficie sobie wyobrazić, jak wiele dusz, przeznaczonych

do tego, by tamtych powołać, pozostało w świecie? Czy widzicie, moi kochani, że każda dusza jest bezcenna dla mego Królestwa? Nie chcemy by Nasi bracia i siostry się poddali, bo muszą znaleźć się ci, którzy zapragną wypełnić ten obowiązek. Jak błogosławieni jesteście wy, którzy zostaliście wezwani i którzy przyjęliście to orędzie. Moje dziecko, jesteś chrześcijaninem, bo ktoś wypełnił swój obowiązek. Teraz ty musisz wypełnić swój obowiązek i wzywać innych w miłością i troską. Zrób wszystko, by przyprowadzić do Mnie duszę. Niech ci ze świata szydzą sobie z ciebie, jeśli się ośmielą to czynić. Mieszkańcy nieba są z tobą. Jeśli usłyszysz moje imię wypowiadane z drwiną czy wściekłością, odwróć się, modląc o przebaczenie dla tego człowieka. Wówczas Bóg zamiast być wyrzucany i ośmieszany sytuacji, zostanie On uczczony. To jest, moje dziecko, w skrócie to, do czego cię wzywam, Ciesz się. Bądź zadowolona. Jesteś moją wybranką. Spoczywa na tobie moja łaska i mój duch.

Czwartek, 10 lipca 2003
Matka Najświętsza

„Bardzo mi smutno, kiedy widzę, w jaki sposób wypowiada się dziś imię mojego Syna. Dzieci, Jezus jest waszym Bogiem. Nie ma innego. Konsekwencje złego używania Jego imienia powinny sprawić, że będziecie drżeć ze strachu. Będzie trzeba zapłacić rachunek za te ciężkie grzechy, popełniane we współczesnym świecie z taką nonszalancją. Powiadam wam, że większość problemu związanego z takim mówieniem wiąże się ze zniszczeniami, jakie pociąga ono w kwestii nawrócenia innych. Tego nie widzisz, ale używanie imienia Jezusa jak najpowszechniej stosowanego przekleństwa ściąga na wasz świat wszystkie rodzaje ciemności. Musicie mieć upodobanie w aniołach niebieskich, a nie w aniołach ciemności. Bądźcie jednymi z tych, którzy tego nie tolerują. Wiem, że to was obraża, bo obraża mnie. Dzieci, módlcie się często o to, aby położyć temu kres. Nie możemy tego ścierpieć dłużej. Pamiętajcie, że każdy ordynarny język to zmarnowane słowa. Nie przyczyniają się one do popychania naszej pracy, a często działają przeciwko naszemu dziełu. Nie możecie świadomie i ochoczo przeciwstawiać się przyjściu Królestwa waszego Boga, drogie dziecko. Nie używaj więc ordynarnych słów, bo choć nieumyślnie, to właśnie robisz. Używaj wszystkiego dla powiększania chwały mego Syna, w tym celu korzystaj tez z twego pięknego języka. matka chce, abyście wiedzieli, że nawet tak drobne rzeczy są dla nas ważne, ważne dla twej duszy i dla pociągnięcia twej duszy ku niebu. Pamiętaj, że dziś pociągamy z sobą innych do nieba. To jest nasz cel, małe dusze, niech więc wszstanie się jawne. Pomożemy wam, a jeśli macie pytania, możecie nam je stawiać. Chcemy wam prowadzić i naszą odpowiedź postawimy przed

waszymi oczami lub w waszych sercach. Pozwólcie nam sobie pomagać. Wasza Matka chce dla was tylko pokoju i błogosławieństwa."

Myśli duchowe – 8

Niedziela, 13 lipca 2003
Matka Boża

Drogie dzieci, to ja, wasza Matka kieruje do was słowa ostrzeżenia. Nieprzyjaciel stara się nie dopuścić do tego dzieła i chce zniszczyć łaski, jakie mój Syn buduje w tej duszy. Musisz się teraz modlić, więcej niż kiedykolwiek, by wola mego syna została wypełniona. Maleństwa, wasza Matka martwi się o wasze zbawienie. Nie zdajecie sobie sprawy z niebezpieczeństw, jakie was otaczają i jakie w was uderzają. To dzięki naszemu wstawiennictwu i opiece jesteście izolowani, by to dzieło mogło trwać. Czuwajcie i bądźcie wytrwali. nie myślcie o sobie i o światowych pragnieniach. Teraz musimy pracować dla nieba. Chcę, by ta mała grupa stała się przykładem dla innych i była nim. To wszystko na teraz. Twa matka wam błogosławi i pozostaje z wami, ale dobra matka śpieszy, by ostrzec swe dzieci przed niewidocznym niebezpieczeństwem. To właśnie czynię. Módlcie o nadejście Bożego Królestwa i o sukces tego dzieła. Odmawiajcie codziennie różaniec, drogie dzieci, w moich intencjach, które zawsze są zgodne z wola mego Syna.

Poniedziałek, 14 lipca 2003
Jezus

„Pamiętajcie moje drogie dzieci, że wasze uczucia nie tworzą waszych działań, bo wówczas wasze ciało kieruje waszą duszą. Dusza musi panować nad ciałem, albo zaczną się poważne trudności. W ten sam sposób, moje dusze wybrane zdecydowały się, jak postępować. Zdecydowałyście się, moje maleństwa, służyć mi. Teraz musicie mi służyć i wasze niech uczucia biegną tam, gdzie chcą. Jakie ma dla was znaczenie to, czy czujecie się dobrze czy źle, skoro dalej pełnicie moja wolę w swoim życiu? Zwróćcie uwagę, że święte dusze wstawały każdego ranka i szli drogą wyznaczoną przez swe postanowienie naśladowania Mnie, swego Boga. Oni nie byli zmienni jak rzeczy tego świata. Dzieci, trwajcie w swych postanowieniach. Nie patrzcie ani na prawo, ani na lewo. Zachowujcie moje słowo w swym sercu, a Ja będę was umacniał. Poznacie moich wybranych przez ich stały sposób zachowania. Nie chcę, byście się cofali ani robili krok do przodu, byście szli tu czy tam, jak to mieliście w zwyczaju w przeszłości. Pracujemy teraz razem i chcę wiedzieć, że mogę na was polegać, jak wy zawsze możecie polegać na Mnie. Kiedy się budzicie i źle się czujecie, albo budzicie się i nie czujecie się święci, bo pragniecie rzeczy ziemskich, wejdźcie ze spokojem i determinacją w swój dzień, a uczucia się zmienią. ten świat jest pogrążony w wielkich kłopotach, przede wszystkim dlatego, że ludzkość żyje z dni na

dzień, kierując się uczuciami. Nie może tak być. My już wyznaczyliśmy drogę. Idźmy naprzód: nieustannie i z determinacją, niezależnie od tego, jak się czujemy danego dnia. Czy rozumiecie, moi wybrańcy? Nie wolno wam zwracać uwagi na zmienne uczucia. Zwracajcie uwagę tylko na mnie i moja wole względem was. Błogosławię wam i rozpoczynamy razem."

Poniedziałek, 14 lipca 2003
Matka Boża

„Drogie małe dusze. Jak trudno jest wam być na tym świecie i nie być z tego świata. Nie sądźcie, że wasze trudności są nam obojętne. To właśnie dlatego nalegamy, abyście się nieustannie modlili. Modlitwa musi być waszym krwiobiegiem. Jeśli się modlicie, możemy zapewnić wam stały dopływ łaski i dobra, ufności i odwagi. Czy ustaliliście cele, w których się modlicie? Podwójcie je. O co was proszę? Proszę was, dzieci, by wasza modlitwa towarzyszyła nieustannie waszemu życiu. Chcę, byście zawsze byli pogrążeni w modlitwie, niezależnie od tego, co robicie. Jeśli prowadzicie samochód, ofiarujcie to Jezusowi. Jeśli pracujecie, ofiarujcie to Jezusowi. Jeśli podejmujecie drobne prace fizyczne, mogę nadać im wartość niebieską. Wyobraź sobie, drogie dziecko, że każdą rzecz, którą robisz, możesz zjednoczyć z moim Synem w intencji przyjścia Jego Królestwa. Jego Królestwo nadchodzi, maleńka duszo. A ja potrzebuję twej pomocy. Są dusze uparte, które uczynią wszystko, by przeciwstawić się woli Bożej i zniszczyć Jego plan. Nie możemy na to pozwolić. Musimy odpowiedzieć mocno dobrocią i miłością. W ten sposób Matka może dotrzeć do świata i uratować wiele swych dzieci od nieszczęść. Moje cenne maleństwo, ktoś ofiarował się za ciebie i twa Matka mogła cię ochronić. Zrób to samo. Mów do mnie w ciągu dnia. To jest modlitwa. Zamknij oczy i pomyśl o Jezusie na krzyżu. Pomyśl o Nim wiszącym na krzyżu, świadomym, cierpiącym godzinami. Czy to rzeczywiście tak wielka prośba, byś pozostał z Nim cały dzień, aby mógł cię napełnić radością i niebiańską pociechą? Są ze mną twoi niebiescy przyjaciele, zachęcając was, byście byli żołnierzami światłości, żołnierzami największego

posłuszeństwa. Idźmy naprzód, jeden mały krok za każdym razem. Nie myślcie, że to jakaś pomyłka i że powołaliśmy niewłaściwą osobę. To was powołujemy. Wołamy do was z miłością. Ostrzegamy i nalegamy, byście odpowiedzieli na to powołanie do wojska, gdzie bronią jest modlitwa.

Wtorek, 15 lipca 2003, 2,30 w nocy
Jezus

„Chciałbym dziś mówić do moich dzieci o wierze, pragnę je bowiem przyciągnąć bliżej do siebie. Drogie dzieci, niech wiara kieruje waszymi sercami. Raz jeszcze tłumaczę wam, że wiara, będąc darem, jest też czynem albo sposobem życia. Podjęliście postanowienie, mówiąc: Muszę prowadzić życie w oparciu o wiarę i ze względu na wiarę. Tym samym wszystkie decyzje i działania muszą być motywowane waszą wiarą i być jej efektem. Kiedy powszedniego ranka idziecie do kościoła, jest to decyzja oparta na wierze. Wierzę w Boga, wierzę, że Jezus mnie wzywa, wierzę, że moja Matka Najświętsza prosi mnie o pomoc, dlatego chce dziś i każdego dnia się modlić. Zakładam, że jest to coś stale powiązanego z obowiązkami otrzymanymi od Boga. Jeśli nie będę was wzywał do przychodzenia codziennie na mszę świętą i adorację, powiem wam, kiedy oczekują waszej modlitwy. Mówię o modlitwie w kościele i o formułach modlitewnych. Jak powiedziała moja Matka, powinniście trwać codziennie na wspólnej modlitwie tak często jak jest to możliwe. Jeśli będzie taka potrzeba, powiększymy też czas waszej modlitwy opartej o formuły modlitewne. Wiele z moich dzieci przestało nawiedzać kościoły. Mówią, że mogą się modlić w domu. Ale niestety się tam nie modlą. To kolejny znak Wielkiego Nieposłuszeństwa. Moje dzieci, które tak, mówicie, wołam do was z całą mocą. Nie prosiłam was o modlitwę w domu w Szabat.

Prosiłam, abyście wypełniali swe religijne obowiązki. Kiedy umrzecie i staniecie przede mną, zapytam was o to, czy wypełniliście te obowiązki. Biada tym, którzy ośmielili się tworzyć własne reguły i stawiać je ponad prawem Boga. Jak zuchwale postępują. Jak zły przykład dają innym. Raz jeszcze powtarzam, że tak dalej być nie może. Boże prawo będzie prawem naczelnym.

Moje dzieci, mógłbym sprawić, że odpowiedzielibyście natychmiast Mnie, waszemu Bogu, który was wzywa. Przyjrzyjcie się teraz bliżej waszemu życiu. Rozeznajcie na modlitwie, jakie są wasze obowiązki na każdej sferze życia. A potem wypełniajcie je. Nie chcę żadnych wymówek. Chcę, by wasze obowiązki były wypełniane z entuzjazmem i miłością. Na początku może być to dla was trudne. Ale Ja będę z wami. Nie proszę was, małe dzieci, o coś, a potem nie daję łask potrzebnych do wykonania tego zadania. Nigdy tak nie będzie. Patrzycie w niebo i mówicie: Mój Boże, to dla mnie za trudne. Nie dam rady. Najpierw bądźcie pewni, że to właśnie Ja proszę was o tę rzecz. Potem usiądźcie w ciszy, podczas gdy Ja udzielę wam daru pokoju. Wówczas spróbujcie raz jeszcze. Jeśli będziemy pracowali razem, moja mała duszo, twe zadanie do wykonania okaże się łatwe. To moja obietnica dla ciebie i jeśli spojrzysz na mój świat i jeśli poczytasz moje Pismo, zobaczysz, że nigdy nie łamię swej obietnicy. To cos, co dla mnie nawet niemożliwe. Jestem twym Bogiem. Zachowujcie dziś moje słowa miłości i prowadzenia.

Wtorek, 15 lipca 2003
Matka Boża

Maleństwo, słuchaj Jego słów. On przemawia z taką miłością i mądrością. Nie znajdziesz tej mądrości na tej ziemi ani w ziemskich źródłach. Nie znajdziesz szczęścia na ziemi ani w ziemskich źródłach. Czy chcesz być szczęśliwa? Czy masz już dość bycia smutna, zniechęconą, pozbawiona radości? Powróć teraz do nas, w posłuszeństwie. a my zajmiemy się twym zmęczeniem i smutkiem. Odświeżymy cię, a po daniu ci świeżości i uzdrowieniu cię, poślemy cię zbawiać świat. Nie będziesz już dłużej sama, mała duszo. Mamy dla ciebie całkowite przebaczenie. Razem odsuniemy się od twych minionych grzechów i błędów. Weź mą rękę, maleństwo mego serca, a twoja Matka poprowadzi cię do wszelkiego rodzaju duchowych sukcesów. Naprawdę, nawet nie zdajesz sobie sprawy, jak bardzo chcemy zmienić twoje życie. Chcę, byś była wielkim liderem duchowym. Chce byś wstała, trzymając laskę Mojżesza, i wyciągnęła me dzieci z tlących się duchowych ruin tego świata. Nie odmawiaj prośbie swej Matki. Będziesz odważna i wierna temu wezwaniu, moje maleństwo. Nie bój się. Twoja moc zostanie ci dana jako dar. Toteż podejmij te pierwsze drżące kroki w wierze, a wszystkie rodzaje łask spłyną na ciebie. Teraz spływa na ciebie mój matczyny pokój, teraz nawet, kiedy rozmawiamy w ten sposób. Błogosławię cię i nazywam swą własnością."

Wtorek, 15 lipca 2003, godz. 16.00
Matka Boża

Moje maleństwo, jak bardzo cieszy mnie twe posłuszeństwo. Chcę ostrzec moje dzieci przed niebezpieczeństwem, jakie zagraża ich duchowej odnowie. Nieprzyjaciel próbuje odciągnąć was z drogi przez proponowanie wam ziemskich przyjemności. Chcę, abyście modlili się o dar rozeznania, gdy staniecie na rozstajnych drogach w waszej karierze zawodowej, waszych życiowych planach czy w życiu rodzinnym. Musze wam powiedzieć, że chcę was chronić i że to właśnie robię. Te ataki mogą być przeprowadzane pod przykrywką czegoś dobrego, jednak nigdy nie dacie się oszukać, jeśli będziecie radzili się Jezusa i modlili się o łaskę rozeznawania duchów. Czy widzicie, dzieci, dlaczego wasza Matka błaga was o modlenie się w sposób zdeterminowany? Jeżeli przestajecie i zaczynacie, dajecie nieprzyjacielowi miejsce do działania i stopniowo możecie ześlizgnąc się z drogi. To tak, jakbyście zasnęli w czasie, gdy się to dzieje i stali się słabi duchowo. Bądźcie czujni w tych dniach decyzji. Bądźcie radośni. A przede wszystkim czuwajcie nad zachowaniem swych celów modlitewnych, jakie ustaliliście. Wasza Matka prowadzi was i strzeże na wszelki sposób. Posyłam wam też błogosławieństwo rozeznawania duchów.

Środa, 16 lipca 2003, godz. 4.00 rano
Jezus

Dziś chcę mówić o wytrwałości w trudnych czasach czy czasach kryzysu. Moje dzieci, to właśnie w tych czasach wasza wieź ze Mną ma największą wartość. Nie zapominajcie o Mnie, gdy doświadczacie ludzkiego wycieńczenia albo wielkich wstrząsów, łącznie z chorobą. Smutne, ale wiele nawet z moich wybranych zapomina, że jestem z nimi i chcę przeprowadzić ich przez kryzysy i choroby. Rozumiem. Kiedy wasze życie gwałtownie się zmienia albo gdy czujecie się źle fizycznie, trudno wówczas pamiętać o praktykowaniu wiary. Ale powiadam wam, że jest to czas, by nawet jeszcze bardziej odwrócić się od świata i pozwolić mi kierować wami we wszystkim. Jeśli praktykujcie życie naśladowcy Chrystusa, nie jest to dla was wielki wysiłek. W tych czasach spływają na was moje łaski. Musicie też zawsze stawiać sobie pytanie, co takiego Jezus chce wam pokazać za pomocą tragedii czy choroby. Dzieci, nie mam zamiaru pokazywać wam, że wasz Bóg jest zimny i surowy. Przeciwnie, wasz Bóg kocha was i kieruje wszystkim, często interweniując, by ocalić was przed szaleństwem własnych błędów i grzechu. Znamienne, że dziś ludzie obwiniają Boga za wszelkiego rodzaju nędzę i zło. Posługują się owocami grzechu, by usprawiedliwić to, że nie poszli za Mną. Dzieci, to nie Ja sprowadziłem te ciemności na świat. To wy, przez swój grzech i odmowę służenie mi. Jest dość żywności na świecie. Nie powinno być

na nim głodu. Podobnie opieka medyczna może być upowszechniona skuteczniej. Pomoc okazywana biedniejszym i mniej rozwiniętym społeczeństwom jest aktem mego miłosierdzia i ci, którzy ja okazują, pełnią moja wolę, czy wiedzą o tym, czy nie. Zaprawdę, oczekuję od was tych aktów miłosierdzia. I chcę, byście przestali obwiniać waszego Boga o wasze potknięcia. Nie pozwólcie, by inni tak czynili. Brońcie Mnie. I brońcie Moich kapłanów i zakonnic. W bardziej rozwiniętych społeczeństwach powołania zanikają. Posyłam wam świetle dusze, ale wy je nie karmicie. Nie otrzymują formacji ani kierownictwa i ich dary nie rozwijają się. Dzieci, drogie dzieci, teraz potrzeba mi liderów. Trzeba mi, aby każdy z was zwrócił twarz ku niebu i zgodził się mi służyć całym życiem. Plan jaki mam dla was zadziwi was. Bądźcie posłuszni i niech kieruje wami Jezus. To dla wielu zaowocuje szczęściem i pociechą. Tak się stanie, moje dzieci. Ciemność straciła już swój czas i Ja poprowadzę świat moja drogą. Musicie widzieć, że to dzieje się wokół was. Czy jesteście gotowi iść ze Mną? Wzywam was, moje dziecko. Nie trać więcej czasu. Odpowiedz mi teraz.

Środa, 16 lipca 2003
Matka Boża

Dzieci, Jezus próbuje wam przekazać w łagodny sposób, że musicie się teraz do Niego przyłączyć. Nie później, lecz teraz. Czas ciemności jest miłosiernie bliski końca Jezus zamierza interweniować w świecie w sposób niezwykły. Musicie być przygotowane; to dlatego kierujemy do was te orędzia. Nie lekceważcie proroków, których ślemy jako akt rozszerzonego miłosierdzia. Czy możecie sobie wyobrazić, jak byście się czuli, gdybyście zostali ostrzeżeni, ale nie zareagowali? Czy możecie lekceważyć Jezusa po tym, jak okazał wam tyle miłości? Czy możecie dalej odwracać się do Niego plecami? Oczywiście, że nie. Przecież wiecie w swych sercach, że Jezus jest drogą. I wiecie, że wzywa was na ostatni czas na tym świecie. Moje dzieci musza słuchać swego Boga i spieszyć, aby być z Nim. Bądź po naszej stronie, drogie dziecko. Nasza strona jest stroną miłości. Nasza strona jest stroną posłuszeństwa. Nie macie prawdziwego wyboru. Wasz Bóg woła do was głośno i musicie mu odpowiedzieć. Ja, wasza Matka niebieska, pomogę wam. Robimy wszystko. Potrzebujemy tylko waszego «tak», aby uwolnić dla was wszelkie łaski. Wasza Matka błogosławi wam i pomaga w podejmowaniu każdej decyzji, włącznie z decyzją służenia. Trwajcie w pokoju w waszej służbie Chrystusowi, moja maleńka, bo jest to jedyna słuszna decyzja.

Środa, 16 lipca 2003, godz. 15.00
Matka Boża

Drogie małe dzieci, świat stara się zniszczyć wasz pokój. Musicie mocno przylgnąć do pokoju niebieskiego. Kiedy niepokoją was wydarzenia, nieważne jak trudne, przynieście tę sytuacje do nas. Istnieje właściwa odpowiedź, właściwy sposób na radzenie sobie z trudnościami, a my zadbamy o to, abyście otrzymali prowadzenie, jakiego potrzebujecie. To pozwoli wam odejść od sytuacji czy ludzi, którzy sieją w was zamęt. Będziecie wiedzieli, że postępujecie zgodnie z waszym oddaniem się Chrystusowi. Nie myślcie, że istnieje jakaś sytuacja na świcie, która jest nam obca albo na która nie mamy odpowiedzi. To po prostu niemożliwe. Więź, jaką budujemy z wami owocuje niewypowiedzianymi korzyściami i zasługami. Jedna z korzyści polega na tym, że będziemy zajmować się waszymi trudnymi momentami czy ludźmi. Nie będziecie już nigdy sami. Nie musicie już więcej szukać odpowiedzi. Będziemy wami kierować z dobrocią, łagodnością i miłością i dawać wam świętą odpowiedź na wszystkie dylematy tego życia. Trwajcie teraz w pokoju, pewni, że wasza służba Panu owocuje w was wszelką łaską i błogosławieństwem. Wykorzystujcie te łaski i błogosławieństwa, by zachować i uchronić swój pokój. Naprawdę jestem z wami w waszym zmęczeniu i walce. Idźcie powoli, a nie potkniecie się.

Czwartek, 17 lipca 2003
Jezus

Dziecko moje, będę dziś mówił do wszystkich dusz, które odeszły. Teraz jest czas, by powrócić do Mnie. Wzywam cię. Słyszysz mój głos i wiesz, że to Ja, Jezus Chrystus, który cię woła. Fakt, że znasz mój głos, mówi ci, że należysz do Mnie. Ponieważ należysz do Mnie, mała duszo, musisz do Mnie wrócić. Dokładnie pokaże ci, jak masz powrócić do owczarni. Droga zagubiona, usłyszałem narzekanie twej duszy i odpowiadam na twój ból. Zły wypowiedział wojnę duszom moich dzieci i usiłuje je odciągnąć ode Mnie. Ale nieprzyjaciel nic ci nie oferuje. Tylko pustkę. Widzisz to teraz, mała duszo, więc powróć do Mnie. Ofiarowuję ci wszystko, co piękne, szlachetne i wieczne. NIGDY nie będziesz żałować, że wróciłaś do mnie. Czy słyszysz? Czy pozwolisz odpowiedzieć twemu biednemu utrudzonemu sercu? Uzdrawiam cię. Chcę cię uzdrowić jeszcze bardziej, aż twa dusza będzie tak czysta, by mogła wejść do mojego Królestwa. Drogie dziecko, czy chcesz spędzić wieczność w szczęściu, w radości dzieląc z innymi dobroć? Nie mówię o obłudnej dobroci niektórych twych ziemskich towarzyszy. Ta fałszywa dobroć rozczarowała cię i jest jednym ze źródeł twego zgorzknienia. Nie bój się. Światło oświetli tą dobroć i pokaże, że jest złem. Mówię o prawdziwej dobroci, której towarzyszą wszystkie cnoty. Teraz mówię o cnocie odwagi, odwagi wobec świata, który gardzi Bogiem i wszystkim, co dobre. Moje dzieci

zostały zwiedzione przez świecodełka materializmu, w którym adorują samych siebie, czyniąc wszystko, by czuć się ważnym. Dzieci, musicie zabiegać o wartość w moich oczach, a takiej wartości świat wam nie proponuje. Ta wartość ma tylko jedno źródło. Mnie. Jezusa Chrystusa. Umarłem dla was i znów pragnę was ocalić. W tym dniu wzywam was z tego świata i uznaję za swoja własność. Będę was odkąd chronił, kochana duszo marnotrawna, a twe grzechy będą wytarte bez śladu. To moja obietnica dla ciebie. Zapomnę o twych grzechach, Powróć do Mnie. Nigdy nie będziesz żałować, że to uczyniłaś.

Czwartek, 17 lipca 2003
Matka Boża

Czy słyszycie głos mego Syna? On z mocą wzywa swe dzieci. Drogie maleństwa, On czyni to po to, aby was ocalić. Głos mego Syna rozbrzmiewa z mocą i dlatego mówi On, że Jego dzieci rozpoznają, że to On, ich Bóg, wzywa je do siebie. Moje maleństwa musza teraz podjąć decyzję. Muszą wybrać Boga i wszystko, co jest dobrem. Wybrańcy, nadszedł czas modlitwy i zostaliście wezwani do tego, by się modlić. Przyłączcie się do waszej Matki w jej misji okazania miłosierdzia upadłym braciom i siostrom. Razem będziemy służyć ich duszom, przygotowując je do rozsmakowania się w miłości do Boskiego Ratownika, które teraz ich szuka. Naprawdę wzywamy was z nieporównaną z niczym natarczywością. Czujecie to w swych sercach i jest to właściwa, umieszczona przez Boga wiedza. Maleństwa, radujcie się. Bóg wybrał was, byście mu pomagali i jest to wspaniała nowina dla was i dla każdej duszy, którą spotkacie. Przez was dotrę do wielu. Pomagam Jezusowi korzystając z każdej dostępnej mi łaski. Wiele z nich jest owocem waszych modlitw i drobnych ofiar. Dzieci, korzystam również w szczególny sposób z życia moich świętych, który poświęcili się mnie. Kapłani i osoby zakonne, święci mężczyźni i kobiety, w wyjątkowy sposób pocieszają teraz moje Serce a ja pomnażam te wielkie łaski, jakie otrzymuje od tych zakonnych dusz. Osoby zakonne są w tym świecie przedmiotem ataków. Bądźcie dzielne, dusze zakonne. Wasza Matka was chroni jako swoją własność i niedługo zostaniecie wyniesieni na należne sobie miejsce. Zamiast być szanowani przez świat, jesteście obrzucani obelgami i prześladowani. Nie będzie to trwało długo. Chce jednak powiedzieć, że są takie osoby zakonne, które

rozczarowały mego Syna i zwróciły się w stronę Złego. Nie myślcie, dusze szatańskie, że unikniecie Boskiej sprawiedliwości. A wy, którzy zniszczyliście dusze niewinne? Całe niebo aż drży z gniewu, który spadnie na was. Mówię wam o tym ze szczególną powagą. Pokutujcie. Uznajcie swe grzechy i oczyśćcie się. Tylko w ten sposób wejdziecie do królestwa Bożego. Dzieci, bądźcie czujni w tych czasach. Jesteśmy z wami i przygotowujemy świat na znaczące zmiany. Wszystkim wam błogosławię i staram się prowadzić was do mego Syna.

Czwartek, 17 lipca 2003
Matka Boża

Chcę, aby moje dzieci zaczęły odsuwać się od świata. By to uczynić, musicie zacząć ograniczać czas spędzany przed telewizorem. Jest rzeczą oczywistą, że telewizja uwiodła wiele dusz, zapraszając je do fałszywego świata, który wypacza ich spojrzenie na rzeczywistość. bardzo niewiele programów ukazuje postacie, które mogą służyć za wzór dla dzieci światłości. W telewizji nie znajdzie się przewodnika i w wielu przypadkach dzieci są sprowadzane na złe drogi i porzucane. Moje dzieci, ograniczcie też czas poświęcamy zakupom. Kupujcie to, co potrzebne i skupcie się na rodzinie i swych obowiązkach. Prowadźcie zdrowy tryb życia, ograniczając rozrywkę. Optuj za modlitwą i refleksją. Szybko przestanie ci tych rzeczy brakować i słusznie uznasz je jako nic nie warte. Spędzaj czas z rodziną, chodząc na spacery rozmawiając, i ciesząc się rzeczami stworzonymi przez Boga. Bądź przykładem spokoju. Czytaj o świętych i przyglądaj się życiu świętych dusz. Masz wielu duchowych towarzyszy a ich liczba rośnie z godziny na godzinę. Naprawdę będziesz mógł to zobaczyć i to cię umocni. Kwitnij tam, mała duszo, gdzie zostałaś zasadzona, chyba że Jezus wskaże ci inne miejsce. Jestem z tobą i uważnie szukaj znaków mówiących o tym, że mnie potrzebujesz. Zaprawdę, twa matka jest blisko ciebie.

Piątek, 18 lipca 2003
Jezus

Dziś mówię do dusz o miłości. Miłość jest ważna. Jest rzeczywiście najważniejszą ze wszystkiego. To dlatego jest tak zniekształcona w świecie współczesnym. Strona ciemności pragnie ujrzeć miłość zniszczoną. Współczesny świat postawił zniekształconą postać miłości na miejscu prawdziwej, tak by nikt nie mógł znaleźć miłości i by ludzkie serca oziębły. Wiele z moich dzieci nie zna prawdziwej, szczerej miłości. T z tego powody dzieci nie są mile widziane, chyba że zaspokajają potrzeby swoich rodziców. Moi drodzy, jeśli pójdziecie za Mną, nauczycie się o prawdziwej miłości, która daje niezliczone owoce i sposobności do wzrostu duchowego. Małżeństwo na przykład, a mówię o związku sakramentalnym, uświęconym i podtrzymywanym przeze Mnie, daje wielką sposobność do uczenia się miłości, jest bowiem niekończącym się przenikanem się jednej woli z drugą. A to wymaga ofiary i kompromisu. By poznać wielkość sakramentu małżeństwa, musisz dawać, dawać i dawać. Twój świat, który zniekształcił miłość, uważa dawanie za słabość, chyba że gwarantuje ono otrzymanie czegoś w zamian. Dzieci, to jest śmieszne. Jeśli macie mieć pewność że otrzymacie coś w zamian, nie dajecie, ale kupujecie lub dostajecie. Dawanie musi być czyste i jeżeli właściwie używacie czasu na ziemi, dając i ucząc się o rzeczach niebieskich, nauczę was kochać i przygotuję was do czystego poziomu

miłości, jaki macie doświadczyć w przyszłym świecie. Stopniowo pozwolę wam poznać moją miłość, która jest prawdziwa, i to jest cel waszego czasu spędzonego na ziemi. Przyglądaj się mnie, dziecko. Przyglądaj, a nauczysz się. Zobaczysz, że zmieniają się twe odniesienie do ludzi. Zobaczysz, że zmienia się twój stosunek do świata. Zobaczysz, że wiele z tego, co w tym Wieku Nieposłuszeństwa zwie się miłością jest w rzeczywistości eksploatacją i nie jest nawet daleko podobne do miłości. Otworzę szeroko twe oczy i potem jeszcze szerzej, i jeszcze bardziej, aż będziesz patrzeć moimi oczami. Wówczas dostrzeżesz potrzebę zmian, których właśnie dokonuję. Im więcej będziesz umiało zobaczyć, moje maleństwo, tym bardziej będziesz płonąć pragnieniem pomagania mi. Pracuj więc ciężko wypełniając swe duchowe obowiązki, mała duszo, bym mógł pouczać cię o miłości.

Piątek, 18 lipca 2003
Matka Boża

Często łatwiej uczyć się matkom, bo matki mają zwykle w sobie miłość. Kochane matki, teraz mówię do was w sposób uroczysty. Musicie czynnie chronić swoje dzieci. Zbyt wiele matek porzuciło swe obowiązki i przekazało je światu, jakby współczesny świat rzeczywiście mógł zastąpić miłość matki. To owoc egoizmu, kolejny współczesne zniekształcenie miłości. Owszem, dzieci, musicie się kochać jako świątynie Ducha Świętego i jako przedstawiciele Chrystusa, nie wolno wam jednak kochać samych siebie kosztem wykonywania swych obowiązków, miłowania bliźnich i służenia Panu. A to właśnie widzę i to mnie zasmuca. Mówię wam, dzieci, że to jest złem. To jest pomyłka. Musicie zacząć raz jeszcze i uczyć się miłości od nas, waszych niebieskich przewodników. Bóg, wasz Ojciec, jest najlepszym źródłem uczenia się miłości. On nas stworzył, swe dzieci, w czystej miłości. On stworzył ten piękny świat, byśmy mogli uczyć się miłości i miłowania innych. Teraz wzywa nas do powrotu do czystej miłości, do niebieskiej miłości. Nasi wybrańcy muszą dawać przykład miłości i w ten sposób nazwać po imieniu swe słabości związane z tym, co robią i co doświadczają. Ich serca zaczną topnieć, a kiedy lód topnieje, staje się wodą. Ta woda, rezultat ogrzania, będzie karmić ziarna miłości, jakie Bóg zasadził w ich wnętrzu. Nastąpi wielkie kiełkowanie, a że są to czasy wyjątkowe, ten wzrost przemieni się w najpiękniejszy rozkwit miłości. Współczesne dzieci tego świata są błogosławione ze względu na wielkie możliwości, które stają przed nimi. Jestem z wami, drogie dzieci. Wasza matka chroni was i będzie pouczać was o miłości.

Piątek, 18 lipca 2003
Matka Boża

Moje dzieci, szybko reagujcie, gdy czujecie się wezwani do pracy dla nas. Jezus musi dokonać wielu rzeczy i do tego potrzebuje was, swych wybrańców. Służba memu Synowi jest służbą pewną radości i w niej zawiera się cała prawdziwa wolność. Widzicie, moje maleństwa, że możecie służyć tylko jednemu panu, i kiedy przestaniecie służyć Jezusowi, zaczynacie służyć światu. Nie tego od was oczekuję, moja droga, i nie tego potrzebuje od was Jezus. On potrzebuje waszej wierności i waszego zaangażowania. On potrzebuje wypełnienia przez was waszych obowiązków w taki sposób, że nie ma wątpliwości z kim jesteście związani. Zaangażujcie się, dzieci, w wypełnienie tych próśb. Los wielu, wielu dusz, zależy od twej odpowiedzi na to wołanie. Jestem z tobą i będę się starała, by wszystko było dla ciebie jasne. Proś o moja pomoc, kiedy czujesz, że jej potrzebujesz a Ja przyjdę ci ze wsparciem.

Sobota, 19 lipca 2003
Jezus

Chcę rozmawiać z moimi dziećmi o ufności. Ćwiczymy się w tym czasie w ufności, nadejdzie bowiem czas w waszym życiu, kiedy ufność zaowocuje w was wszelką pociechą i duchowym bezpieczeństwem. Przyjdzie czas, kiedy dzieci światłości będą uciekać w ufność i owijać się nią jak ochronnym kocem. W czasach niepokoju ufność w Boga pojawi się jako coś naturalnego dla moich dusz wybranych, które się w niej ćwiczyły. Szukam pełnego zjednoczeni z moim dziećmi. W ten sposób wasza służba Bogu stanie się łatwa. Nie powinniście ufać komuś, kogo nie znacie, kto jest obcym. Dlatego musicie przyjść do Mnie, aby Mnie poznać. Dzięki modlitwie zaczniecie czuć się przy Mnie nieskrępowani moja boskością. Nigdy ludzkość nie miała żyć z dala od swego Boga. To dlatego świat pogrążony jest w takich głębokich ciemnościach. Świat oddalił się od Mego serca. Świat dał się oszukać, że zjednoczenie z Bogiem jest nieosiągalne, a co gorsze, niepotrzebne. Duchowość i więź z Bogiem Wszystkiego nie jest czymś dodatkowym, rodzajem hobby. Musi to być kompas twego życia, wciąż wskazujący drogę. Wystarczy, że rozejrzysz się wokół siebie, a zobaczysz owoce życia bez tej miłości i przewodnictwa. Człowiek, który ogłasza, że jest świadom tego, że widzi sam z siebie i zna swoje własne potrzeby, umiera z głodu na pustyni pozbawionej miłości. Osoba, która żywi do

siebie prawdziwą miłość, dostrzega w Bogu swego przyjaciela, swego sprzymierzeńca i kocha wszystkich, którzy Go otaczają. Osoba, która żywi do siebie prawdziwą miłość, zapomina o sobie w służbie bliźnim. Rozważcie to, dzieci, bo w tym leży odpowiedź na wszystko. Wyjaśnię to wam, jeśli będziecie prosić mnie o to w modlitwie. Bądźcie szczęśliwe moje dzieci, bo Jezus kocha was i prowadzi was z miłością.

Sobota, 19 lipca 2003
Matka Boża

Drogie dzieci światłości, jestem dobrym przykładem ufności. Moje życie na ziemi wypełniały czasy, gdy konieczna była perspektywa niebieska. Jeśli patrzysz na świat z ziemskiej perspektywy, często będziecie odczuwały strach. Tymczasem perspektywa niebieska daje pokój i emocjonalne bezpieczeństwo. Ufajcie Bogu a On, bo zgodnie z Jego celem i Jego wolą odnośnie waszego życia udzieli On wam łaski oderwania od spraw tego świata, który wyzwoli waszego ducha i da wam swobodę czynienia wielu rzeczy. Możecie porzucić pośpiech, który pochłonął większość świata. Drogie dzieci, które zostaliście pobłogosławieni wielkim bogactwem, pozbawcie się teraz tego co materialne. Ono wprowadza zamieszanie w wasze poglądy i wasz rozwój. Pamiętajcie, że nie zabieracie tych rzeczy do nieba ani nie będziecie ich tam potrzebować. Są one niczym i powinny być uważane za bezwartościowe. A jeśli nie przypiszecie rzeczom materialnym żadnej wartości, nie będzie4cie musieli o nie zabiegać. To bardzo proste. Najszczęśliwsi ludzie potrzebują najmniej, a im bardziej ludzie gonią za rzeczami nie mającymi dla nieba wartości, tym trudniej jest być im szczęśliwymi. Wasze dusze szukają chleba u karmią się materializmem. Nie tak ma być, moje kochane nieszczęśliwe dzieci. Zawsze porównujcie się z tymi, którzy mają mniej i bądźcie wdzięczni. Porównywanie się z tymi, którzy mają więcej rodzi zazdrość, a tego nie wolno wam mieć. Oddajcie uczucie zazdrości Jezusowi, a On spali ja w płomieniach swego Najświętszego Serca. Odrzućcie zazdrość, dzieci. Są powody, dla których nie macie tego, czego pożądacie. Jestem z wami i przemawiam do was z matczynym pragnieniem, by jej dzieci rozumiały, skąd

bierze się ich brak szczęścia. Maleństwa, odsuńcie się od rzeczy materialnych, bym mogła wam pokazać radość płynącą ze zjednoczenia z moim Synem. Wasza Matka kocha was i pragnie waszego szczęścia.

Sobota, 19 lipca 2003
Matka Boża

Moje drogie dzieci, chcę umieścić w waszych rodzinach miłość. Naśladujcie przykład Świętej Rodziny. Tolerowaliśmy się nawzajem, pełniąc wole Ojca w naszym życiu. Wiedzieliśmy, że każdy z nas jest inny, że jest stworzony, by służyć Ojcu na własny sposób. Celem naszym jako rodziny było wspieranie się nawzajem. Stopniowo odkrywaliśmy wolę Ojca względem naszego życia i posuwaliśmy się w kierunku naszego przeznaczenia. Tak samo ma być z każdą z waszych rodzin. Zostaliście umieszczeni wraz z konkretnymi ludźmi, by prowadzić się coraz bliżej do Chrystusa i pomagać sobie wzajemnie w wypełniani woli Bożej. Okazujcie cierpliwość wobec wad członków waszych rodzin, ale nie tolerujcie w swoich domach niemoralności. Brak moralności zniszczy wasze rodziny, jeśli pozwolicie jej wśród was zamieszkać. Bądźcie czujni by strzec Ducha Bożego w waszych domach. Pomogę wam, gdy poprosicie. Będę chronić wasze dzieci i odciągnę was od rzeczy niebezpiecznych i budzących lęk. Dzieci, dom to miejsce, w którym dokonuje się formacja dusz. Musi on sprzyjać duchowemu wzrostowi. Wiedzcie, że Bóg patrzy nas to, co dzieje się w waszych domach. Jezus chce być częścią waszej rodziny. Traktujcie mego Syna jako członka rodziny, bo jest on nim rzeczywiście. Zapraszajcie Go do swoich domów, a On zbliży was do siebie nawzajem i będzie was umacniał swoją łaską. Kiedy członek rodziny jest w duchowym niebezpieczeństwie, polecajcie go Jezusowi i mnie, a my pomożemy przyciągnąć tę ukochaną osobę z powrotem do was. Niech przykładem będzie wam Święta Rodzina. Niech łaski spływają na was i wasze domy. Wasza Matka wam błogosławi i uśmiecha się z radością, widząc że kochacie się nawzajem.

Myśli duchowe – 9

Niedziela, 20 lipca 2003
Matka Boża

Drogie dzieci, idźcie przez życie z mocą mego Syna, Jezusa Chrystusa. Ponieważ idziecie za Nim, musicie widzieć wszystko Jego oczami i odpowiadać na sytuacje Jego sercem. Teraz postępujecie inaczej niż wtedy, kiedy jeszcze nie szliście za Nim i stąd ta zmiana. To coś nowego. Kiedy zaczynacie coś nowego, musicie robić to powoli i ostrożnie, aż nabierzecie pewności siebie i zobaczycie, że robicie to dobrze. Postępujcie powoli w swej służbie dla Chrystusa, drogie dziecko, bo przez cały czas musisz baczyć, gdzie idziesz. Świadomość celu może stać się twym udziałem tylko wówczas, gdy słuchasz mego Syna, który mówi do ciebie. Drogie dziecko, nie ma dla ciebie innej drogi. Masz dobrą wolę, dlatego nie powinnaś iść dłużej ścieżkami tego świata. Będziemy kierować twe stopy, ale musisz nas słuchać. Wiem, że chcesz postępować według naszych niebieskich wskazówek i mówię ci: potrzeba nam, abyś szła teraz według naszych wskazań. Aby tak było, musisz spędzać wiele czasu na modlitwie. Uważaj modlitwę za rozmowę.. Nie powinnaś zaczynać nowego zadania bez instrukcji, a jeśli zaczniesz, najprawdopodobniej nie zrobisz tego właściwie. Rozmawiaj codziennie z Jezusem, wiele razy, a wypełnisz zadanie, jakie On wybrał dla ciebie. A potem możesz je zostawić, wiedząc że wola Boża została spełniona. Czasem będziesz widziała owoce, czasem będziesz tylko siać ziarna. Owoce przyjdą później, poza polem twojego widzenia. W każdy wypadku wypełniłaś swoją część pracy i możesz odpocząć. Teraz trwaj w pokoju, a my pokierujemy tobą w służbie twemu Bogu. Rozciągam nad tobą błogosławieństwo i ofiaruje ci Bożą łaskę.

Poniedziałek, 21 lipca 2003
Jezus

Moje dzieci muszą się przygotowywać na walkę duchową. Dobrze jest być przygotowanym, kiedy bitwa rysuje się przed tobą. Tym samym zahartowany żołnierz zachowuje spokój w walce i nie ulega panice, i wykorzystuje umiejętności, jakie opanował w praktyce. Wynik jest już przesadzony, drogie dzieci. Ja, wasz Bóg, pokonam nieprzyjaciela światłości i moje dzieci zostaną uratowane. Ale wciąż ta bitwa musi się odbyć i przygotowuję was do niej. Jak można się przygotować, zapytacie. Oczywiście musicie się modlić i to modlić wytrwale, praktykując Świętą Obojętność. Nie zwracajcie uwago na «dlaczego», jakie mogą pojawić za moimi prośbami. Niech wystarczy wam świadomość, że to Ja proszę. Żołnierz nie zawsze musi informowany o tym, jak wygląda cały obraz walki. Wystarczy, że kiedyś wszystko będzie wam objawione. Jestem z wami. Nie traćcie odwago, widząc potęgę przeciwnika. jestem nieskończenie silniejszy. Jednak sytuacja musi wypełnić się do końca, a dzieci światłości muszą odegrać swą rolę. To dlatego umieściłem was tam, gdzie was umieściłem i dlatego prowadzę was w ten sposób. Przygotowuję was na czas bitwy, podczas której będziecie mieli sposobność służyć mi i memu Królestwu. Cieszcie się, że zostaliście wybrani na moje sługi, bo zaprawdę ostatni mój z moich sług wyniesiony w niebie jako dziecko Wielkiej Dobroci. Moje dzieci słuchają mego głosu

i naprawdę teraz do nich wołam. Usłyszcie me wołanie w swoich sercach, gdy razem Zaczynamy tę podróż miłości. Bądźcie wytrwali. Miejcie zwyczaj prosić mnie o ukazanie wam swej woli, a Ja będę to czynił. To z tego powodu was wołam. Potrzebuję żołnierzy gotowych na służbę w duchu posłuszeństwa. Musicie pozbyć się wpływów tego świata i przygotować się do okazania mi posłuszeństwa Mnie, waszemu Bogu, który chce przywrócić temu światu dobroć i duchowe bezpieczeństwo. Wasze dzieci będą żyły w innym świecie i za to możecie śpiewać pieśni chwały waszemu Stwórcy i składać Mu dziękczynienia. Teraz przygotujcie się do służenia mi w miłości i posłuszeństwie. Zawsze będziecie zadowoleni z tego, że wybraliście stronę światła.

Poniedziałek, 21 lipca 2003
Matka Boża

„Starajcie się zrozumieć, moje dzieci, jakiej wielkie łaski udzielił wam Bóg, dając wam tak szczególne pouczenie pełna miłości. Proszę, dziękujcie Mu za te łaski, byśmy mogli dalej was prowadzić w ten sposób. Wasza Matka jest z wami i jak każda matka patrzy uważnie, by zobaczyć, czy jej dzieci rozwijają się prawidłowo. Teraz wypowiadam do was matczyne ostrzeżenie. Odwróćcie wasze oblicza od tego świata. Wielu naszych wielkich wybrańców prowadzi całe swe życie w świecie, ale nie według tego świata. Skoro zostaliście wezwani do tego samego, nie zawiedźcie nas w tej pracy. Zostaliście umieszczeni w miejscu, gdzie obecnie jesteście po to, aby być uszami, oczami, rękami i sercem Jezusa – właśnie tam, gdzie jesteście. Rzeczywiście, gdyby więcej ludzi konsekwentnie tak postępowało, jak są do tego przeznaczeni, świat byłby miejscem wielkiego światła i pociechy. Wszystkie Boże dzieci miały by co jeść, miałyby czystą wodę do picia i żyły w spokoju, rozwijając swe życie duchowe i przygotowując swe dusze do rzeczywistości nieba. Niestety tak nie jest i wasz Bóg chce oczyścić ten świat przywrócić światło w każdym zakątku ziemi. To jest jednak proces, podobny do osiągania świętości, i jak wasze osiąganie świętości nie będzie pozbawione pewnego trudu i ofiary. To musi nastąpić, by w waszym świecie powróciło światło. Musimy być odważni, spokojni i gotowi do wypełnienia swej części, z podkreśleniem służby Bogu i jego Boskiemu planowi. Drogie dzieci, jesteście błogosławione z powodu swego powołania więc nie wahajcie się ani odchodźcie od Jezusa. Musicie dawać i dawać. Jestem z wami i pozostanę z wami. Pamiętajcie, żadne dziecko nie boi się, gdy matka jest w pobliżu. Błogosławię was i

wyciągam nad wami ręce, by was chronić, uważając was jako swoją własność. Bóg dał mi niebieska władzę jako Matce Zbawiciela i używam jej, by stawać między każdym z moich dzieci ciemnością. Jestem niewiastą obleczoną w słońce i przynoszę na ten świat Boże światło, a moją bronią jest wszelka moc niebieska. Trwajcie w pokoju, bo wasza matka trzyma przed wami tarczę nie do przebicia, chroniąc was przed nieprzyjacielem. Pamiętajcie o tym, a nigdy nie będziecie się lękać. Wołajcie do mnie a ja was usłyszę."

Poniedziałek, 21 lipca 2003, popołudnie
Matka Boża

Moje drogie dzieci! Chcę, abyście każdego dnia spędzali nieco czasu ma rozważaniu woli Bożej względem was w tym danym dniu. Musicie czynić to w ciszy. Możecie mieć wiele pytań, ale właśnie w ciszy, w waszych sercach, odpowiemy na nie wszystkie. Inaczej nie będziecie nas słyszeć ponad głosem tego świata. Większość naszych dzieci nie słyszy nas, mimo naszych wysiłków, by nawiązać z nimi kontakt. Nawet wielu z naszych wybrańców zaniedbuje ten rodzaj modlitwy kontemplacyjnej. Dzieci, to właśnie w niej znajdziecie pokój i prowadzenie, którego się domagacie. Chcę, by inni widzieli w waszej twarzy Chrystusa. Aby tak się stało musicie być zjednoczeni z Chrystusem. Jak zawsze błogosławię was i wyciągam nad wami dłonie w miłości.

Wtorek, 22 lipca 2003
Jezus

„Dziś pragnę mówić do moich dusz o miłości, jaką pragnę by mieli do bliźnich. Jak już mówiliśmy, moje dzieci światłości musza myśleć w kategoriach niebieskich. Oznacza to, że macie patrzeć na świat z mojej perspektywy. Pielęgnuję w waszych duszach wielką miłość do całej ludzkości. Nie zdławcie tego w sobie. Pielęgnujcie tę miłość, kiedy ją czujecie, jest to bowiem dzieło, które pochodzi ode Mnie i Ja je dopełniam. Opłakujcie waszych braci i siostry, kiedy kończy się świat, jak Ja opłakiwałem kobiety jerozolimskie. Takie cierpienie ujrzycie, kiedy spojrzycie na ten świat moimi oczami. Nadchodzą ciężkie doświadczenia, to prawda, w postaci chorób i znieprawienia. Ale te dusze często spoglądają w niebo i mogę je pocieszać. Ich czas w niebie jest zapewniony. Co bardziej tragiczne to pustka, jaka widzę w najbardziej bogatych częściach świata. Spójrzcie w oczy swych braci i sióstr, drogie dzieci. Często widzicie w nich nudę i pustkę. Niech to wzbudzi w waszych sercach wszelkie możliwe współczucie, bowiem te dusze są niekochane. Żadna łagodność ani dobroć nie rozpali w nich Bożego ognia i stają się zimni. To prawdziwa tragedia, moje dzieci. Całe pokolenie zostrało stracone z powodu bogactwa. Czy rozumiecie, dlaczego muszę odpowiedzieć i usunąć bogactwo, która nie dopuszcza do tych dusz Światła? Zaprawdę, wszyscy musicie być jak dzieci, ufające mi we

wszystkim. Kiedy dziecko jest kładzione na noc do łóżka, by mogło odpocząć, zamyka oczy i myśli o rzeczach pełnych pokoju, związanych z matką, ojcem, kończącym się dniem. Nie leży obudzony, pochłonięty pragnieniem posiadania jeszcze więcej. Nie leży obudzony, zajęty martwieniem się jak zachować to, co już posiada. Moje dusze w świecie musza być jak dzieci, odpoczywając w pewności, że Ja będę się troszczyć o ich potrzeby i dostarczę wszystkiego, czego potrzebują. Będę troszczył się o was, drogie dzieci. Wy z kolei troszczcie się o moje potrzeby, które zawsze dotyczą dusz. Umieszczam w waszych sercach miłość. Proście Mnie o więcej, a dam wam więcej. Błagajcie Mnie cały dzień, bym zesłał wam miłość do nawet najbardziej odrażających dusz, a łaska ta stanie się waszym udziałem. W ten sposób zniknie pustka na twarzach niekochanych, a na jej miejsce pojawi się wygląd radosny, wygląd duszy, która powróciła do życia i raz jeszcze ruszyła w drogę do poznania prawdy o sobie, zobaczyła bowiem miłość. Jestem z wami, a jeśli czytacie moje Ewangelie, ujrzycie, że proszę was, byście czynili dokładnie to, co Ja czyniłem. Macie stać się podobnie do Mnie. To jest mój plan."

Wtorek, 22 lipca 2003
Matka Boża

Niech wasze serca radują się z tego doskonałego i pięknego planu niebieskiego. Jezus jest samą dobrocią i miłością. Maleństwa, kiedy mówię, że jest samą miłością, mam na myśli to, że każdy jego czyn, każda motywacja, każda myśl ma swe źródło w miłości. On wzywa was z miłości. On prowadzi was z miłości i często koryguje was z miłości. Patrzy na świat, gdzie strumień miłości został przerwany, a ponieważ tak głęboko kocha, cierpi. Smuci się. Wiele dusz idzie w tym ciemnym czasie na zatracenie i Bóg dał znak swoim aniołom. Nadchodzą zmiany. Powinniście modlić się o nie i cieszyć się z ich powodu., jest bowiem wolą Boga, który chce uratować swe dzieci i przywrócić światu jego wcześniejsze piękno i radość. Czy potraficie sobie wyobrazić wasz świat, gdzie każdy człowiek kocha Boga i gdzie ludzie kochają się nawzajem? Czy potraficie sobie wyobrazić wasz świat, gdzie najważniejszą troską jest wzrastanie w świętości i wędrówka ku niebu? Wszyscy będą sobie nawzajem pomagać ze wspólnym celem, by przeżyć zmianę, jaka pojawia się w duszy, by przygotować ją na wieczność w niebie. Dzieci, tak wygląda Boży plan. Kiedyś świat był taki i teraz nadszedł czas, by powrócił on do tego sposoby egzystencji. Bądźcie szczęśliwi, bo zmiany te prowadzi ręka Ojca i wszystkie one są dla waszego dobra. Dzieci światłości, wypełnijcie ufnie swoje zadanie. Jeśli poprosicie, ześlemy wam gorące pragnienie ujrzenia dokonanego dzieła Boga. Módlcie się w ten sposób, a będziemy zadowoleni. Mam udział w tym małym wglądzie w wielkość Bożego planu, byście się nie bali i nie myśleli o lęku. Nie tego chcemy. Tego dnia skupcie się na waszych świętych obowiązkach, wykonywanych w zjednoczeniu z

Jezusem. Błogosławię wam i teraz uśmiecham się do was, moje serce jest bowiem przepełnione miłością i ciepłem do was. Trwaj w pokoju, mała duszo. Twoja matka jest blisko.

Wtorek, 22 lipca 2003
Matka Boża

Drogie dzieci, ja, wasza Matka niebieska, mówię dziś do was. Nie bójcie się ofiary. Wiele naszych dusz wybranych trzyma się kurczowo rzeczy tego świata. To ostatnia przeszkoda, jaką chcę zlikwidować. Jak często mówiłam, miejcie dobra materialne za nic. Czasem musicie widzieć w nich coś gorszego niż to. Musicie widzieć w nich świecidełka nieprzyjaciela, za pomocą których próbuje was odciągnąć ze ścieżki, która kroczycie z Jezusem. Im mniej posiadacie, tym bardziej możecie być szczęśliwi. Nie martwcie się. Ukaże wam, co chcę abyście posiadali i co chcę, byście się wyzbyli. Jeśli poprosicie mnie, poprowadzę was w tej materii z wielką troskliwością, jest to bowiem ważna rzecz. Niech napełnia was radość z powody tego, że zostaliście wezwani w ten sposób i wspólnie usuńmy wszelką przeszkodę, jaka pozostaje między wami a moim Synem. Dziś błogosławię was z radością, widzę bowiem wasze zdecydowane wysiłki, by służyć swemu Bogu.

Środa, 23 lipca 2003
Jezus

Słowa, które wam przynoszę są Dobrą Nowiną. Chcę, byście dzielili się tymi słowami, jakby to była sama Dobra Nowina. Kiedy przygotowujecie wielką ucztę pełną najwspanialszych potraw, nie siadacie do niej sami, by jeść i się cieszyć. Zapraszacie przyjaciół i bliskich, by dzieli c się w nimi radością i wspólnie ucztować. Podobnie chce, abyście dzielili się z innymi moimi słowami. Zapewnię konieczne pozwolenia i wówczas musicie być posłuszni natchnieniom jakie umieszczę w waszych sercach. Sam wszystkiego dopilnuję. Domagam się tylko waszego posłuszeństwa. Posyłam te słowa, by przywołac ludzkość z powrotem do Światła. Ja, wasz Bóg, będę działał szybko, gdy przyjdzie czas. Moja wolą jest by dusze były przygotowane Jest to wielki akt mojego miłosierdzia i nie chcę, by ludzkośc traktowała go lekko. Bądźcie pewne, drogie dusze, że odniosę zwycięstwo. Mój chwalebny plan już się rozpoczął i jeśli mnie poprosicie, moim Boskim dotknięciem zdejme zasłonę z waszych oczu i wyrwę wasze dusze z ich uśpienia. Tylko poproście Mnie.Wzywam was teraz i chcę, abyście z miłością przylgnęli do mego planu. Odpowiedzcie mi z całą swoja energią i miłością.

Środa, 23 lipca 2003
Matka Boża

Drogie dzieci, Jezus posyła wam te słowa prowadzenai i miłości jako akt największego miłosierdzia. Jest to naprawdę wielki niebieski dar. Wykorzystamy go jak najlepiej i ocalimy niezliczione dusze. Bądźcie święte, drogie małe dusze wybrane. Bądźcie mężne. Wezwałam was, abyście mieli udział w misji miłosierdzia. Pragnę wasze współpracy. Na dzis bądźcie spokojni, wiedząc że nasze dzieło niebawem się rozpocznie. Błogosławię was i zabezpieczam dla was każdą potrzebna łaskę. Kiedy się boicie, uciekajcie się do mego Niepokalanego Serca, który będzie wam schronieniem, ochroną i pomocą. To wszystko, moje dziecko. Służysz nam dobrze swym wysikiem.

Środa, 23 lipca 2003 po południu
Matka Boża

Drogie dzieci, możecie być pewne że spoczywa na was moje upodobanie. Jesteście świadkiem waszych zmagań, kiedy staracie się żyć zgodnie z wolą mego Syna. Żyjecie w czasach ciemności, co sprawia że trudno jest być innym. W ciągu kolejnych wieków wzywaliśmy niektóre dusze na zawancowane czy tez wysokie poziomy świętości. Teraz dotyczy to was, kochamni. Do rozpowszechnienia Światła, tegio Światła, które przyjdzie na świat dzięki tym słowom, potrzebny jest skoncentrowany wysiłek. Bądźcie pewne, że jesteście po stronie zwycięskiej, choć ciemnośc zdaje się posiadać wielka moc. Blisko jest czas, kiedy mój Syn zacznie działac w taki sposób, że nikt nie będzie miał wątpliwości co do Jego władzy nad światem i całą ludzkościa zamieszkującą zineię. Wielu się nawróci i icaleje. Teraz musimy powiększyć ich liczbę przez nasze wysiłki. Mój Syn objawi swoja wole każdemu z was osobiście w waszych sercah. Jego plan wobec świat ukaże się wam i w taki sam sposób ujrzycie jego plan wobec każdego z was. Ujrzycie go w ciszy waszych serc, w których musicie przyzwyczaić się do szukania woli Bożej. Nigdy nie bójcie się, drogie dzieci. Nie ma potrzeby. Całe niebo stoi dziś gotowe, by walczyć o dusze. Zaprawdę, proście o pomoc, a ją otrzymacie. Nie marnujcie tych wspaniałych łask. To dar najbardziej wzniosły i cenny dla dusz żyjących jeszcze na ziemi. Jestem z wami, moi kochani. Teraz, gdy niebo woła do swoich dzieci, bądźcie szczęśliwi i pełni nadziei.

Czwartek, 24 lipca 2003
Matka Boża

Proszę was, moje dzieci, zaproście Ducha Świętego do swego życia. Musicie pielęgnować tego Ducha Bożego, czyniąc z duszy odpowiednie mieszkanie dla takiego dobra. Proście o moje wstawiennictwo, a będę wstawiac się za wami. Chciałabym, aby wszystkie moje dzieci modliły się o dary Ducha Świętego. Otrzymacie je i będziecie służyć z nimi Jezusowi. Błogosławię was, drogie dzieci. Zawsze towarzyszy wam moja obecność.

Appendix

Świecki Apostolat Jezusa Chrystusa Powracającego Króla

Staramy się trwać w zjednoczeniu z Jezusem w naszych codziennych zajęciach i w realizacji naszego powołania, by wyjednać łaskę nawrócenia grzeszników. Przez współpracę z Duchem Świętym chcemy pozwolić Jezusowi dawać się światu i obdarowywać ludzi Jego światłem. Czynimy to w zjednoczeniu z Maryją, naszą niebieską Matką, ze wspólnotą świętych, ze wszystkimi świętymi aniołami i z naszymi świeckimi braćmi apostołującymi w świecie.

Wskazówki dla Świeckich Apostołów

Jako świeccy apostołowie Jezusa Chrystusa, Powracającego Króla, pragniemy wypełniać swe podstawowe obowiązki praktykujących katolików. Ponadto będziemy, najlepiej jak potrafimy, wypełniać następujące praktyki duchowe:

1. **Modlitwa wierności** i **Poranne ofiarowanie** plus krótka modlitwa za Ojca Świętego
2. **Adoracja Eucharystyczna**, godzina w tygodniu
3. **Uczestnictwo w Grupie Modlitewnej** raz w miesiącu, w czasie której odmawiamy tajemnice światła Różańca świętego i czytamy miesięczne@ przesłania
4. **Comiesięczna spowiedź**
5. Naśladowanie przykładu Jezusa Chrystusa, ukazanego w Piśmie Świętym, przez traktowanie wszystkich z Jego cierpliwością i dobrocią.

Poranne Ofiarowanie

O Jezu, ofiaruję Ci przez Niepokalane Serce Maryi modlitwy, prace, radości i cierpienia tego dnia. Składam Ci je we wszystkich intencjach Twego Przenajświętszego Serca, w zjednoczeniu ze Świętą Ofiarą Mszy odprawianą na całym świecie, jako zadośćuczynienie za moje grzechy i w intencjach Ojca Świętego. Amen.

Modlitwa Wierności

Drogi Boże w niebie, ślubuję Ci wierność. Oddaję Ci moje życie, moją pracę i moje serce. W zamian daj mi łaskę bycia jak najdoskonalej posłuszny każdej Twojej wskazówce. Amen.

Modlitwa za Ojca

Błogosławiona Matko Jezusa, chroń Ojca Świętego Benedykta XVI i błogosław wszystkim jego zamiarom.

Pięć tajemnic światła

1. Chrzest Jezusa w Jordanie
2. Objawienie się Jezusa na weselu w Kanie
3. Nauczanie Jezusa o Królestwie i potrzebie nawrócenia
4. Przemienienie na górze Tabor
5. Ustanowienie Eucharystii

Obietnica Jezusa złożona Jego Świeckim Apostołom

12 maja 2005

Twoje zadanie wobec dusz pozostaje niezmienne. Zapraszaj każdą duszę do misji ratowania świata. Możesz zapewnić każdego świeckiego apostoła, że jak oni zajmą się Moimi sprawami, tak Ja zajmę się ich. Umieszczę ich w Moim Przenajświętszym Sercu, będę ich chronił i strzegł. Doprowadzę też do pełnego nawrócenia każdego z ich bliskich. Tak więc widzisz, że dusze, które będą mi służyć w ramach misji ratowania świata jako moi umiłowani świeccy apostołowie, one zaznają pokoju. Świat nie może złożyć takich obietnic, bo tylko niebo może obdarzyć duszę pokojem. To prawdziwie niebieska misja i wzywam wszystkie dzieci niebieskie do towarzyszenia mi w niej. Moi drodzy, czeka was za to wielka nagroda.

Modlitwa wzięte z dziesięciu Tomów

Modlitwy do Boga Ojca

„Co mogę uczynić dla mego Ojca w niebie?"

„Ufam Bogu. Ofiaruję Ci moje cierpienia w duchu zgody na nie i będę Ci służył w każdych okolicznościach."

Boże, Mój Ojcze w niebie. Cały jesteś miłosierdziem. Kochasz mnie i widzisz każdy mój grzech. Boże, wzywam Cię dziś jako Miłosiernego Ojca. Przebacz mi każdy grzech. Obmyj mnie z tego, co plami moją duszę, bym znowu odpoczywać w pełni niewinności. Ufam Ci, Ojcze w niebie. Polegam na Tobie. Dziękuję Ci. Amen."

Boże, mój Ojcze, ucisz mojego ducha i kieruje moje kroki."

Boże, popełniłem błąd. Przepraszam. Jestem jednak Twoim dzieckiem i pragnę trwać w zjednoczeniu z Tobą.

„Wierzę w Boga. Wierzę, że Jezus mnie wzywa. Wierzę, że moja Matka Najświętsza prosi o moją pomoc. Dlatego zamierzam modlić się dziś i każdego dnia."

„Boże, mój Ojcze, pomóż mi zrozumieć."

Modlitwy do Jezusa

„Jezu, oddaję Ci mój dzień."

„W jaki sposób chcesz się dziś, Jezu, mną posłużyć? Masz we mnie ochotnego sługę, Jezu. Pozwól mi pracować dla Twego Królestwa."

„Panie, co mogę dziś uczynić, by przygotowywać Twoje przyjście? Kieruj mną, Panie, a ja spełnię Twe życzenia."

„Jezu, jak chcesz się mną posłużyć?"

„Panie, pomóż mi."

„Jezu, co o tym wszystkim myślisz? Jezu, co chcesz, bym uczynił dla tej duszy? Jezu, ukaż mi jak wprowadzić Cię w tą sytuację."

„Kochaj mnie, Jezu."

Modlitwy do Aniołów

„Aniołowie z nieba, kierujcie moimi krokami."

„Najdroższy Aniele stróżu, pragnę służyć Jezusowi przez to, że będę trwał w pokoju. Wyjednaj mi, proszę, łaski potrzebne do zachowania Jego Boskiego pokoju w sercu."

Modlitwa za duszę, która boryka się z trudnościami

„Aniele stróżu, dziękuję, że bezustannie czuwasz przy tej duszy. Święci w niebie, towarzyszcie, proszę, temu drogiemu aniołowi".

Modlitwy dla dzieci

„Jezu, przebacz im."

„Matko Maryjo, pomóż mi być dobrym."

„Boże w niebie, Tyś Stwórcą wszystkiego. Proszę, udziel łask naszemu światu."

„Jezu, kocham Cię."

„Jezu, oddaję Ci mój dzień."

Jak odmawiać Koronkę do Bożego Miłosierdzia

Koronka do Bożego Miłosierdzia odmawia się używając zwykłych paciorków różańca. Koronka jest poprzedzona dwiema modlitwami otwierającymi, zaczerpniętymi z *Dzienniczka* św. Faustyny i zamknięta modlitwą na zakończenie.

1. Znak krzyża

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

2. Modlitwy na otwarcie (dowolne)

Jezu, Ty umarłeś, ale źródło życia wytrysnęło dla dusz i ocean miłosierdzia otworzył się dla całego świata. Źródło Życia, niepojęte Miłosierdzie Boże, obejmij cały świat i przelej się na nas.

O Krwi i Wodo, które wypłynęły z Serca Jezusowego jako źródło Miłosierdzia dla nas, ufam wam

3. Ojcze nasz

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego. Amen.

4. Zdrowaś Maryjo

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

5. Credo Apostolskie

Wierzę w Boga, Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa. Syna Jego jedynego, Pana naszego, który się począł z Ducha świętego; narodził się z Maryi Panny. Umęczon pod Ponckim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł, trzeciego dnia zmartwychwstał. Wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga Ojca wszechmogącego. Stamtąd przyjdzie sadzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

6. Ojcze Przedwieczny

Ojcze Przedwieczny, ofiaruję Ci Ciało i Krew, Duszę i Bóstwo najmilszego Syna Twojego, a Pana naszego Jezusa Chrystusa na przebłaganie za grzechy nasze i całego świata.

7. Na małych paciorkach (10 razy)

Dla Jego bolesnej męki, miej miłosierdzie dla nas i całego świata.

8. Powtórzenie na kolejnych dziesiątkach

Na dużym paciorku odmawia się „Ojcze Przedwieczny" (6) a następnie na małych paciorkach dziesięć razy „Dla Jego bolesnej męki" (7).

9. Zakończenie wezwaniem Święty Boże:

Święty Boże, Święty Mocny, Święty Nieśmiertelny, zmiłuj się nad nami i nad całym światem.

10. Modlitwa na zakończenie (dowolna)

O Boże wiekuisty, w którym miłosierdzie jest niezgłębione, a litości skarb jest nieprzebrany, wejrzyj na nas łaskawie i pomnóż w nas miłosierdzie swoje, abyśmy w chwilach ciężkich nie rozpaczali ani nie upadali na duchu, ale z wielką ufnością poddali się woli Twojej świętej, która jest miłością i miłosierdziem samym"

Aby dowiedzieć się więcej o obrazie Bożego Miłosierdzia, Koronce do Bożego Miłosierdzia i objawieniach udzielonych św. Faustynie Kowalskiej, proszę skontaktować się :

Marianie od Niepokalanego Poczęcia…
Sanktuarium Bożego Miłosierdzia, Kraków-Łagiewniki
ul. Siostry Faustyny 3, 30-420 Kraków
e-mail: pielgrzymki@milosierdzie.pl
lub informacja@pastorallodge.com.pl
tel. (012) 252 33 11 lub (012) 252 33 33

Jak odmawiać Różaniec

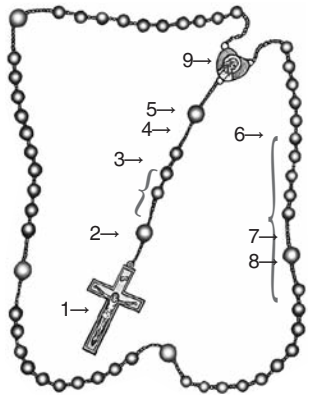

1. Uczyń znak krzyża i odmów Apostolskie Wyznanie Wiary.
2. Odmów Ojcze nasz".
3. Odmów trzy „Zdrowaś Mario".
4. Odmów „Chwała Ojcu".
5. Zapowiedz pierwszą tajemnicę, a następnie odmów „Ojcze nasz".
6. Odmów dziesięć razy „Zdrowaś Mario".
7. Odmów „Chwała Ojcu". Po każdym dziesiątku odmów modlitwę, o jaka prosiła Matka Boża w Fatimie: „O mój Jezu, przebacz nam nasze grzechy, zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do nieba, dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego Miłosierdzia"
8. Zapowiedz drugą tajemnicę, a następnie odmów „Ojcze nasz". Powtórz p. 6 i 7 i w ten sam sposób odmów trzecią, czwartą i piąta tajemnicę.
9. Po zakończeniu pięciu dziesiątków odmów na medaliku „Pod Twoją obronę" lub „Witaj Królowo".

Przyjmuje się, że tajemnice radosne odmawia się w poniedziałki i soboty, światła w czwartki, bolesne we wtorki i piątki, chwalebne – w środy i niedziele.

Papieskie rozmyślania nad tajemnicami różańcowymi

Tajemnica radosna

Tajemnice radosne znamionuje *radość promieniująca z wydarzenia Wcielenia.* Jest to widoczne już od pierwszej tajemnicy, gdy pozdrowienie Dziewicy z Nazaretu przez Gabriela łączy się z wezwaniem do radości mesjańskiej: « Raduj się, Maryjo ». W tej zapowiedzi osiąga swój cel cała historia zbawienia, a nawet poniekąd sama historia świata. (Odmawia się w poniedziałki i soboty, można tez odmawiać w niedziele w okresie Adwentu i Bożego.)

Tajemnice światła

Przechodząc od dzieciństwa i życia w Nazarecie do życia publicznego Jezusa kontemplacja prowadzi nas do tych tajemnic, które ze specjalnego tytułu nazwać można 'tajemnicami światła'. W rzeczywistości *całe misterium Chrystusa jest światłem.* On jest « światłością świata ». Jednak ten wymiar wyłania się szczególnie *w latach życia publicznego.* (Odmawia się w czwartki.)

Tajemnice bolesne

Tajemnicom boleści Chrystusa Ewangelie nadają wielką wagę. Pobożność chrześcijańska zawsze, zwłaszcza w Wielkim Poście, przez odprawianie Drogi Krzyżowej rozpamiętywała poszczególne momenty męki, intuicyjnie wyczuwając, że tu jest *punkt kulminacyjny objawienia miłości* i że tu jest źródło naszego zbawienia. (Odmawia się w środy i piątki, można też odmawiać w niedziele w okresie Wielkiego Postu.)

Tajemnice chwalebne

„Kontemplacja oblicza Chrystusa nie może zatrzymać się na wizerunku Ukrzyżowanego. Chrystus jest Zmartwychwstałym!" Różaniec zawsze wyrażał to doświadczenie wiary, wzywając wierzącego do wyjścia poza ciemność męki, by utkwić wzrok w chwale Chrystusa w zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu… Do tej chwały również Ona zostanie wyniesiona z chwilą wniebowzięcia. (Odmawia się w środy i niedziele.)

Z listu apostolskiego Jana Pawła II *Rosarium Virginis Mariae*, 16 października 2002.

Modlitwy różańcowe

Znak Krzyża

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Apostolskie Wyznanie Wiary

Wierzę w Boga, Ojca Wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi. I w Jezusa Chrystusa, Syna Jego Jedynego, Pana Naszego, który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny. Umęczon pod Ponckim Piłatem ukrzyżowan, umarł i pogrzebion. Zstąpił do piekieł. Trzeciego dnia zmartwychwstał; wstąpił na niebiosa, siedzi po prawicy Boga, Ojca wszechmogącego. Stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Wierzę w Ducha Świętego, święty Kościół powszechny, świętych obcowanie, grzechów odpuszczenie, ciała zmartwychwstanie, żywot wieczny. Amen.

Ojcze nasz

Ojcze nasz, któryś jest w niebie, święć się imię Twoje; przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj; i odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom; i nie wódź nas na pokuszeni, ale nas zbaw ode Złego. Amen.

Zdrowaś Maryjo

Zdrowaś Maryjo, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.

Chwała Ojcu

Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu. Jak była na początku, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

Pod Twoją obronę

Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko, naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze wybawiać. Panno chwalebna i błogosławiona. O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza, Pocieszycielko nasza. Z Synem swoim nas pojednaj, Synowi swojemu nas polecaj, swojemu Synowi nas oddawaj.
lub:

Witaj, Królowo, Matko miłosierdzia, życie, słodyczy i nadziejo nasza, witaj! Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie Ewy; do Ciebie wzdychamy jęcząc i płacząc na tym łez padole. Przeto, Orędowniczko nasza, one miłosierne oczy Twoje na nas zwróć, a Jezusa, błogosławiony owoc żywota Twojego, po tym wygnaniu nam okaż. O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryjo!

Tajemnice różańcowe

Pierwsza tajemnica radosna: Zwiastowanie

Anioł wszedł do Niej i rzekł: „Bądź pozdrowiona, pełna łaski, Pan z Tobą, błogosławiona jesteś między niewiastami." (Łk 1,28)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Pokora***

Druga tajemnica radosna: Nawiedzenie

Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała on okrzyk i powiedziała: „Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc twego łona." (Łk 1,41-42)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Miłość bliźniego***

Trzecia tajemnica radosna: Narodzenie Jezusa

Porodziła swego pierworodnego Syna, owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, bo nie było dla nich miejsca w gospodzie. (Łk 2,7)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Ubóstwo***

Czwarta tajemnica radosna: Ofiarowanie

Gdy upłynęły dni ich oczyszczenia według Prawa Mojżeszowego, przenieśli Dziecię do Jerozolimy, aby Je przedstawić Panu. Tak bowiem jest napisane w Prawie Pańskim: „Każde pierworodne dziecko płci męskiej będzie poświęcone Panu." (Łk 2,22-23)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Posłuszeństwo***

Piąta tajemnica radosna: Znalezienia Jezusa w świątyni

Po trzech dniach odnaleźli Go w świątyni, gdzie siedział między nauczycielami i zadawał im pytania. (Łk 2,46)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Radość ze znalezienia Jezusa***

Pierwsza tajemnica światła: Chrzest Jezusa

A gdy Jezus został ochrzczony… otworzyły Mu się niebiosa i ujrzał Ducha Bożego zstępującego jak gołębicę i przychodzącego na Niego. A głos z nieba mówił: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie."(Mt 3,16-17)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Otwarcie na Ducha Świętego***

Druga tajemnica światła:
Wesele w Kanie Galilejskiej

Matka Jezusa powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”… Rzekł d nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą.” I napełnili je aż po brzegi. (J 2,5-7)
Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*, jedno *Chwała Ojcu* itd.
Owoc tajemnicy: ***Do Jezusa przez Maryję***

Trzecia tajemnica światła:
Przepowiadanie Królestwa Bożego

„Idźcie i głoście: «Bliskie już jest królestwo niebieskie». Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy. Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie.” (Mt 10, 7-8)
Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.
Owoc tajemnicy: ***Nawrócenie i ufność w Bogu***

Czwarta tajemnica światła:
Przemienienie

Gdy się modlił, wygląd Jego twarzy się odmienił, a Jego odzienie stało się lśniąco białe. A z obłoku odezwał się głos: „To jest Syn Mój, Wybrany, Jego słuchajcie.” (Łk 9, 29.35)
Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.
Owoc tajemnicy: ***Pragnienie świętości***

Piąta tajemnica światła: Ustanowienie Eucharystii

Jezus wziął chleb, odmówiwszy dziękczynienie połamał go i podał mówiąc: „To jest Ciało moje, które za was będzie wydane.”… Tak samo i kielich po wieczerzy, mówiąc: „Ten kielich to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana.” (Łk 22,19-20)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Adoracja***

Pierwsza tajemnica bolesna: Agonia w Ogrójcu

Jezus, pogrążony w udręce jeszcze usilniej się modlił, a Jego pot był jak gęste krople krwi, sączące się na ziemię. Gdy wstał od modlitwy i przyszedł do uczniów, zastał ich śpiących ze smutku. (Łk 22, 44-45)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Żal za grzechy***

Druga tajemnica bolesna: Biczowanie

Wówczas Piłat wziął Jezusa i kazał Go ubiczować. (J 19,1)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Czystość***

Trzecia tajemnica bolesna:
Ukoronowanie cierniem

Rozebrali Go z szat i narzucili na Niego płaszcz szkarłatny. Uplótłszy wieniec ciernia włożyli Mu na głowę., a do prawej ręki dali Mu trzcinę. (Mt 27,28-29)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Męstwo***

Czwarta tajemnica bolesna:
Dźwiganie krzyża

A Jezus sam dźwigając krzyż wszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota. (J 19,17)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Cierpliwość***

Piąta tajemnica bolesna:
Ukrzyżowanie

Jezus zawołał donośnym głosem: „Ojcze, w Twoje ręce powierzam ducha mojego.” Po tych słowach wyzionął ducha. (Łk 23,46)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Wytrwałość***

Pierwsza tajemnica chwalebna: Zmartwychwstanie

Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. (Mk 16,6)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Wiara***

Druga tajemnica chwalebna: Wniebowstąpienie

Po rozmowie z nimi Pan Jezus został wzięty do nieba i zasiadł po prawicy Boga. (Mk 16,19)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Nadzieja***

Trzecia tajemnica chwalebna: Zesłanie Ducha Świętego

Wszyscy zostali napełnienie Duchem Świętym , i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch pozwalał mówić. (Dz 2,4)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Miłość Boga***

Czwarta tajemnica chwalebna: Wniebowzięcie

Tyś wywyższeniem Jeruzalem… tyś wielką chlubą naszego narodu… Niech cię Pan Wszechmogący błogosławi na wieczne czasy. (Jt 15,9-10)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Łaska dobrej śmierci***

Piąta tajemnica chwalebna: Ukoronowanie

Wielki znak ukazał się na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod Jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. (Ap 12,1)

Jedno *Ojcze nasz*, Dziesięć *Zdrowaś Maryjo*,
jedno *Chwała Ojcu* itd.

Owoc tajemnicy: ***Ufność we wstawiennictwo Maryi***

Ta książka jest owocem niekomercyjnej misji
Pan Jezus prosił, byśmy szerzyli
te słowa po całym świecie

Prosimy, pomóż nam.

Jeśli chciałbyś wspomóc nas finansowo
proszę, wyślij darowiznę (wolną od podatku)
na adres

Direction for Our Times
9000 West 81st Street
Justice, Illinois 60458

Tel: 708-496-9300

www. directionforourtimes.com

Direction for Our Times – Ireland
Drumacarrow
Bailieborough
Co. Cavan.
Republic of Ireland

Tel. 353-42-969-4947
Email: dfotireland@yahoo.ie

Direction for Our Times jest przedsiębiorstwem niekomercyjnym (non-profit) nr 501©(3) bez obciążenia podatkowego w zakresie określonym przez prawo.

Tomy

Wskazania na nasze czasy
przekazane Annie świeckiej apostołce

Tom pierwszy: Myśli duchowe
Tom drugi: Rozmowy z Eucharystycznym Sercem Jezusa
Tom trzeci: Bóg Ojciec mówi do swych dzieci
Najświętsza Maryja Panna mówi do swych biskupów kapłanów i osób zakonnych
Tom czwarty: Jezus Król
Niebo mówi do kapłanów
Jezus mówi do grzeszników
Tom szósty: Niebo mówi do rodzin
Tom siódmy: Pozdrowienia z nieba
Tom dziewiąty: Aniołowie
Tom dziesiąty: Jezus mówi do swych apostołów
Tomy 5 i 8 zostaną wydane w późniejszym czasie

Książki te są dostępne na
www.directionforourtimes.com
i w twojej miejscowej księgarni.

Broszury *Niebo mówi*

Wskazania na nasze czasy
przekazane Annie, świeckiej apostołce

Książki pochodzą z serii *Wskazania na nasze czasy przekazane Annie, świeckiej apostołce.* Można je zamawiać w *Direction for Our Times*. Poniżej zamieszczamy listę tytułów.

Niebo mówi o aborcji
Niebo mówi o uzależnieniach
Niebo mówi do ofiar nadużyć seksualnych przez duchownych
Niebo mówi do dusz konsekrowanych
Niebo mówi o depresji
Niebo mówi o rozwodzie
Niebo mówi do więźniów
Niebo mówi do żołnierzy
Niebo mówi o stresie
Niebo mówi do ludzi w młodym wieku

Niebo mówi do tych, którzy są poza Kościołem
Niebo mówi do rozważających samobójstwo
Niebo mówi do umierających
Niebo mówi do ludzi nie znających Jezusa
Niebo mówi do tych, których spotkało nieszczęście
Niebo mówi do bojących się czyśćca
Niebo mówi do tych, którzy wyparli się Boga
Niebo mówi do tych, którzy próbują przebaczyć
Niebo mówi do ludzie, którym brakuje pieniędzy
Niebo mówi do rodziców, którzy martwią się o zbawienie swoich dzieci

Inne książki napisane przez
Annę, świecka apostołkę

Wspinaczka na szczyt
Odkryj swą drogę do świętości
Anny doświadczenie nieba

Mgiełka miłosierdzia
Walka duchowa
Anny doświadczenie czyśćca

W obronie posłuszeństwa
i
Refleksje na temat kapłaństwa
Dwa eseje na tematy bliskie Sercu Jezusa

Wywiady z Anną, świecka apostołką

Kasety VHS i płyty DVD zawierające wywiady z Anną, świecką apostołką, zostały wyprodukowane przez Focus Worldwide Network. Można je nabyć za pośrednictwem naszej strony internetowej:
www.directionforourtimes.com

Pan Jezus przekazuje Annie swoje orędzia
dla świata na początku każdego miesiąca.
Aby otrzymywać comiesięczne przesłania
możesz wejść na naszą stronę internetową
www. directionforourtimes.com
lub zadzwonić pod numer 708-496-9300
by zostać umieszczony na naszej liście wysyłkowej.